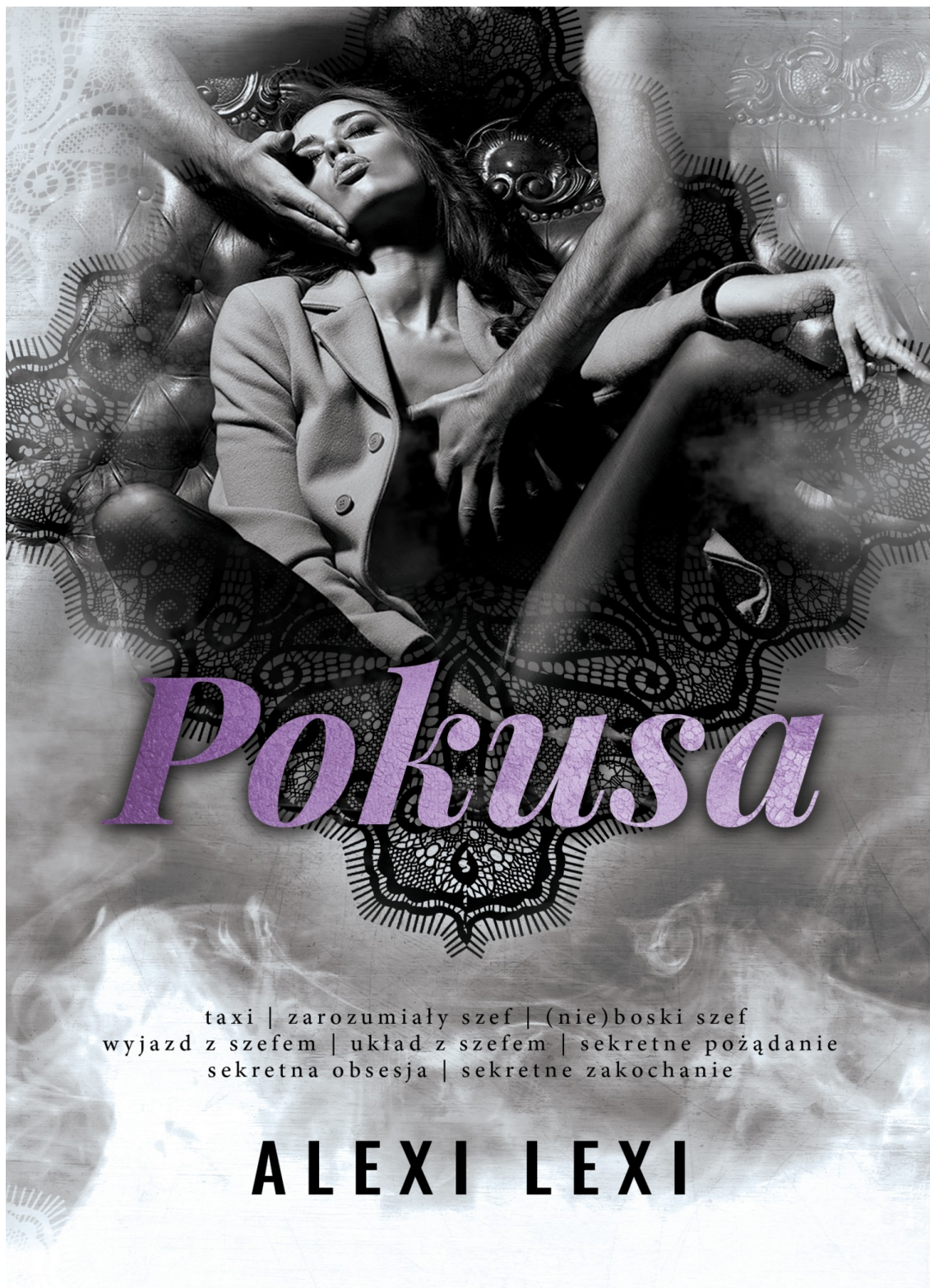


Pokusa

taxi | zarozumiały szef | (nie)boski szef
wyjazd z szefem | układ z szefem | sekretne pożądanie
sekretna obsesja | sekretne zakochanie

ALEXI LEXI



Pokusa

taxi | zarozumiały szef | (nie)boski szef
wyjazd z szefem | układ z szefem | sekretne pożądanie
sekretna obsesja | sekretne zakochanie

ALEXI LEXI

Wydawnictwo:

Magdalena Szweda

Autor:

Alexi Lexi

Redakcja:

Dominika Bronk

Korekta:

Justyna Kozłowska

Wydanie I

Tarnowskie Góry 2024

Zdjęcie na okładkę:

Volodymyr TVERDOKHLIB /Shutterstock

Projekt okładki:

Justyna Knapik (www.facebook.com/justyna.es.grafik)

Skład i łamanie

Mateusz Cholewiński

Numer ISBN:

978-83-67443-72-2

[instagram.com/magdalena.szweda_](https://www.instagram.com/magdalena.szweda_)

www.tiktok.com/@magdalena_szweda

twitter.com/M_Szweda_

facebook.com/MagdalenaSzwedaAutorka

UKŁAD Z SZEFE

Rozdział 1

Clara leżała na łóżku i wpatrywała się w sufit. Nie wiedziała, co miała dalej zrobić z własnym życiem. Gdy Adam ją zostawił, załamała się. Brakowało jej bliskości, a przede wszystkim intymnych chwil z mężczyzną. Odkąd w wieku osiemnastu lat zaznała pierwszego uniesienia, świat stał się zupełnie inny. Każdy kolejny partner uczył ją nowych rzeczy. Spróbowała już wszystkich rodzajów seksu. Nic nie stanowiło dla niej tematu tabu. Była otwarta i chętna na nowe doznania. Nie miała jednak z kim dzielić swoich pragnień. Potrzebowała kogoś, kto nie miał zahamowań. Kogoś, z kim mogłaby spełnić najskrytsze fantazje.

Teraz jęknęła sfrustrowana, gdy wyobraziła sobie, jak męskie dłonie pieszczą jej spragnione ciało, doprowadzając do niesamowitego orgazmu. Było to jednak tylko marzenie, które w najbliższym czasie nie miało zostać spełnione.

Blondynka zacisnęła uda, a po chwili usiadła na skraju łóżka. Sięgnęła do szafki nocnej i wyciągnęła z niej komórkę, by wybrać numer swojej najlepszej przyjaciółki. Musiała komuś się wyżalić, nie mogła dłużej trzymać tego w sobie. Po trzech sygnałach usłyszała w słuchawce melodyjny głos Morgan:

– Cześć – przywitała się. Do Clary dobiegły jakieś hałasy, które po chwili ucichły, i wówczas mogły swobodnie porozmawiać.

– Potrzebuję seksu – wyznała przyjaciółce swoje pragnienie bez zbędnej zwłoki.

– Nie ty jedna – jęknęła. – Robert ma nocne zmiany i od tygodnia się mijamy. Każdego dnia tęsknię za nim coraz

bardziej.

Robert był narzeczoną Morgan. Stanowili wzór idealnej pary planującej wspólną przyszłość. Data ślubu była już wyznaczona, a sukienka wisiała w szafie. Clara cieszyła się ich szczęściem, ale jednocześnie również pragnęła znaleźć taką samą miłość. Bo właśnie taka jak ich zdarzała się tylko raz w życiu, a kobieta bała się, że nigdy nie spotka jej na swojej drodze.

– Tylko ty masz z kim go uprawiać, a ja nie posiadam nawet potencjalnego kandydata na kochanka. – Wstała z łóżka i udała się prosto do kuchni.

– Dlaczego nie założysz konta na portalu randkowym? Możesz poznać kogoś naprawdę ciekawego.

Przez chwilę zastanawiała się nad tym pomysłem i w końcu musiała przyznać przyjaciółce rację – to było genialne!

– Jeszcze dzisiaj założę – odpowiedziała podekscytowana, wyciągając z lodówki butelkę wody, by po chwili odstawić ją na kuchennym blacie. – Że też wcześniej nie wpadłam na ten pomysł... – Sięgnęła po szklankę i nalała do niej napoju.

– Nie musisz zaraz szukać męża. Jest wiele opcji. Zaznacz, że potrzebujesz partnera do zabawy. Jestem przekonana, że zgłosi się wielu kandydatów.

Clara właśnie na to liczyła. Na razie nie potrzebowała stałego związku, a jedynie odskoczni od rzeczywistości. Pragnęła również wybić sobie z głowy Adama, do którego nadal coś czuła.

Pożegnała się z przyjaciółką i pomaszerowała do pokoju. Usiadła przy laptopie, by stworzyć swój profil. Zalogowała się na najbardziej znanym portalu randkowym i szybko wypełniła niezbędne informacje. Kwestią sporną pozostało zdjęcie. Nie miała pojęcia, jakie wybrać. Po kilku minutach w końcu zdecydowała się na dość odważną fotografię w czerwonej, obcisłej sukience. Ładnie podkreślała dekolt, który przykuwał

uwagę. Zadowolona ze swojego wyboru, zatwierdziła zmiany i czekała na pierwsze wiadomości.

Po godzinie była trochę znudzona. Nikt jeszcze się z nią nie skontaktował. Pomału traciła nadzieję. Postanowiła nalać sobie lampkę wina. W tym celu wstała z krzesła i udała się ponownie do kuchni, bo tam trzymała cały zapas alkoholu. Kiedy zaopatrzyła się w butelkę i kieliszek, wróciła do salonu. Wówczas spojrzała na ekran monitora i uśmiechnęła się szeroko. Przed chwilą otrzymała pierwszą wiadomość. Nie potrafiąc się już doczekać, zajęła miejsce i kliknęła dymek czatu:

Cześć!

Bardzo podoba mi się twój profil. Tak samo jak ty poszukuję osoby do niezobowiązującej relacji. Jeśli Ci się podobam, napisz. Wspólnie możemy niezłe się zabawić.

Tom

Clara kliknęła na jego profilowe zdjęcie i dosłownie szczęka chrupnęła jej o podłogę. Nie spodziewała się zobaczyć tak zabójczo przystojnego mężczyzny. Jego kruczoczarne włosy były modnie przystrzyżone po bokach, a zielone oczy dosłownie hipnotyzowały. Miał krótki, dwudniowy zarost i pełne usta, które ułożyły się w zadziorny uśmiech. Musiała zacisnąć uda. Sam jego wygląd powodował drżenie ciała.

Nie tracąc czasu, przejrzała podstawowe informacje o Tomie. Nic nie wzbudziło w niej niepokoju. Wydawał się normalnym mężczyzną i był o osiem lat starszy od niej – właśnie dobiegał czterdziestki. Lubiła dojrzałych partnerów, więc jej to nie przeszkadzało. Okazywali się bardziej doświadczeni od rówieśników Clary, a dzięki temu seks stawał się wspaniały.

Ponownie otworzyła dymek czatu i napisała krótką wiadomość:

Cześć!

Miło mi Ciebie poznać. Jestem chętna na spotkanie.

Clara

Gdy nacisnęła ikonkę „wyślij”, jej serce zadrżało z podekscytowania. Patrzyła jak zahipnotyzowana w monitor, wyczekując odpowiedzi. Po chwili zobaczyła trzy kropeczki sygnalizujące pisanie wiadomości. Zaczęła się wiercić na krześle. Wstrzymała oddech, kiedy na monitorze pojawiło się jedno krótkie zdanie:

Hotel Grand, pokój 302, godzina dziewiętnasta.

Kobieta uśmiechnęła się, po czym sięgnęła po kieliszek. Pociągnęła okazały łyk wina, rozkoszując się jego smakiem. Zaczęła ponownie czytać tę krótką wiadomość. Nie potrafiła uwierzyć, że tak szybko poznała idealnego kandydata na niezobowiązujący seks. Dobrze zrobiła, dzwoniąc do przyjaciółki. Jej rada dotycząca portalu randkowego była bezcenna.

Clara odstawiła wino i wstała z miejsca. Musiała przygotować się na spotkanie. Nie miała pojęcia, co włożyć, a jedynym pewnym wyborem stał się zabójczy komplet koronkowej bielizny, który z pewnością idealnie sprawdzi się na tę okazję.

Dwie godziny później na drżących nogach weszła do holu ekskluzywnego hotelu w centrum miasta. Doba w tym miejscu z pewnością kosztowała niemałą fortunę. Clara nie była biedna, ale i tak nie mogłaby pozwolić sobie na taki luksus. Zdecydowanie woląca przeznaczać pieniądze na szczytniejsze cele, na przykład zakup nowej bielizny. Na jej ustach pojawił się przebiegły uśmiech. Zastanawiała się, jak mężczyzna zareaguje na to, co miała pod sukienką.

Zadowolona kiwnęła lekko głową, a następnie podeszła do recepcjonistki, która stała za kontuarem i posyłała w jej stronę łagodny uśmiech.

– Dobry wieczór – przywitała się. – Jestem umówiona z pewnym panem w pokoju trzysta dwa.

Clara nie знаła jego nazwiska i przez to poczuła się trochę niezręcznie. Na jej policzki wypełznął zdradziecki rumieniec, gdy uświadomiła sobie, że z pewnością ta kobieta domyśli się, po co umówiła się z nieznajomym.

Recepcjonistka spojrzała na monitor komputera i wystukała coś na klawiaturze. Po chwili odparła:

– Zgadza się, pan Carter na panią czeka. Czy mam zadzwonić i uprzedzić go o pani wizycie? – zapytała, sięgając po słuchawkę telefonu.

– Nie, chciałabym zrobić Tomowi niespodziankę. – Udawała przed recepcjonistką, że zna mężczyznę z hotelowego pokoju.

– Dobrze. Pokój znajduje się na piątym piętrze.

Clara kiwnęła głową na pożegnanie, po czym ruszyła w stronę windy. Z każdym kolejnym krokiem jej ciało coraz mocniej drżało z podekscytowania. Nigdy nie umawiała się z nieznajomymi mężczyznami na seks. Zawsze doskonale znała swojego

kochanka. A może był seryjnym mordercą, który w taki sposób zwabiał ofiary?, zastanawiała się w myślach.

Stała przerażona przed drzwiami, a jej palec zawisł nad panelem. Co ona, do cholery, wyprawiała? Powinna wrócić do domu, zaszyć się w pokoju i wyrzucić laptop przez okno. A i przestać zadawać się z Morgan. Bo to właśnie jej przyjaciółka wpadła na ten szalony pomysł!

Już miała zawrócić i wyjść z hotelu, gdy drzwi windy się rozsunęły i... stanął w nich Tom. Nogi się pod nią ugięły. Bała się, że zaraz upadnie. Mężczyzna był jeszcze przystojniejszy niż na zdjęciu. Garnitur szyty na miarę idealnie opinał umięśnioną sylwetkę. Clara marzyła tylko o jednym – by móc zbadać każdy centymetr jego ciała. Nie spodziewała się, że nieznajomy zrobi na niej tak piorunujące wrażenie. Już nie miała zamiaru wracać do domu. Pragnęła tylko jednego – zaspokojenia. Ogień, który w niej zapłonął, a na początku tylko się tlił, teraz rozszalał się na dobre.

Tom mógł tylko stać i gapić się na kobietę. Była zachwycająca. Jej długie blond włosy opadały delikatnymi falami na plecy, a błękit oczu przeszywał go na wylot. Patrzyła na niego spod wachlarza długich rzęs. Po raz pierwszy, odkąd założył konto na portalu randkowym, czuł podekscytowanie. Dla niego zawsze to była tylko jedna noc. Nie pozwalał sobie na bliższe relacje. Ale z tą kobietą mógł złamać dane sobie przyrzeczenie. Nie był pewny, czy te kilka godzin mu wystarczy. Poczul do niej pociąg, gdy tylko zobaczył jej zdjęcie. Za to teraz wybuchł on ze zdwojoną siłą. Pożądanie przetaczało się przez jego ciało, kumulując się w jego męskości.

Między nimi zapanowała cisza. Oboje nie wiedzieli, jak dalej mają się zachować. Byli dla siebie zupełnie obcy; choć umówili się na seks, to jednak nie posiadali o sobie nawet podstawowych informacji.

Pierwszy krok wykonał mężczyzna. Podeszedł do Clary i ujął jej dłoń. Uniósł ją do góry i złożył na zewnętrznej stronie

nadgarstka delikatny pocałunek. Poczuł, jak zadrżała pod wpływem muśnięcia jego warg, które z tego powodu same ułożyły się w delikatny uśmiech. Podobała mu się reakcja jej ciała.

– Wyglądasz jeszcze piękniej niż na zdjęciu – wyszeptał jej do ucha.

Osoby postronne mogły wywnioskować, że dzieliła ich niezwykła zażyłość.

Clara czuła przelatujące między nimi iskry. W spojrzeniu Toma widziała zachwyty i niczym nieskrępowane pożądanie. Przygryzła zębami wargę i odwróciła wzrok. To było dla niej zbyt wiele. Jakieś dziwne uczucia przetaczały się przez jej ciało. Przyszła tu tylko w jednym celu. Na niczym więcej jej nie zależało. Kilka godzin relaksu w ramionach mężczyzny, którego już nigdy nie zobaczy. Taki przynajmniej był plan.

– Może pójdziemy już do pokoju? – zapytał niskim tonem.

Kiwnęła głową, niezdolna do wypowiedzenia nawet jednego słowa. Bała się, że głos zdradzi emocje, jakie nią targały.

Tom chwycił rękę kobiety i wciągnął ją do windy. Gdy tylko drzwi się za nimi zasunęły, położył dłoń na jej biodrze i delikatnymi kulistymi ruchami zaczął je masować. Pod wpływem tego dotyku zaczęła się rozluźniać. Przytuliła się do jego boku i tak połączeni w ciasnym uścisku dotarli na odpowiednie piętro.

Trzymając się za ręce, opuścili windę i skierowali prosto do pokoju. Clara była przekonana, że cisza, która między nimi zapanowała, będzie krępująca. Ale nic takiego nie miało miejsca. W swoim towarzystwie czuli się swobodnie. Tom co chwilę posyłał jej ukradkowe spojrzenia albo obdarzał delikatnym uśmiechem. Miał pełne usta, idealnie nadające się do pocałunków.

Kobieta zadrżała z oczekiwania. Już za chwilę miała skosztować tych kuszących warg. A może i poczuje je na swoim

ciele, fantazjowała w myślach.

Stanęli przed pokojem. Tom z kieszeni spodni wyciągnął kartę i otworzył przed nią drzwi. Weszli do dużego apartamentu. Pierwszym, co rzuciło się kobiecie w oczy, było wielkie łóżko oraz chłodząca się na stoliku butelka szampana.

– Mogę? – zapytał, chwytając płaszcz i pomagając ściągnąć go z jej ramion.

Miała na sobie krótką, czarną sukienkę. Teraz mógł podziwiać jej sylwetkę w całej okazałości. Była idealna. Krągłe biodra wodziły go na pokuszenie, a pełne piersi, skryte pod cienkim materiałem, obiecywały niezapomniane chwile.

Tom nie potrafił się doczekać momentu, gdy będzie odkrywał to seksowne ciało kawałek po kawałku. Pragnął zanurzyć fiuta w jej cipce. O niczym innym nie marzył tylko o tym, by zatracić się w tej kobiecie.

Clara podeszła do kanapy, po czym usiadła na niej i założyła nogę na nogę. Tom mógł podziwiać mlecznobiałą skórę jej ud. Obliznął językiem usta i nalał im szampana do kieliszków. Jeden podał kobiecie, która posłała mu uśmiech, a następnie delikatnie zwilżyła alkoholem wargi. Mężczyzna patrzył na nią jak zahipnotyzowany. Nie potrafił oderwać wzroku od towarzyszki. Po chwili usiadł obok niej na tyle blisko, że poczuł woń kwiatowych perfum. Nie potrafiąc się powstrzymać, chwycił kosmyk jej włosów i zaczął nawijać go na palec. Były niezwykle miękkie. Pragnął pochylić się i zanurzyć w nich swoją twarz.

– Czym się zajmujesz? – zapytała, wyrrywając go z transu.

Nie chciał zagłębiać się w szczegóły swojej pracy, ale wypadałoby cokolwiek o sobie powiedzieć. W końcu zaraz mieli się poznać w intymny sposób.

– Jestem inwestorem – odpowiedział wymijająco, spoglądając na twarz kobiety.

Widział, że się denerwowała. Chciał, by w jego towarzystwie się rozluźniła. Przecież nie miał zamiaru zrobić jej krzywdy, wręcz przeciwnie – pragnął zapewnić jej rozkosz na resztę nocy. Jego partnerki nigdy nie narzekały. Zawsze wychodziły od niego zaspokojone i rozluźnione. Nalegały na kolejne spotkania. Jednak on kategorycznie się temu sprzeciwiał. Nie mógł pozwolić sobie na to, by któraś z pań się do niego przyzwyczaiła. Wolał pozostać niezależny. Nie w głowie mu były poważne związki, wręcz ich unikał.

– Robiłaś to kiedyś? – Palcem wskazującym przejechał po jej nagim obojczyku. – Spotykałaś się z nieznajomym na szybki seks? – wyszeptał do jej ucha, zniżając o oktawę głos. Zadrżała na tę pieśczętę.

– Nie. – Pokręciła głową i upiła łyk szampana, starając się ukryć zdenerwowanie.

Uśmiechnął się, po czym nachylił do szyi Clary i złożył na niej delikatny pocałunek. Jej ciało pokryło się gęsią skórą, a klatka piersiowa unosiła się w niespokojnym rytmie. Mógł usłyszeć jej szybko bijące serce.

Tom spojrzał kobiecie w oczy, szukając jakichkolwiek oznak strachu. Na szczęście nic takiego nie znalazł. Za to ujrzał pragnienie. Jej oczy płonęły, gdy się w niego wpatrywała.

– Jeśli chcesz się wycofać, to nie ma problemu. Nie chcę cię do niczego zmuszać.

I to była prawda. Nigdy nikogo nie zmusił do seksu. Zbliżenie zawsze odbywało się za obopólną zgodą. Oboje tego chcieli i w pełni akceptowali warunki.

– Nie chcę się wycofywać. Przyszłam tu tylko po jedno. – Dopiła szampana, po czym odstawiła go na stolik.

Wówczas wyciągnęła dłoń i wplotła palce w jego włosy, by przyciągnąć go do pocałunku. Gdy ich wargi się połączyły, świat wokół przestał istnieć. Oboje czuli narastające podniecenie.

Całowali się niespiesznie, ucząc się siebie nawzajem. Ciche jęki rozkoszy wydobywające się z ust Clary działały na niego pobudzająco. Nie marzył o niczym innym, jak tylko szybko w nią wejść. Pragnął jej smakować, doprowadzać ciało do drżenia. Chciał usłyszeć swoje imię w tych cudownych ustach, gdy będzie przeżywała orgazm.

Oderwał się od jej warg i ciężko dysząc, popatrzył na zarumienioną twarz. Usta miała opuchnięte, a źrenice rozszerzone. W powietrzu unosił się zapach podniecenia.

Jego fiut boleśnie napierał na rozporek, prawie żądając uwolnienia. Tom nie mógł już dłużej czekać. Chwycił ramiączka sukienki i je zsunął. Jego oczom ukazał się prześwitujący, koronkowy stanik, który podtrzymywał idealne piersi. Naprężone sutki prosiły o jego uwagę. Nachylił się do jednego z nich i nakrył go wargami, po czym mocno zassał. Clara wciągnęła powietrze i położyła mu dłoń na karku. Wygięła plecy w łuk, dając mu jasny sygnał, że to, co robił, sprawiało jej przyjemność. Gdy jego usta zajmowały się piersiami, ręką zanurkował pod sukienkę. Szybko odnalazł drogę do przemoczonych majtek. Odchylił je na bok i wszedł w nią jednym palcem. Była tak bardzo wilgotna, że nie stawiała oporu. Delikatnie penetrował jej wnętrze, bawiąc się jednocześnie drugim sutkiem.

Clara nie wiedziała, co się z nią działo. Miała wrażenie, że szybowwała w powietrzu. Każdy dotyk był jak piorun, który raził swoją mocą. Jeszcze nigdy nie czuła się tak z żadnym mężczyzną. Już same jego pocałunki doprowadzały ją nad przepaść. Pragnęła go. Nikogo innego – tylko Toma. Wplotła palce w jego włosy i mocno szarpnęła. Uniósł głowę, by spojrzeć w jej oczy.

– Wejź we mnie. – Tylko tyle była w stanie powiedzieć. Chciała, aby to się stało natychmiast. Mieli tylko kilka wspólnych godzin. Potem się rozstaną. Każdy z nich pójdzie w swoją stronę i tylko od czasu do czasu będą wracać pamięcią do tej

nocy. Clara miała więc zamiar wykorzystać maksymalnie pozostałą część danych im chwil.

Tom przez moment jej się przyglądał, po czym uniósł się z kanapy i wyciągnął do niej rękę. Bez słowa ją przyjął. Pomógł jej wstać i poprowadził w stronę łóżka. Zadrżała w oczekiwaniu, a na jej ustach pojawił się delikatny uśmiech. Mężczyzna chwycił rąbek sukienki i jednym szybkim ruchem się jej pozbył. Kobieta stanęła przed nim tylko w samych majtkach i staniku. Widziała głód w oczach mężczyzny, więc pogratulowała sobie w duchu wyboru kompletu.

– Podoba ci się widok? – zapytała, ręką dotykając miseczki stanika. Zerknęła w stronę krocza mężczyzny. Namiot w spodniach był wystarczającym dowodem na to, że pragnął jej równie mocno, co ona jego.

– Chyba nie muszę odpowiadać na to pytanie, bo doskonale wiesz, że tak – wychrypiał, ledwo panując nad głosem.

– Masz na sobie za dużo ubrań.

Podeszła do niego i paznokciem przejechała po policzku. Przymknął na moment powieki, ale zaraz je uniósł i porwał Clarę w swoje ramiona. Ten pocałunek był zupełnie inny niż ich pierwszy. Tom pożerał jej usta, nie potrafiąc się nią nasycić. Pożądanie wybuchło między nimi ze zdwojoną siłą. W końcu się od niej oderwał i zaczął ściągać ubrania.

Clara patrzyła jak zahipnotyzowana na kolejne elementy garderoby lądujące na podłodze. Gdy pozbył się koszuli, mogła podziwiać idealnie wyrzeźbione mięśnie brzucha. Tatuaż, który zdobił jego pierś, był małym dziełem sztuki. Położyła dłoń na sercu kochanka i poczuła pod palcami szybsze bicie.

– Na łóżko – zawarczał. Widziała, jak kontrolował się resztkami sił. Jeszcze chwila, a się na nią rzuci.

Kręcąc biodrami, podeszła do materaca i się na nim położyła. Rozszerzyła nogi w geście zaproszenia. Nadal miała na sobie

majtki. Jednak były one tak przemoczone, że na pewno nie uszło to jego uwadze.

Patrzyła, jak pozbywał się ostatniej części garderoby. Ściągnął bokserki, ukazując swojego fiuta w pełnym wzwodzie. Clara oblizwała kusząco usta, które momentalnie ułożyły się w pewny siebie uśmiech. Po tym, jak ją zerznie, miała zamiar go skosztować. Ale teraz musiał się nią należycie zająć. I to natychmiast.

Tom podszedł do stolika, na którym znajdował się jego portfel, i wyciągnął prezerwatywę. Rozerwał zębami folię i szybko nałożył na fiuta lateks. Nigdy nie uprawiał seksu bez zabezpieczenia i nie miał zamiaru łamać tej zasady. Nie w głowie mu były choroby weneryczne, a tym bardziej niechciana ciąża.

Podszedł do łóżka, cały czas nie spuszczać wzroku z kobiety. Ona nie pozostawała mu dłużna. Jej źrenice były rozszerzone z podniecenia, a klatka piersiowa falowała, wprawiając w ruch krągłe piersi. Policzki zarumieniły się po szaleńczym pocałunku, który przed chwilą przeżyli.

Usta mężczyzny ułożyły się w szelmowski uśmiech, gdy zobaczył jej przemoczoną bieliznę. Opuszkami palców dotknął koronkowego materiału. Clara przymknęła powieki i opadła głową na poduszkę. Zadrżała w oczekiwaniu. Na jej ciele pojawiła się gęsia skórka.

Tom szybkim ruchem zerwał z niej majtki i usadowił się między udami dziewczyny. Główką fiuta trącił jej wejście. Kobieta nie potrafiła powstrzymać jęku, który wydobył się z jej ust. Pragnęła tylko jednego – by mężczyzna doprowadził ją do krzyku. Chwyciła go za pośladki i zmusiła do tego, aby w nią wszedł. Ich pierwsze połączenie było tak intensywne, że oboje zamarli. Kutas Toma rozpychał się w jej wnętrzu. Czują każdy centymetr jedwabistej skóry. Cipka pulsowała, a nawet jeszcze nie zaczęli się kochać. Mężczyzna przygryzł wargę i patrzył na nią zamglonym wzrokiem. Na jego twarzy wyraźnie było widać

cierpienie. Hamował się przed gwałtownymi ruchami. Musiał dać Clarze czas, by przyzwyczaiła się do jego rozmiaru. Gdy ścianki jej pochwy zaczęły się rozluźniać, nieznacznie wyszedł z mokrego, ciepłego wnętrza, by po chwili ponownie się w nim zanurzyć, tylko tym razem głębiej. Jęknął, gdy jej cipka się na nim zacisnęła. Posuwał ją boleśnie wolno, trafiając idealnie w punkt, który rozpalał kobietę do czerwoności. Clara przymknęła powieki i chwyciła mocno prześcieradło, starając się zapanować nad ciałem oszalałym z pożądania. Tom obserwował tę walkę i ten widok go nakręcał. Położył dłonie na jej udach i jeszcze bardziej je rozszerzył. Zwiększył szybkość pchnięć, doprowadzając ją do krzyku. Wiła się pod nim, szukając ukojenia, którego nie miał zamiaru jej dać. A przynajmniej nie teraz. W pomieszczeniu było słychać tylko ich przyspieszone oddechy, jęki rozkoszy i odgłosy ciał obijających się o siebie. Pot rosił ich skórę, a serca biły w nierównym rytmie. Połączeni w miłosnym uścisku zmierzali na sam szczyt. A gdy tam dotarli, pochłonęła ich obezwładniająca rozkosz.

Mężczyzna opadł na materac obok Clary. Oboje próbowali powrócić do rzeczywistości. To, co razem przeżyli, było na swój sposób magiczne. Nie znali się, a połączyła ich wyjątkowa więź. Kobieta odwróciła się na bok i spojrzała na swojego kochanka. Czuła senność. Przeżyte chwile uniesienia wysssały z niej całą energię. Powieki zaczęły ciążyć. Miała wrażenie, że były do nich przywiązane ciężkie kamienie, które ciągnęły je w dół. Próbowwała walczyć ze snem, ale po chwili została pokonana, gdy ciemność zasłoniła jej pole widzenia. Ostatnie, co zapamiętała, to przyjemny, chłodny materiał naciągnięty na ciało. Potem nie było już nic.

Clara przeżywała najszcześniejsze chwile w swoim życiu. Jej ciało było zaspokojone i w pełni zrelaksowane, a na obrzmiałych wargach błąkał się delikatny uśmiech. Cieszyła się, że zaryzykowała spotkanie z nieznanym. Nie żałowała ani chwili

z nim spędzonej. Smuciła się jednak, że ich wspólny czas dobiegał końca. Na dworze noc odchodziła w zapomnienie, a pierwsze nieśmiałe promienie słońca pojawiały się na niebie, witając kobietę, która przed chwilą wyrwała się z objęć Morfeusza.

Zamrugła powiekami, by odgonić resztki snu, po czym ręką zaczęła szukać mężczyzny, który w nocy zapewnił jej niesamowite przeżycia. Po swojej prawej stronie napotkała jednak pusty materac. Zdezorientowana uniosła się na łokciach i popatrzyła na wygładzoną poduszkę. Przez chwilę pomyślała, że to wszystko jej się przyśniło, a Tom był tylko wytworem jej wyobraźni. Nadal by tak sądziła, gdyby nie biała, złożona kartka, spokojnie leżąca na pościeli. Usiadła, zasłaniając narzutą swoje nagie piersi i chwyciła w dłoń papier. Rozwinęła i zaczęła czytać wiadomość. Z każdą ulatującą linijką tekstu czuła narastającą złość. Nie mogła uwierzyć, że w taki sposób się z nią pożegnał. Mógł obudzić ją pocałunkiem albo ostatni raz zanurzyć się w jej wnętrzu. On jednak wolał uciec jeszcze przed świtem jak złodziej.

Zmięta w dłoni list i rzuciła go na podłogę, tam gdzie było jego miejsce. Odrzuciła narzutę i nago przemierzyła pokój, kierując się w stronę łazienki. Chciała jak najszybciej zmyć z siebie zapach Toma i o nim zapomnieć.

Weszła pod natrysk i gdy pierwsze strumienie wody zaczęły obmywać jej ciało, poczuła ulgę. Mięśnie, które do tej pory były napięte, zaczęły się rozluźniać. Clara westchnęła cicho, po czym zamknęła oczy, rozkoszując się tymi kilkoma minutami tylko dla siebie. Momentalnie zaatakowały ją obrazy wczorajszej nocy, a na ciele poczuła mrowienie. Ręką przejechała po brzuchu, by po chwili zanurkować między udami. Gdy odnalazła łechtaczkę, zaczęła energicznie ją pocierać. Odchyliła głowę, a z jej ust wydobyło się jęknięcie. Przypominała sobie, jak Tom z niezwykłą precyzją dotykał jej ciała, jak pochłaniał ją bez reszty. Zamiast swojej dłoni wyobraziła sobie, że były to palce mężczyzny. Sutki kobiety zamieniły się w dwa sterczące kamyki,

blagające, by ktoś się nimi zajął. Marzyła, by usta Toma nakryły jeden z nich, by zassał go łapczywie, jednocześnie przygryzając brodawkę.

Clara nie potrafiła zapanować nad drżeniem ciała, gdy przetaczał się przez nią orgazm, wywołany przez wspomnienia dotyku mężczyzny. Przytknęła czoło do chłodnych kafelek i ciężko dysząc, próbowała powrócić do rzeczywistości. Dopiero po kilku minutach jej się to udało. Zakręciła wodę, po czym wyszła spod prysznic i owinęła się szczelnie miękkim ręcznikiem. Chciała jak najszybciej opuścić pokój i wrócić do swojego domu, by odpocząć. W poniedziałek wracała po urlopie do pracy. Jej nieobecność w firmie trwała dwa tygodnie, więc była ciekawa nowych ploteczek. Katy, jej dobra koleżanka, wiedziała o wszystkim, co działo się w biurze, i dość często raczyła Clarę informacjami na temat pracowników. Z natury kobieta nie była ciekawska, jednak te rozmowy umilały jej czas w pracy i pozwalały choć na moment oderwać się od szarej rzeczywistości.

Blondynka wyszła z łazienki i przelotnie zerknęła na zegar znajdujący się na szafce nocnej. Z niemałym zdziwieniem stwierdziła, że jej niewinna zabawa pod prysznicem trwała blisko godzinę. Właśnie dochodziła ósma rano. Nie miała pojęcia, do której według regulaminu hotelowego mogła przebywać w pokoju, dlatego wołała od razu go opuścić.

Ściągnęła z ciała ręcznik, po czym włożyła na nagą skórę wczorajszą sukienkę. Zaraz miała odbyć spacer wstydu. Na szczęście był to wielki hotel i nikt raczej nie zwróci na nią uwagi.

Sięgnęła po płaszcz i torebkę, a wtedy po raz ostatni spojrzała na łóżko, w którym spędziła bardzo miłe chwile. Poczowała żal, że to wszystko tak szybko się skończyło. Ale może to i dobrze, dodała w myślach. Umawiali się na jedną noc, żadne z nich niczego nie obiecywało, więc tym bardziej nie powinna żywić do Toma urazy. Już nigdy nie ujrzy tego mężczyzny, ale wspomnienia zachowa do końca życia. Z

uśmiechem na ustach zatrzasnęła za sobą drzwi pokoju hotelowego i powróciła do rzeczywistości.

Rozdział 2

Nie lubiła poranków, gdy musiała wstać wcześniej, by wyszykować się do pracy. Dwa dni temu cieszyła się na powrót, teraz jednak wołała, żeby jej urlop trwał o przynajmniej tydzień dłużej, jeśli nie dwa.

Od strony szafki nocnej dobiegła do niej już trzecia pobudka. Clara jęknęła głośno, zasłaniając oczy przed pierwszymi promieniami słońca. Był poniedziałek, a ona nadal żyła piątkową nocą i wspomnieniami o Tomie. W końcu zalogowała się na portalu randkowym, przy czym nawet przed samą sobą nie potrafiła się przyznać do nadziei na to, że będzie tam czekała wiadomość właśnie od niego. Przez całą sobotę sprawdzała skrzynkę mailową, ale niestety pod koniec dnia wreszcie zrozumiała, że mężczyzna już się nie odezwie. W niedzielę snuła się po mieszkaniu niczym zombie i psychicznie przygotowywała się do pierwszego dnia pracy po urlopie.

Gdy w końcu wyłączyła budzik, niechętnie się podniosła, opuszczając bose stopy na miękkie dywan. Zatopiła w nim palce i jęknęła cicho. Nadal miała półprzymknięte powieki, ale pomału się budziła. Kiedy udało jej się w pełni otworzyć oczy, podreptała pod prysznic. Nie miała wiele czasu, by się wyszykować. Dlatego już po dziesięciu minutach była gotowa do wyjścia. Zrezygnowała ze śniadania na rzecz czarnej, mocnej kawy. Ten parujący napój był dla niej dawką energii, której teraz potrzebowała jak tlenu.

Wychodząc z domu, dokładnie sprawdziła zamki i gdy była pewna, że wszystko pozamykała, wybiegła na zewnątrz, kierując się do czarnego mercedesa. Miał już swoje lata, ale jeszcze ani razu jej nie zawiódł.

Jazda do firmy trwała dłużej niż zakładała. Korki w mieście były katorgą dla ludzi poruszających się samochodami. Przez głowę Clary wiele razy przetaczała się myśl, aby do pracy dojeżdżać metrem. Była jednak zbyt wygodna, by tłoczyć się w wypchanym po brzegi pojeździe komunikacji miejskiej. Dlatego porzuciła szybko ten pomysł.

Blondynka weszła do budynku z niewielkim opóźnieniem. Posłała recepcjonistce o imieniu Katlyn delikatny uśmiech, a sama skierowała się w stronę wind. Pracowała na czterdziestym ósmym piętrze ogromnego wieżowca. Była grafikiem w jednej z największych firm deweloperskich w kraju. Przez wiele lat pięła się po szczeblach kariery, aby trafić właśnie do tego miejsca. Czuła dumę z tego, co osiągnęła, ale nadal chciała się rozwijać, by w swojej dziedzinie być coraz to lepszą. W życiu dążyła do perfekcji, dlatego od siebie i innych wymagała stuprocentowego zaangażowania.

Drzwi windy się rozchyliły i kobieta wyszła na opustoszały korytarz, gdzie przystanęła, zaskoczona ciszą panującą w budynku. O tej godzinie zawsze było tu tłoczno. Głośne rozmowy współpracowników stanowiły nieodłączny element poniedziałkowych poranków. A teraz od ścian odbijała się kompletna cisza.

Clara zaczęła iść w stronę swojego niewielkiego gabinetu, po drodze jednak zderzyła się z Katy, sekretarką prezesa i jednocześnie jej dobrą przyjaciółką, która wysapała, przykładając dłoń do piersi:

– Przepraszam, nie zauważyłam cię. – Clara dostrzegła, jak zadrżały delikatnie jej palce. Kobietę zawsze cechowało opanowanie. Musiało stać się coś złego, że tak nerwowo zareagowała.

– Nic nie szkodzi. – Machnęła ręką. – Gdzie są wszyscy? – zapytała, rozglądając się ponownie po korytarzu i licząc na to, że pracownicy w jakiś magiczny sposób zaczną wypełniać przestrzeń.

– To ty nic nie wiesz? – spytała zaskoczona. Jej oczy zrobiły się większe, gdy spoglądała zdziwiona na przyjaciółkę.

– Niby o czym? – dopytywała. Zmrużyła powieki, zastanawiając się, o co jej chodziło. Katy przygryzła nerwowo wargę, po czym zrobiła trzy kroki w jej stronę i cicho wyjaśniła:

– Prezes odchodzi na emeryturę, a zastąpić go ma jego starszy syn.

– Ale przecież miał to być Logan.

Od lat w firmie krążyła informacja, że to właśnie młodszy syn obejmie stanowisko po panu Palmerze.

– Tak, ale podobno bardzo się pokłócili. Chodziło o jakąś kobietę. Według prezesa nie pasowała do rodziny, a Logan nie chciał odpuścić. Dlatego na jego miejsce wskakuje Wiliam.

Clara była naprawdę zaskoczona, słysząc tę rewelację z ust Katy. Lubiła młodszego syna właściciela firmy. Byłby idealnym zastępcą, a niestety nie miała żadnych informacji na temat starszej latorośli. Wiliam ukrywał się w cieniu zamożnej rodziny. Nie pojawiał się na bankietach i bardzo chronił swoją prywatność. Kobietę ciekawiło, jak wyglądał. Jego brat był niezwykle przystojny i co chwilę słyszało się, że złamał czyjeś serce. Ale to chyba musiała być już przeszłość, skoro postawił się ojcu i postanowił się ustatkować z miłością życia.

– I dlatego się tak denerwujesz? – dopytywała. – Przecież taka zmiana może wyjść firmie tylko na dobre.

– Podobno jest straszny. – Głos jej zadrżał. – Wyżywa się na pracownikach za błahostki. Dodatkowo mówi się, że połowa załogi pójdzie na bruk. Teraz, kiedy u góry zajdzie zmiana, ja również mogę pożegnać się ze stanowiskiem. Wiliam z pewnością wybierze kogoś innego na swoją sekretarkę.

– Katy, nie wierz plotkom. Gdyby to, co mówisz, było prawdą, to jak twoim zdaniem firma miałaby funkcjonować? Przecież z

każdym rokiem mamy więcej zleceń. Z mniejszą ekipą nie damy rady tego ogarnąć.

– W tej kwestii może i masz rację. Ale jeśli chodzi o mnie, to z pewnością zostanę zastąpiona kimś innym. – Westchnęła zrezygnowana. Jej ramiona opadły w geście poddania.

To zrozumiałe, że bała się o swoje stanowisko. Tak naprawdę Clara również zaczęła odczuwać niepokój. Serce boleśnie ścisnęło się jej ze strachu. Co, jeśli faktycznie Katy miała rację i szykują się zwolnienia? Kobieta pokręciła głową, by pozbyć się z niej natłoku myśli. Nie powinna się w ogóle nad tym zastanawiać. Czas pokaże, jak to się wszystko potoczy. Miała bardzo dobre wykształcenie, na dodatek jej kolejnym atutem było doświadczenie. Poradzi sobie, zawsze sobie radziła.

– Gdzie są wszyscy? – ponowiła pytanie, mając nadzieję, że tym razem usłyszy na nie odpowiedź.

– Są w konferencyjnej, czekają na spotkanie z prezesem. Właśnie tam zmierzam.

– Chyba również powinnam się tam udać. – Nie lubiła tracić czasu na tego typu zgromadzenia. Po urlopie miała wiele spraw do nadgonienia. Z pewnością jej skrzynka mailowa była zapełniona po brzegi.

– Niestety, ale masz rację. – Skrzywiła się.

Chwilę później obie kobiety ruszyły w kierunku sali. Im bliżej do celu, tym głośniejsze było słychać toczące się rozmowy. Gdy dotarły do konferencyjnej, jej oczom ukazał się dość niecodzienny widok. By poznać nowego prezesa, pojawili się tam chyba wszyscy pracownicy firmy. Niektórzy byli zdenerwowani, ale większość nie wyrażała żadnych emocji. Tak jak Clara, która stanęła w rogu wielkiego pomieszczenia, gdzie miała idealny widok na resztę sali. Czekwała kilka minut, aż stary prezes wejdzie przez wielkie drzwi i przedstawi zgromadzonym swoją młodszą wersję.

Po chwili w pomieszczeniu wybuchło poruszenie. Clara dostrzegła sylwetkę dwóch mężczyzn, którzy weszli i zaczęli się witać z pracownikami. Kobieta zmrużyła oczy, bo jeden z nowo przybyłych wzbudził jej zainteresowanie. Gdy się odwrócił, na moment przestała oddychać. Przed nią stał Tom – jej kochanek. Nie była w stanie zapanować nad dziwnym dreszczem, który przeszedł jej ciało. Gorączkowo zaczęła rozglądać się po twarzach swoich kolegów. Chciała, by potwierdzili, że to tylko zły sen, a ona zaraz się przebudzi. Tom nie mógł być jej nowym szefem.

– Witam was – przywitał się pan Palmer. – Cieszę się, że w tym dniu jesteśmy tu wszyscy razem. Jak już wiecie, odchodzę na emeryturę. Mój fotel miał odziedziczyć Logan, ale wybrał inne życie. – Gdy to mówił, jego głos dziwnie zadrżał. – Dlatego pieczę nad moją firmą powierzam Wiliamowi.

W sali rozbrzmiały oklaski na cześć nowego prezesa. Clara jednak nie potrafiła się z tego cieszyć. Stała sparaliżowana, gapiąc się na wysokiego bruneta. Przymknęła powieki, starając się być niewidzialną. To nie był jednak dobry pomysł, bo gdy tylko to zrobiła, przez jej umysł przetaczały się wizje z piątkowej nocy. Tom, a raczej Wiliam, nachylał się nad nią i pieścił językiem jej naprężone sutki. Kobieta otworzyła oczy, bojąc się, że z jej ust niekontrolowanie mogło wysknać się jęknienie. Nie chciała zwracać na siebie uwagi. Cieszyła się, że od nowego prezesa dzielił ją tłum pracowników. Musiała się zastanowić, co dalej zrobić. Nie mogła mu się pokazać. Było jej wstyd. Mężczyzna widział ją nago, na dodatek umówiła się z nim na niezobowiązujący seks. Nawet nie chciała sobie wyobrazić, co o niej pomyśli, gdy ją w końcu zobaczy.

Wiliam mówił, ale Clara kompletnie go nie słuchała. Była pochłonięta własnymi myślami. Dopiero dotyk czyjejś dłoni przywołał ją do rzeczywistości. Obok niej stanęła Katy, po czym nachyliła się do jej ucha i wyszeptała:

– Ten nasz nowy prezes to niezłe ciacho. – Cicho parsknęła. Najwidoczniej wcześniejszy strach o stanowisko zniknął w

momencie, gdy Wiliam Palmer przekroczył próg pomieszczenia.

Clara przez chwilę milczała. Tak naprawdę nie wiedziała, co miała jej na to odpowiedzieć. Zgadzała się z nią – Wiliam był atrakcyjnym mężczyzną i w dodatku hojnie obdarzonym przez naturę. Mogła się o tym dogłębnie przekonać. Ale dla niej był teraz wstydliwym przypomnieniem spędzonej z nim nocy. Chciała cofnąć się w czasie i nie popełnić tego błędu. Bo niewątpliwie błędem było spotkanie na swojej drodze mężczyzny, który od dziś miał stać się jej szefem.

– Mam nadzieję, że będzie się nam dobrze razem pracowało. A teraz wracajcie na swoje stanowiska. – Wiliam uśmiechnął się do pracowników i czekał, aż złączą opuszczając pomieszczenie i zostawią go w końcu samego. Nie było mu na rękę zarządzać rodzinnym imperium, ale Logan zawiódł ojca, i to on teraz musiał stanąć na czele firmy.

Tłum zaczął się przeredzać. Mężczyzna, nie tracąc czasu, sięgnął po komórkę spoczywającą w kieszeni jego spodni i zajął się sprawdzaniem wiadomości. Jednak ruch przy drzwiach zmusił go, by ponownie unieść głowę. Szczupła blondynka zahaczyła biodrem o krzesło, które runęło na podłogę. W pomieszczeniu zapanowała cisza. Wiliam wyteńczył wzrok i zaczął przyglądać się kobiecie. Od razu ją rozpoznał i dosłownie zaschło mu w ustach. Nie mógł uwierzyć, że nieznajoma z hotelu była jego podwładną. Wyprostował się i niespiesznie podszedł do przerażonej sprawczynie całego zamieszania. Ona również musiała go rozpoznać. W jej oczach ujrzął strach. Nie mógł powstrzymać uśmiechu, który rozciągnął się na jego ustach. Myślał, że już nigdy jej nie zobaczy, ale los zdecydował za nich. Kto by pomyślał, że z tylu ogłoszeń na portalu randkowym wybierze właśnie Clarę. Był ciekaw, czy kobieta przedstawiła się prawdziwym imieniem, czy jednak, tak jak on, podała fałszywe.

Nachylił się do krzesła i uniósł je, stawiając na metalowych nóżkach.

– Przepraszam – wydusiła, bawiąc się łańcuszkiem na szyi. Nie zauważył, by miała go na spotkaniu z nim. Ale wtedy skupiał się na jej krągłościach, a nie na biżuterii.

– Nic nie szkodzi, Claro – zapewnił, posyłając jej delikatny uśmiech. Zadrżała, gdy usłyszała w jego ustach swoje imię. Pamiętał, jak pulsowało jej ciało, gdy przetaczał się przez nie orgazm, którego był sprawcą. Otaksował jej sylwetkę pożądlivym spojrzeniem, oblizując przy tym usta. Miała na sobie dopasowany kostium, który uwydatniał jej zgrabne nogi oraz idealne pośladki. Ręce same się wyrywały, by ponownie ją dotknąć. Wiliam musiał zapanować nad sobą, bo w pomieszczeniu nadal znajdowała się część załogi, a niektórzy intensywnie się im przypatrywali.

– Proszę wrócić do swoich obowiązków – rozkazał, cofając się o kilka kroków.

Kobieta skinęła głową i szybko ruszyła do wyjścia. Przez chwilę odprowadzał ją wzrokiem do drzwi. Kołyszące się pośladki zasługiwały na podziw. Zdusił w sobie jęk, który próbował wydostać się na zewnątrz. Postanowił poszukać w bazie pracowników informacji o blondynce. Musiał poznać ją bliżej, dowiedzieć się na jej temat wszystkiego.

Clara zaszyła się w swoim gabinecie. Nawet nie wyszła na lunch. Woląca nie spotkać na swojej drodze Wiliama. Była zła na siebie, że nie potrafiła niepostrzeżenie zniknąć z konferencyjnej. Potrzebowała więcej czasu, by zmierzyć się z problemem. Jednak tak zapatrzyła się w tego mężczyznę, że na swojej drodze nie dostrzegła przekłętego krzesła, które upadając, zwróciło uwagę prezesa. Przed oczami cały czas pojawiała jej się twarz Wiliama. Jego zadziorny uśmiech i wzrok pełen pożądania. Ich wspólna noc była błędem. Ale żadne z nich nie mogło przecież przewidzieć, że dwa dni później spotkają się w firmie.

Oparła czoło o biurko i cicho mamrotała przekleństwa. Była rozdrażniona i głodna. Cały dzień nie miała niczego w ustach.

Powinna przemóc wstyd i zejść do firmowej stołówki; inaczej mogło się to dla niej źle skończyć.

Piętnaście minut później postanowiła w końcu przestać zachowywać się jak dziecko i opuściła gabinet. Czujnym wzrokiem rozglądała się po korytarzu, wypatrując znajomej sylwetki. Na szczęście na horyzoncie nie dostrzegła Wiliama. Odetchnęła głęboko, po czym szybkim krokiem skierowała się w stronę windy. Gdy znalazła się w środku, poczuła ulgę. Nie trwała jednak długo. Męska dłoń pojawiła się w szparze zamykających się drzwi. Rozchyliły się ponownie i do niewielkiego pomieszczenia wszedł Wiliam. Nie był zaskoczony jej widokiem, więc najprawdopodobniej czekał, aż Clara przestanie się przed nim ukrywać.

Kiedy winda ruszyła, kobieta przytknęła plecy do ściany. Chciała maksymalnie zwiększyć między nimi dystans, a na tak małej powierzchni okazało się to niezwykle trudne. Nie ufała sobie w jego obecności. A raczej nie ufała swojemu ciału, które było chętne do ponownego zbliżenia.

Przez chwilę jechali w ciszy. Wiliam nie spuszczał z niej wzroku, co powodowało, że na jej policzkach pojawił się rumieniec. Nagle sięgnął dłonią do przycisku awaryjnego i zatrzymał windę.

– Wiliam...

Nic więcej nie mogła powiedzieć, bo usta mężczyzny w tym samym momencie zderzyły się z jej. Przez ułamek sekundy stawiała opór, potem jednak poddała się ogarniającemu ją pożądaniu. Wiliam całował ją zachłannie, kęsając boleśnie wargi. Jęknęła cicho, rozchylając usta i tym samym wpuszczając go do środka. Ich języki splotły się w miłosnym tańcu. Nie potrafiła zapanować nad dłońmi błędzącymi po ciele bruneta. Drżała w jego objęciach, marząc o tym, by zaspokoić pragnienie, które ją owładnęło. Mężczyzna przycisnął do niej biodra. Od razu poczuła na brzuchu jego imponującą erekcję. Chciała, by zdarł z niej spódnicę i wszedł w nią głęboko. Prawda

jednak szybko w nią uderzyła, gdy w końcu przypomniała sobie, gdzie oboje się znajdowali. Clara położyła dłonie na jego barkach i odepchnęła go od siebie. Kiedy tylko ich usta się rozłączyły, od razu za nimi zatęskniła, ale musiała być konsekwentna w swoim postanowieniu. Nie wypadało im się migdalić w pracy, gdzie w każdej chwili ktoś mógł ich nakryć.

Wiliam nadal trzymał ją w ramionach i ciężko dyszał, próbując wyrównać oddech. Nie potrafił się powstrzymać przed dotykaniem jej. Wystarczyła jedna noc, aby stracił dla niej głowę. Nie miał zamiaru dłużej walczyć ze sobą. Pieprzyć swoje zasady. Chciał, by Clara ponownie znalazła się z nim w łóżku, tylko tym razem będzie to jego sypialnia.

– Nie powinniśmy – wyszeptała, sprowadzając Wiliama na ziemię.

– A kto nam zabroni? Oboje jesteśmy dorośli i pragniesz mnie tak samo mocno jak ja ciebie. – Przejechał palcem po jej dekolcie. Na kobiecym ciele pojawiła się gęsia skórka.

– Jesteś moim szefem. – Próbowała na niego jakoś wpłynąć.

– Tylko od dziewiątej do siedemnastej. Potem już nie łączy nas biznes. – Nachylił się do jej ust i w ich kąciku złożył delikatny pocałunek. To było tylko muśnięcie, ale Clara poczuła je ze zdwojoną siłą. Zdusiła w sobie chęć rzucenia się na mężczyznę. Musiała pamiętać, że byli w pracy.

Milczała, gdy zaczął składać pocałunki na jej żuchwie, a potem na szyi. Nie odezwała się ani jednym słowem, gdy ręką zanurkował między jej udami i dotknął przemoczonej koronki majtek. Jęknęła i wplotła palce w jego kruczoczarne włosy, po czym pociągnęła mocno, zmuszając go do uniesienia głowy. To, co robili, było złe i doskonale o tym wiedziała, ale chociaż raz w życiu chciała być niegrzeczną dziewczynką. Poddać się żądzy. Tym razem to ona napała na jego usta. Przyłgnęła do jego torsu, a ręce zarzuciła mu na szyję. Wówczas uniósł ją nieznacznie, a ona instynktownie oplotła jego biodra nogami.

Spódnica podjechała jej do góry, ukazując czarną, skąpą bieliznę. Dzieliły ich tylko spodnie Williama i ten skrawek materiału, który miała na sobie Clara. Im to jednak nie przeszkadzało. Oboje ogarnięci pożądaniem, nie zwracali uwagi na dzwoniący w windzie telefon ani na dźwięk komórki mężczyzny. Świat się dla nich nie liczył. Byli tylko oni, połączeni w namiętym uścisku.

Dopiero kilka chwil później do świadomości Williama zaczęły docierać odgłosy z zewnątrz. Oderwał się od kuszących ust kobiety, po czym zetknęli się czołami.

– Zatrzymałem cholerną windę – wysapał, z trudem łapiąc oddech. – Zaraz zjawi się tu pomoc techniczna. Musimy iść.

Kiwnęła głową, godząc się na to, by wypuścić ją ze swoich objęć. Gdy już stała twardo na podłodze, poprawiła spódnicę i starała się okiełznać choć odrobinę fryzurę, która została zburzona przez kochankę.

Wiliam również próbował doprowadzić się do porządku. Było to trudne, bo widoczne wybrzuszenie w spodniach informowało każdego o tym, co przed chwilą robili.

Po tym, jak udało im się w końcu ogarnąć, Wiliam uruchomił ponownie windę. Zjechali na dół w milczeniu, zbyt przytłoczeni emocjami, by móc swobodnie rozmawiać.

Poczuła ulgę, gdy drzwi się rozsunęły i mogła uciec od mężczyzny. Ten jednak chwycił ją za łokieć i zatrzymał. Nachylił się do jej ucha i wyszeptał:

– O osiemnastej przyjdź do mojego biura. – Po tych słowach puścił ją i udał się w przeciwnym kierunku.

Przez chwilę stała na środku lobby i patrzyła na jego oddalającą się sylwetkę. Potrząsnęła w końcu głową i ruszyła do stołówki. Nie miała zamiaru słuchać swojego szefa. Gdy tylko wybije godzina siedemnasta, pożegna mury firmy i wróci do

domu, a tam będzie udawała, że to, co się wydarzyło w windzie, było tylko wytworem jej chorej wyobraźni.

Wiliam chodził wściekły po gabinecie. Było już po osiemnastej, a Clara nadal się nie zjawiła. Chyba wyraził się jasno co do godziny. Miał wrażenie, że chciała tego samego co on. A może jednak się mylił?, zastanawiał się w myślach.

Włożył ręce do kieszeni spodni i zapatrzył się na panoramę Nowego Jorku. Na dworze było już ciemno, ale miasto nadal tętniło życiem. Nienawidził wielkich metropolii. Wolał dziczą i mały domek otoczony leśną zwierzyną. Gdyby nie Logan, który się zakochał, nadal żyłby jak pustelnik. Miał za złe bratu, że ten postawił go przed faktem dokonanym. Nawet nie mógł się psychicznie przygotować do nowej roli. Od razu został rzucony na głęboką wodę. Wiliam nie lubił tracić kontroli, a właśnie tutaj, w firmie, został jej pozbawiony. Co z tego, że stanął na jej czele, skoro to nie był jego świat?

Westchnął ciężko i spojrzął na zegarek. Clara z pewnością już dawno wyszła z budynku. Zakpiła sobie z niego. Zły na nią i na siebie, że tak łatwo uległ kobiecie, zabrał swoje rzeczy i również opuścił firmę. Postanowił wybić sobie z głowy blondynkę, dla której najwyraźniej nic nie znaczył.

Rozdział 3

Clara miała za sobą ciężką noc, tak naprawdę to w ogóle nie spała. Patrzyła w okno i zastanawiała się, czy słusznie zrobiła, ignorując polecenie Wiliama. Rozum podpowiadał jej, że postąpiła prawidłowo, nie zgadzając się na spotkanie z nim. Ciało jednak tęskniło. Już wtedy, podczas ich wspólnej nocy, poczuła do niego dziwne przyciąganie. Był przecież dla niej obcy, ale w jego towarzystwie czuła się dobrze. Między nimi wybuchła silna chemia i Clara nie mogła temu zaprzeczyć.

Przestąpiła próg swojego gabinetu i od razu opadła całym ciałem na fotel. Odchyliła głowę i zapatrzyła się w sufit. Jej dłonie spoczywały na brzuchu. Przed pracą postanowiła chwilę odpocząć. Naprawdę było z nią źle. Cienie pod oczami informowały każdego o bezsennej nocy. Najprawdopodobniej brało ją również jakieś przeziębienie. Nie mogła pozwolić sobie na chorobę, w szczególności teraz, kiedy zmieniło się kierownictwo i zapewne tylko czekało na potknięcia swoich pracowników. A zwolnienie lekarskie było właśnie takim potknięciem.

Westchnęła, po czym przymknęła powieki, rozkoszując się ciszą panującą w pomieszczeniu. Oczywiście od razu zaatakowały ją obrazy, w których rolę główną grał Wiliam. Nie potrafiła wybić sobie z głowy tego mężczyzny. Tak jak mówił, pragnęła go chyba bardziej niż on jej. I miał rację jeszcze w innej kwestii: oboje byli dorośli i mogli pozwolić sobie na odrobinę przyjemności. Otworzyła oczy i gwałtownie wyprostowała się w fotelu. Popatrzyła w stronę drzwi. Była wczesna pora i większość pracowników jeszcze nie dotarła do firmy. Podświadomie jednak czuła, że Wiliam znajdował się już

w swoim gabinecie. Czy był wściekły za wczorajszy wieczór? Nie dowie się, dopóki sama tego nie sprawdzi.

Wstała i ruszyła do drzwi. Nie chciała, by wątpliwości w którymś momencie ją zatrzymały. Dosłownie wybiegła z pomieszczenia i udała się na najwyższe piętro w budynku. To właśnie tam urzędowali właściciele.

Gdy stanęła pod drzwiami gabinetu prezesa, przytknęła dłoń do serca, które galopowało w szaleńczym rytmie. Nie była zdenerwowana, bardziej czuła podekscytowanie. To, co miała zamiar uczynić, wydawało się szalone i tak bardzo do niej nie pasowało.

Wypuściła powietrze z płuc i głośno zapukała. Czekala chwilę, aż w końcu usłyszała z wnętrza słowa zaproszenia. Ze zdeterminowanym wyrazem twarzy pchnęła drzwi i weszła do środka. Widok mężczyzny siedzącego w skórzanym fotelu prezesa wywołał w niej pragnienie tak silne, że musiała zacisnąć usta. Wiliam działał na nią jak jeszcze nikt inny. Wystarczyła chwila w jego ramionach, by mężczyzna przejął nad nią kontrolę.

– Czemu o tak wczesnej porze zawdzięczam twoją wizytę, Claro? – zapytał głębokim, zmysłowym głosem.

Patrzył na kobietę, która kręcąc biodrami, podeszła do jego biurka. Czy ona chciała go uwieść?, zastanawiał się. Wczoraj był chętny na tego typu gierki, dzisiaj już mu przeszło. Jego duma ucierpiała dotkliwie.

Blondynka położyła dłonie na blacie i nachyliła się nieznacznie, dzięki czemu Wiliam miał idealny widok na rowek między jej piersiami. Odniósł wrażenie, że specjalnie odpięła kilka dodatkowych guzików tej kieciki, by go torturować. Miał do czynienia ze złą kobietą, która kusila, ale nie chciała posunąć się dalej. Dobitnie dała mu to do zrozumienia.

– Musimy porozmawiać. – Rozchyliła nieznacznie usta i koniuszkiem języka przejechała po wydatnych wargach. Wiliam

śledził wzrokiem te delikatne ruchy.

– Nie przysłaś wczoraj. – Nie chciał, by w jego głosie usłyszała urazę. Próbował ją zamaskować, ale chyba mu się to nie udało, bo w oczach dziewczyny zobaczył poczucie winy.

– Musiałam pomyśleć – odpowiedziała zgodnie z prawdą, uciekając wzrokiem w bok. Wyprostowała się, po czym obeszła biurko i stanęła obok jego fotela. Pośladkami oparła się o kant mebla. Miała dzisiaj na sobie krótką sukienkę, która nie nadawała się do pracy, ale mężczyźnie to nie przeszkadzało. Napawał się widokiem jej gładkich nóg. Przypomniał sobie, jak znajdował się między nimi. W spodniach momentalnie poczuł budzącego się do życia fiuta, który zaczął napierać na rozporek. Will odchrząknął, starając się zapanować nad reakcją ciała. Wczoraj obiecał sobie, że skończy z Claram, ale najwidoczniej kobieta była czarownicą rzucającą uroki na słabych mężczyzn. Bo właśnie tak czuł się Wiliam w jej obecności. Był słaby. Mogłaby teraz poprosić, o co tylko chciała, a on by jej to dał z uśmiechem na ustach.

– I do jakich wniosków doszłaś? – zapytał, przejeżdżając dłonią po jej udach. Nie potrafił się powstrzymać przed dotykaniem jej. To było silniejsze od niego.

Kobieta zassała powietrze, a na jej zgrabnych nogach pojawiła się gęsia skórka. Wiliam nie miał zamiaru przestać dotykać jej mlecznobiałej skóry. Podobała mu się reakcja jej ciała.

– Możemy zawrzeć układ – wysapała, ledwie panując nad oddechem.

– Układ mówisz. A na czym on miałby polegać? – Opuszkami palca wytaczał ścieżkę do jej kobiecości. Był ciekaw, czy tak jak wczoraj miała na sobie skrawki koronki. Uwielbiał seksowną bieliznę i Clara chyba również.

– Tylko seks, bez uczuć. One są tylko komplikacją.

Mężczyzna się zaśmiał.

– A czy to właściwie nie powinien być mój warunek? – Uniósł wysoko brew. – To głównie mężczyznom zależy na zabawie, a kobietom na tworzeniu związków.

– Jestem inna niż wszystkie kobiety.

Tu musiał się z nią zgodzić. Nie wiedział, co w niej było takiego, że za każdym razem, gdy rzucała w jego stronę ukradkowe spojrzenia, czuł się słaby.

– Zgadzasz się na mój warunek? – zapytała, wrywając go z własnych myśli.

Uśmiechnął się szeroko, po czym wyznał:

– Byłbym głupi, gdybym się na niego nie zgodził.

Uniósł się, odsuwając fotel i stanął przed nią. Sięgała mu do brody, więc musiała zadrzeć głowę, by na niego spojrzeć. W jej oczach ujrzał pożądanie. Nie wahał się ani chwili. Uniósł jej ciało i posadził na biurku. Rozchylił jej uda i usadowił się między nimi. Sukienka podwinęła się do góry, ukazując brak bielizny. Wiliam jak zahipnotyzowany patrzył na ociekającą sokami, niczym nie okrytą cipkę kobiety. Przejechał palcami po mokrej powierzchni i obserwował reakcję. Kobieta przymknęła powieki i odgięła do tyłu szyję. Mężczyzna uśmiechnął się, po czym bez ostrzeżenia wtargnął palcem do jej wnętrza. Krzyknęła rażona doznaniem. Szybko jednak została uciszona zaborczym pocałunkiem. Prąd, jaki przechodził między nimi, miał siłę pioruna. Nie przejmowali się, że ktoś może nakryć ich na igraszkach. Byli tak pochłonięci sobą, że nic innego się nie liczyło, tylko oni.

Wiliam zakończył pocałunek i wyszeptał:

– Muszę w ciebie wejść, inaczej umrę.

Clara wiedziała, że nie powinna godzić się na seks w miejscu pracy, ale pragnęła połączenia tak samo jak Wiliam. Nieznacznie skinęła głową, aby dać mu pozwolenie.

Mężczyzna sięgnął do rozporka i już po chwili wyciągnął ze spodni swojego twardego kutasa. Nałożył prezerwatywę i nie tracąc czasu na grę wstępną, zagłębił się w jej wnętrzu. Z ust kobiety wydobył się przeciągły jęk. Wiliam ukrył twarz w zagłębieniu jej szyi i ciężko oddychał, ledwo panując nad sobą. Ścianki jej pochwy zaciskały się na nim niczym imadło. Nie potrafił zaczerpnąć tchu. Każdy mięsień w jego ciele palił żywym ogniem od powstrzymanego pożądania.

Dał jej chwilę, by przyzwyczaiła się do rozmiaru. Ale tylko chwilę, bo sam był już na granicy. Gdy poczuł, jak zaczęła się odprężać w jego ramionach, zaczął się poruszać. Jego pchnięcia były wolne. Nie spieszył się, chciał maksymalnie wydłużyć ich wspólne chwile. Clara wbiła mu palce w ramię, a ten ból tylko potęgował doznania, więc odszukał jej usta i złączył ze swoimi w agresywnym pocałunku. Kąsał ją, smakując kropelki krwi, które pojawiły się na jej wargach. Zaczął zwiększać tempo pchnięć. Clara wiała się pod nim. Jej wzrok stał się zamglony. Była nad przepaścią i właśnie miała zamiar skoczyć. Wygięła plecy w łuk i krzyknęła głośno, gdy zalała ją fala orgazmu. Wiliam nie uciszał jej, choć powinien. Znajdowali się w pracy i z pewnością w całym budynku dało się słyszeć odgłosy jej uniesienia. Nie przejmował się nimi, bo sam gonił własne spełnienie. Kilka pchnięć później doszedł z jej imieniem na ustach. Oboje dyszeli ciężko. Zapach seksu unosił się w powietrzu, nie dając im zapomnieć o tym, co przed chwilą zrobili.

Wiliam wyszedł z kobiety, po czym zajął się zużytą prezerwatywą. Schował swojego na wpół twardego fiuta w spodnie i spojrzał na blondynkę. Nie siedziała już na biurku, tylko stała na podłodze, wygładzając sukienkę. Jej policzki były zarumienione, a usta nabrzmiałe. Nie patrzyła na niego. Wyglądała, jakby wstydziła się tego, co się stało.

– Spójrz na mnie – rozkazał, podchodząc bliżej. Kobieta jednak nie miała zamiaru go słuchać. Wbiła wzrok w podłogę. Zirytowany chwycił jej brodę i zmusił do tego, by uniosła głowę i

popatrzyła na niego. Tak jak przypuszczał, w jej oczach ujrział wstyd oraz coś jeszcze, czego nie był w stanie zidentyfikować.

– Nie masz się czego wstydzić – wyszeptał, nachylając się do jej ust i składając na nich szybki pocałunek. Nie potrafił powstrzymać pragnienia, by jej smakować.

– Ty niczego nie rozumiesz. Przecież pracownicy na pewno nas słyszeli. Przyłgnie do mnie łaska dziwki szefa.

Zalała go fala wściekłości. Nie miał zamiaru pozwolić na to, by ktokolwiek w firmie obrażał kobietę.

– Jeśli takie słowa padną, masz mi zaraz o nich donieść – powiedział ostrzej, niż zamierzał.

Clara się wzdrygnęła, od razu jednak kiwnęła głową na znak, że go zrozumiała. Ostatni raz złożył na jej wargach pocałunek, po czym zrobił kilka kroków w tył. Najchętniej wzięłby wolne i zaszył się z nią w jego ulubionym miejscu, czyli domku w górach. Ale doskonale wiedział, że nie mógł sobie pozwolić nawet na dzień urlopu. Przynajmniej nie teraz. Ale za kilka tygodni rozważy ten pomysł.

– To ja już pójdę. – Posłała mu uśmiech i ruszyła w stronę drzwi. Czowała na sobie jego palący wzrok, ale się nie odwróciła, wołała jak najszybciej opuścić pomieszczenie i doprowadzić się do porządku. Każdy, gdy tylko ją zobaczy, będzie wiedział, że przeżyła teraz niesamowity seks. Nawet ich wspólna noc nie była tak bardzo intensywna. Może doznania potęgowała świadomość, że oboje byli w pracy i w każdej chwili ktoś mógł ich nakryć? Dopiero teraz to do niej dotarło. Miała romans z własnym szefem. Boże, w co ona się wpakowała?

Rozdział 4

Nie było dnia, aby nie spędzali wspólnie czasu. Czasami zatrzymywali się u niej, innym razem u niego. W firmie pozwalali sobie tylko na ukradkowe pocałunki. Nie chcieli, by wieść o ich romansie była tematem plotek. Choć coraz częściej Clara dostrzegała w zachowaniu Katy, że ta coś podejrzewa. Zdusiła jednak w sobie strach i cieszyła się z relacji, jaka ich łączyła. Seks był niesamowity. Jeszcze nigdy nie czuła się tak pożądaną przez mężczyznę. Gdy patrzyła w oczy Wiliama, widziała w nich zachwyty. Dzięki niemu na nowo odkryła w sobie kobiecość. Uwodziła go, a on jak wierny piesek spełniał jej zachcianki. Coraz częściej łapała się na tym, że traktowała ich związek jak coś więcej niż tylko układ. Tu nie chodziło jedynie o zaspokojenie pożądania, ale również o bliskość, która między nimi się wytworzyła. Oczywiście próbowała zaprzeczać, że poczuła coś do swojego szefa. Przecież oboje od początku znali reguły gry. Liczył się seks i nic poza tym.

Clara wściekła rzuciła dokumenty na biurko. Kogo ona chciała oszukać? Codziennie bardziej zakochiwała się w Wiliamie. Wiedziała, że musi przerwać to, co się między nimi działo. Mężczyzna z pewnością nie odwzajemniał jej uczuć.

Kobieta wypuściła z płuc wstrzymywane powietrze. Musiała się uspokoić i ponownie zająć projektem. Sięgnęła po kolejną teczkę i zaczęła przeglądać papiery. Pół godziny później do jej gabinetu niczym tornado wpadła Katy. Clara uniosła głowę i spojrzała na przyjaciółkę. Jej twarz była zarumieniona, a oczy błyszczały z ekscytacji.

– Mam plotkę. – Zachichotała jak nastolatka i weszła głębiej.

– Zamieniam się w słuch. – Clara poprawiła się w fotelu i czekała, aż przyjaciółka zacznie mówić.

– Wiliam ma dziewczynę.

Miała wrażenie, że jej serce stanęło. Czy faktycznie po firmie rozniosła się wiadomość, że byli parą? Przełknęła ślinę, po czym zapytała:

– Skąd o tym wiesz? – Jej głos zadrżał, ale szybko zamaskowała go kaszlem.

– Z gazety – odpowiedziała i przytknęła Clarze pod nos dzisiejsze wydanie plotkarskiego szmatławca. Na pierwszej stronie widniało kolorowe zdjęcie. Głównym jego bohaterem był Wiliam i jakaś rudowłosa piękność. Mężczyzna patrzył na kobietę, uśmiechając się szeroko. Po tym, jak stali blisko siebie, można było wywnioskować, że łączyła ich zażyła więź.

Clara poczuła ukucie w sercu tak bolesne, że zabrakło jej tchu. Wiliam prowadził podwójne życie i nawet się z tym nie krył. Chciała roześmiać się z własnej naiwności. Przecież ona nic dla niego nie znaczyła. Świadomie zgodziła się na ten układ. Siłą woli powstrzymywała łzy wzbierające się w kąciakach jej oczu. Nie mogła rozkleić się w obecności Katy, która bacznie jej się przyglądała.

– Może to tylko znajoma? – Clara próbowała przekonać samą siebie.

– Czy ty nie widzisz, jak on na nią patrzy? – Przyjaciółka podeszła i wyrwała z jej dłoni gazetę. – Tylko zakochany mężczyzna tak spogląda na swoją partnerkę. Zazdroścę jej. Mieć takiego faceta to jak posiadać skarb. Przystojny, inteligentny, z milionami na koncie. – Rozmarzyła się.

Clara jej nie słuchała. Pragnęła zostać sama i cierpieć w samotności. Musiała również zastanowić się, co dalej. Nie mogła nadal wikłać się w romans z szefem. Nie chciała być tą

drugą, a przede wszystkim żał było jej kobiety ze zdjęcia. Musiała kochać Williama, a on oszukiwał ją w perfidny sposób.

– Mam sporo pracy, poplotkujemy innym razem. – Liczyła, że przyjaciółka szybko opuści jej gabinet. Stało się tak chwilę później, gdy wymaszerowała z pomieszczenia, cicho zamykając za sobą drzwi.

Blondynka opadła wyczerpana na fotel. W jej głowie kotłowały się przeróżne myśli. Nie potrafiła skupić się na żadnej. Potrzebowała chwili wytchnienia. Dlatego wybrała telefon do działu kadr i poprosiła o urlop na żądanie. Kilka dni wystarczy, by podjąć decyzję odnośnie do przyszłości w firmie. Na szczęście nie robiono jej żadnych problemów i już godzinę później znajdowała się w swoim mieszkaniu, gdzie zajadała smutki wielkim kubelkiem lodów. Gdy była w połowie opakowania, zadzwoniła jej komórka. Na wyświetlaczu pojawiło się imię Williama. Rzuciła telefonem w kąt, nie chcąc nawet na niego patrzeć. Will z pewnością dowiedział się, że opuściła nagle firmę, i teraz chciał się dowiedzieć, jaki był tego powód. Nie miała ochoty z nim rozmawiać. Nie wiadomo było, czy w ogóle jeszcze kiedykolwiek będzie tego chciała. Fakt, niczego jej nie obiecywał, ale i tak po części poczuła się zdradzona. Telefon rozdzwonił się kolejny raz. Gdy nadal trwała przy swoim postanowieniu, by nie odbierać, została dostarczona wiadomość. Ciekawość zżerała ją od środka, więc pod wpływem chwili słabości sięgnęła po komórkę i odczytała zdanie napisane przez Williama:

Nie ma cię w firmie. Co się stało?

Złamałeś mi serce, chciała napisać, zdecydowała się jednak skłamać:

Źle się poczułam i pojechałam do domu.

Odpowiedź przyszła natychmiast.

Może do ciebie przyjadę?

Clara przez chwilę była przerażona tą perspektywą, szybko jednak doszła do siebie i wystukała wiadomość:

Wolałabym jednak odpocząć. Zobaczymy się innym razem.

Minutę później usłyszała piknięcie w telefonie, sygnalizujące nadejście kolejnego SMS-a. Zerknęła na wyświetlacz.

Dobrze, jeśli coś będzie się działo, zadzwoń. Od razu przyjadę.

Z poczuciem ulgi odłożyła komórkę na stolik i sięgnęła po pilot od telewizora. Postanowiła obejrzeć komedię romantyczną i trochę się nad sobą poużalać. Tylko na to teraz miała siły.

Wiliam naprawdę nie rozumiał, co się działo z Clarą. Nie widział jej od czterech dni, a kontakt też miał utrudniony. Oczywiście, odpowiadała na jego wiadomości, ale czuł bijący od nich chłód. Miał wrażenie, że o coś się na niego gniewała, ale nie przypominał sobie, by w ostatnim czasie czymś ją uraził. Wydawało mu się, że ich relacja świetnie się układała, a tu z dnia na dzień wszystko się spierdoliło i nie wiedział dlaczego.

Przetarł zmęczoną twarz i zerknął na stos papierów na jego biurku. Od blisko trzech tygodni zasiadał w fotelu prezesa i odczuwał coraz to większe zmęczenie. Nie był przyzwyczajony do takiego stylu życia. Tęsknił za swoim małym domkiem w górach. Tam mógł być sobą, a nie nadętym dupkiem w garniturze. Bo właśnie tak postrzegali go pracownicy. Bywał opryskliwy, w szczególności teraz, kiedy nie było obok niego Clary. W tak krótkim czasie przyzwyczał się do jej obecności. Ich relacja, która na początku opierała się tylko na seksie, przerodziła się w coś więcej. Zaczęło mu zależeć na dziewczynie. Próbował z tym walczyć, ale dopiero jej nieobecność utwierdziła go w przekonaniu, że musiał w końcu przenieść ich związek na wyższy poziom. Postanowił dać jej

jeszcze kilka dni, by doszła do siebie po chorobie, a potem miał zamiar do niej pojechać i szczerze z nią porozmawiać.

Do gabinetu weszła jego asystentka, w dłoni trzymając stos nowych dokumentów. Wiliam jęknął w duchu, ale wyciągnął rękę po papiery.

Katy dziwnie mu się przyglądała. Wydawało mu się, że chciała coś powiedzieć, ale po chwili zrezygnowała z tego pomysłu. Odwróciła się i już chciała wyjść, gdy nagle zatrzymała się przy drzwiach.

– Chyba powinien pan wiedzieć.

Zmarszczył brwi i zapytał:

– O czym?

– Clara złożyła dzisiaj wypowiedzenie. – Po tych słowach otworzyła drzwi i wyszła z pomieszczenia, pozostawiając Wiliama w ciężkim szoku.

Przez chwilę patrzył się w próżnię, przetwarzając informację, jaką przed chwilą otrzymał. Gdy w końcu dotarło do niego, co oznaczała jej wypowiedź, zerwał się z fotela i wybiegł z gabinetu.

– Przełoż dzisiejsze spotkania – zwrócił się do zaskoczonej Katy, po czym skierował się do windy.

Obiecał dać Clarze kilka dni, ale nie miał zamiaru już dłużej czekać. Najwidoczniej stało się coś złego, skoro dziewczyna zareagowała impulsywnie i zwolniła się z pracy. Musiał z nią poważnie porozmawiać i dowiedzieć się, o co chodziło, aby w razie czego rozwiązać problem. Nie mógł pozwolić, by go zostawiła. Nie był na to przygotowany. Przez wiele lat wzbraniał się przed poważnymi związkami i gdy już znalazł odpowiednią partnerkę, ta wymykała mu się z rąk.

W rekordowym czasie podjechał pod jej mieszkanie. Liczył, że kobieta przebywała w domu. Jeśli jej nie będzie, i tak poczeka.

Nie odejdzie bez wyjaśnień.

Zastukał do drzwi i zalała go fala ulgi, gdy usłyszał kliknięcie zamka. Po chwili jego oczom ukazała się wymęczona twarz Clary. Miała podkrążone oczy i bladą cerę. Wydawało mu się, że płakała.

– Co się stało? – zaczął mówić, ale ostro mu przerwała:

– Co ty tu robisz?!

– To chyba oczywiste. Przyjechałem z tobą porozmawiać.

– Nie mamy o czym. – Chciała mu zamknąć drzwi przed nosem, ale w porę włożył stopę między nie a framugę.

– Chyba jednak mamy. Dlaczego złożyłaś wypowiedzenie?

– To nieistotne – odburknęła, próbując wypchnąć jego but. W innych okolicznościach te próby by go rozśmieszyły, ale teraz był wściekły.

Ostrożnie, tak, by nie zrobić jej krzywdy, pchnął drzwi. Clara musiała pozwolić mu wejść. Nie miała siły z nim walczyć. Mężczyzna wszedł do środka i otaksował wzrokiem jej przygarbioną sylwetkę. Marzył tylko o tym, by porwać ją w ramiona i zapewnić, że wszystko będzie dobrze. Powstrzymał się jednak przed jakimkolwiek ruchem. Czekał, aż w końcu usłyszy powód jej załamania.

Przez chwilę stali w milczeniu, patrząc sobie głęboko w oczy. Clara jednak dłużej nie potrafiła siedzieć cicho.

– Nie masz wyrzutów sumienia? – zapytała, mrużąc powieki i posyłając mu gniewne spojrzenie spod wachlarza długich rzęs.

To pytanie zaskoczyło Wiliama. Zmarszczył czoło i podszedł do kobiety, która zaczęła cofać się w stronę ściany.

– Możesz mi wyjaśnić, o co ci chodzi?

Była na niego wściekła, bo nawet nie potrafił się przyznać do zdrady. W tym momencie nim gardziła.

– Wyjdź z mojego mieszkania! – rozkazała wzburzona.

– Nie, dopóki nie dowiem się, dlaczego jesteś na mnie zła i chcesz odejść z firmy.

– Bo masz dziewczynę, a ze mną spałeś! – Przeklinała siebie, że tak łatwo dała się sprowokować i wyznała prawdę. Ale gdy tylko słowa opuściły jej usta, poczuła ulgę.

– Nie mam dziewczyny. Nie spotykam się z nikim innym oprócz ciebie.

– Mógłbyś przynajmniej mieć w sobie tyle odwagi, by się do tego przyznać. – Odepchnęła go i ruszyła w stronę kuchni. Musiała się napić, ale chciała też zwiększyć między nimi dystans. Obecność Wiliama w mieszkaniu zaczęła jej ciążyć.

Wyciągnęła z szafki kieliszek oraz butelkę i nie żałując sobie, nałała sporą porcję alkoholu.

– Nie kłamię. Odkąd pojawiłaś się w moim życiu, nikogo innego nie ma. – Stał za jej plecami. Poczwała ciepło jego ciała. Jej serce zatrzepotało na tę bliskość. Pragnęła odwrócić się i zatopić się w jego ramionach. Wiedziała, że musiało upłynąć sporo czasu, zanim o nim zapomni i uleczy złamane serce.

– Odejdź.

– Nie wierzysz mi. – W jego głosie usłyszała rezygnację.

– Nie, bo mam ku temu dobry powód.

– Jak mam cię przekonać? – zapytał, kładąc dłoń na jej nagim obojczyku.

Odskoczyła od niego szybko. Nie chciała, by jej dotykał, bo zbyt łatwo mogłaby mu ulec. W końcu kochała tego drania. Pod

powiekami poczuła cholerną wilgoć. Łzy groziły wylaniem. Nie mogła ukazać przy nim swojej słabości.

– Proszę, zostaw mnie – wyszeptała łamiącym się głosem.

Wiliam nie potrafił dłużej być obojętnym na jej rozpacz. Chwyił ją w ramiona i mocno przycisnął do torsu. Uczępiła się go, jakby był jej ostatnią deską ratunku, po czym rozplakała się na dobre. Tulił ją kilka minut, szeptaając w jej włosy czułe słówka. Po tym, jak ostatnia łza potoczyła się po policzku, Clara wyswobodziła się z jego objęć. Od razu zatęsknił za jej ciepłem.

Obserwował kobietę, która ze stolika w salonie uniosła gazetę. Podeszła do niego i z obojętnym wyrazem twarzy podała mu prasę plotkarską. Gdy tylko zobaczył pierwszą stronę, od razu zrozumiał, dlaczego tak emocjonalnie podeszła do tematu.

– To stek bzdur – próbował się tłumaczyć. – To Emily, chodziliśmy na tę samą uczelnię. To tylko koleżanka, nic nas nie łączy. Spotkaliśmy się pierwszy raz od dziesięciu lat i wspominaliśmy stare czasy. Zaraz po przyjęciu wróciła do Chicago.

Clara stała w skupieniu i słuchała jego wyjaśnień. Nie chciała zbyt wcześnie się radować. Mężczyzna mógł kłamać, by ją przy sobie zatrzymać. Dlatego podchodziła do jego słów z dużą dozą ostrożności.

– Ale tu napisali, że jesteście parą.

– Wierzysz takiemu szmatławcowi? To stek bzdur, które wypisują, by podnieść wyniki sprzedaży. – Zamachnął się gazetą i rzucił nią przez pokój. – Nikt inny się nie liczy, tylko ty.

Mówił tak przekonująco, że faktycznie mu uwierzyła. Miała chwilę zwątpienia, ale ona minęła. Poczowała ogromną ulgę. Tak, jakby wielki kamień spadł jej z serca.

Ostrożnie do niej podszedł, a ona nie uciekła. Czekala, aż wykona kolejny ruch. Była ciekawa, co wydarzy się za chwilę.

Uniósł dłoń i dotknął jej policzka, więc wtuliła się w nią, łaknąc bliskości. Tych kilka dni było dla niej torturą. Gdy nachylił się i złączył ich usta w czułym pocałunku, nabrała pewności, że odwzajemniał jej uczucia. Zarzuciła mu ręce na szyję i wplotła palce w miękkie włosy.

Całowali się niespiesznie, wkładając w ten pocałunek wszystkie swoje uczucia. Nie musieli mówić, oboje doskonale wiedzieli, ile dla siebie znaczyli. Ich wspólna droga zaczynała się w jej niewielkim mieszkaniu. Nie miała zamiaru planować, chciała pozwolić losowi decydować o jej życiu. To właśnie dzięki niemu poznała Wiliama i nie żałowała ani jednej chwili z nim spędzonej.

Mężczyzna zakończył pocałunek i z miłością popatrzył na Clare.

– Musimy zmienić warunki naszego układu – zdecydował.

Kobieta próbowała ukryć uśmiech, ale jej się to nie udało.

– Na jakie?

– Oprócz seksu proponuję również wciągnąć na listę uczucia. Co ty na to? – Uniósł wysoko brew i czekał na jej odpowiedź.

Postukała się palcem wskazującym po brodzie i zmarszczyła czoło. Udawała, że zastanawia się nad jego propozycją, po chwili jednak rzekła:

– Myślę, że to jest bardzo dobry pomysł. Tylko, panie Palmer – położyła mu dłoń na piersi – ja się nie dzielę – szepnęła prosto w jego usta, po czym musnęła je wargami.

Na twarzy mężczyzny pojawił się zarozumiały uśmiech.

– No to mamy umowę. – Przyciągnął ją do siebie i zamknął w silnych ramionach. – A teraz pokażę ci, jak bardzo za tobą

tęskniłem, a potem spakujesz kilka rzeczy.

– Po co? – zapytała.

– Mam zamiar zabrać cię do mojego domku w górach. Chociaż w sumie nie musisz się nawet pakować, bo ubrania nie będą ci potrzebne.

Po jej ciele przeszedł dreszcz podniecenia.

– A co z pracą? – dopytywała.

– Przecież się zwolniłaś, a ja biorę chorobowe.

– Chcę wrócić.

– To nie trzeba było się zwalniać.

Zmrużyła gniewnie oczy i próbowała wyswobodzić się z jego objęć, ale jej na to nie pozwolił.

– Żartowałem. – Zaśmiał się, składając pocałunek na jej brodzie. – Po tym krótkim urlopie znów będziesz pracować w mojej firmie.

– Dupek – wymamrotała pod nosem, jednak na tyle głośno, że mężczyzna to usłyszał.

Pisnęła, gdy Wiliam uniósł ją do góry i przerzucił sobie przez ramię. Męska dłoń wylądowała na jej pośladku z głośnym plaśnięciem.

– Będziesz musiała mnie przeprosić.

– Nigdy.

Z Clarą na ramieniu ruszył do sypialni, po czym rzucił ją na łóżko. Popatrzył na kobietę, którą darzył głębokim uczuciem, i nie potrafił uwierzyć we własne szczęście. Już nigdy nie pozwoli jej odejść. Zostanie z nim na zawsze, co do tego nie miał najmniejszych wątpliwości.

Uśmiechnął się przebiegle, a potem wszedł na materac i przez resztę nocy pokazywał swojej dziewczynie, jak bardzo tęsknił za nią przez tych kilka dni rozłąki.

(NIE)BOSKI SZEFE

Przymknęła powieki i napawała się chwilą samotności. Promienie słońca delikatnie muskały jej twarz, a dźwięk uderzających o skały fal wprowadził ją w błogi stan.

Ostatni czas był dla Lily niezwykle trudny. Wieczne pretensje szefa oraz nieustające kłótnie z partnerem doprowadziły ją na skraj załamania nerwowego. A to dopiero początek – czuła, że największe kłopoty jeszcze przed nią.

Marzyła o tym, aby zniknąć. Zapomnieć choć na chwilę o swoich życiowych porażkach. Jednak świat niestety tak nie funkcjonował. Wiedziała, że wkrótce będzie musiała zmierzyć się z problemami. Nie mogła wiecznie przed nimi uciekać.

Śmiech dobiegający z oddali zmusił ją do uniesienia powiek. Zaczęła przeczesywać rozległy teren zamglonym wzrokiem, poszukując źródła dźwięku. Kilka sekund później zauważyła bawiące się w piasku dzieci oraz ich ojca. Coś w sylwetce mężczyzny wydawało się kobiecie znajome.

Pchnięta ciekawością wstała z niewielkiego murku, który od ponad godziny służył jej za miejsce odpoczynku, i ruszyła w stronę roześmianej rodziny. Chciała choć przez moment popatrzeć na ojca dzieci. Z pewnością był to jeden z jej klientów i właśnie dlatego odniosła wrażenie, że już gdzieś go widziała.

Kiedy przeszła kilka kroków, dotarło do niej, że nie tylko znała mężczyznę, lecz także przez ostatnie siedem lat tworzyła z nim związek. Trudny, pełen wzlotów i upadków, lecz nadal związek.

Lily przystanęła w odległości kilku metrów od bawiącej się rodziny. Dzieci mogły mieć około pięciu lat. To znaczyło, że Connor zdradzał ją podczas trwania ich relacji. Nie potrafiła uwierzyć, że żyła przez tyle lat z człowiekiem, który ją oszukiwał. Fakt, od dłuższego czasu im się nie układało, ale liczyła, że w końcu dojdą do porozumienia i ich miłość ponownie rozkwitnie.

Prychnęła pod nosem z własnej naiwności. Connor nigdy jej nie kochał, a ona jak ostatnia głupia oddała mu swoje serce, które teraz zostało rozdarte na milion kawałków.

Ostatkiem sił powstrzymała się przed tym, by podbiec do mężczyzny i wyładować na nim swój gniew. Nie zamierzała wystraszyć malutkich dzieci, bo nie były niczemu winne. To ich ojciec okazał się zdradzieckim kłamcą, który nie liczył się z jej uczuciami.

Powoli ruszyła w stronę niewiernego chłopaka. Nie spuszczała z niego wzroku, śledziła każdy, nawet najmniejszy ruch. Obserwowała jego szczęśliwą twarz, gdy patrzył na córkę. Obdarzał ją miłością, jakiej ona nigdy nie doświadczyła z jego strony.

Zacisnęła dłonie w pięści, próbując zapanować nad złością. Pragnęła domu z ogrodem i szczęśliwej rodziny, ale te plany zostały w brutalny sposób zdeptane widokiem Connora z dziećmi. Od dziś musiała przeorganizować swoje życie. Zastanović się nad tym, co dalej.

Gdy nabrała pewności, że mężczyzna ją usłyszy, zwróciła się do niego:

– Cześć, Connor.

Pogratulowała sobie w duchu opanowania. Postanowiła zachować godność i nie wszczynać awantury. Odejdzie z klasą.

Jej chłopak odwrócił się i spojrzał na nią zaskoczony. Nie spodziewał się, że właśnie tutaj, kilkadziesiąt mil od domu,

spotka Lily. Już od blisko pięciu lat, odkąd dzieciaki pojawiły się na świecie, zachowywał szczególną ostrożność, by jego dziewczyna nie poznała prawdy. Przyzwyczał się do obecności Lily w swoim życiu i nie chciał się z nią rozstawać, a wiadomość o romansie z pewnością zakończyłaby ich związek.

– Kochanie, co ty tu robisz? – Potrafił zapytać tylko o to. Czuł wkradający się do jego serca niepokój. Nie wiedział, jak ma się zachować w obecności swojej dziewczyny. Czy iść w zaparte, czy jednak wyznać skrywaną od lat tajemnicę?

Jej usta nieznacznie poszybowały do góry. Ten uśmiech jednak nie był szczery. W środku Lily odczuwała niewyobrażalną pustkę. Tyle czasu zmarnowała na relację, która od samego początku była tylko kłamstwem.

– To pytanie chyba powinnam zadać tobie. Kim są te dzieci? – Kiwnęła głową w stronę rodzeństwa, które patrzyło na nią tęczówkami o tym samym odcieniu, co u Connora. Nie mógł wyprzeć się ojcostwa, dzieci były do niego zbyt podobne.

– To nie jest tak, jak myślisz. – Jego spanikowany głos i rozbiegane spojrzenie potwierdziły tylko przykrą prawdę.

Lily nie chciała już dłużej przebywać w towarzystwie Connora oraz patrzeć na dowody jego zdrady. Odwróciła się i zaczęła iść przed siebie. Słyszała swoje imię wykrzykiwane przez jej już byłego chłopaka, ale nie zamierzała się zatrzymywać. Wiedziała, że nie byłaby w stanie znieść jego tłumaczeń. Jedną złą decyzją, podjętą kilka lat temu, przekreśliła definitywnie ich związek. Nie mieli już wspólnej przyszłości. Jedyne, co pozostało, to rozczarowanie i ból, który z dnia na dzień będzie słabnął. A przynajmniej na to liczyła.

Pochłonięta myślami nie zauważyła mężczyzny, który szedł w jej kierunku. Tak naprawdę on również jej nie widział. Wbijał wzrok w ekran komórki i odczytywał wiadomość od matki swojego dziecka. Właśnie tak tytułował Katy. Kiedyś byli sobie bliscy, ale zdrada skutecznie popsowała ich stosunki. Teraz jedynie

tolerował jej towarzystwo przede wszystkim przez wzgląd na Morgan. Nie chciał, by odczuwała napięcie między rodzicami, dlatego nieraz udawał przed córką szczęśliwego, a tak naprawdę skrywał głęboko w sobie złość na byłą partnerkę.

– Przepraszam! – powiedzieli, jednocześnie wpadając sobie w ramiona.

Mężczyzna podtrzymał Lily za biodra, ratując ją przed upadkiem. Kobieta natomiast uczepliła się jego torsu jak ostatniego koła ratunkowego. Zażenowana ukryła twarz w jego koszuli. Po chwili jednak uniosła wzrok i spojrzała w czekoladowe tęczę. Od razu go rozpoznała. Zamrugła szybko, starając się wyjść z szoku. Przed nią stał James, jej znienawidzony szef. Ostatnia osoba, którą chciała dzisiaj widzieć.

Wyswobodziła się z jego objęć i zrobiła krok w tył. Musiała zwiększyć dystans między nimi. Już sam fakt, że widział ją w rozsypce, jej się nie spodobał. Mężczyzna zmarszczył czoło i przechylił nieznacznie głowę, przypatrując się jej z zainteresowaniem.

– Dlaczego płaczesz? – zapytał, przerywając ciszę.

Dopiero teraz zdała sobie sprawę, że jej policzki były mokre od łez. Uniosła dłoń i szybkim ruchem starła wilgoć. James znał ją jako silną i pewną siebie kobietę. Widok jej załamania musiał go zaskoczyć.

– To alergia – wypaliła. Nie wiedząc, co zrobić z rękoma, schowała je za plecami.

– Nie wydaje mi się, że tylko o nią tu chodzi. – Spojrzał ponad jej głowę w miejsce, gdzie przebywał Connor z dziećmi.

Niechętnie zerknęła przez ramię i dostrzegła byłego, który zmierzał w ich stronę. Przeklęła pod nosem i ponownie odwróciła się do Jamesa. To, co zamierzała mu zaproponować,

było niewątpliwie szalone, ale chciała odegrać się na Connorze za wszystkie krzywdy, które jej wyrządził.

– Pocałuj mnie.

Zaskoczony mężczyzna otworzył usta, by coś powiedzieć, jednak żadne słowa nie opuściły jego gardła.

Lily słyszała tuż za sobą zbliżające się kroki. Niewiele myśląc, podeszła do swojego szefa, stanęła na palcach i złączyła ich wargi. W tym momencie świat się zatrzymał, a całe otoczenie przestało istnieć. Liczył się tylko James i jego pełne, kuszące usta, które na początku pozostawały bierne, jednak już po chwili oddawały z zaangażowaniem pieśczoć.

Mężczyzna objął kobietę w pasie i przyciągnął do swojego ciała. Jej piersi otarły się o jego umięśniony tors. Na ten kontakt Lily cicho jęknęła, otwierając szerzej usta. Pozwoliła Jamesowi wślizgnąć się do środka językiem, a ten, nie tracąc czasu, zaprosił ją do zabawy.

– Odsuń się od mojej kobiety!

Do świadomości Lily przebił się wściekły głos Connora. Po chwili została chwycona za łokieć i brutalnie odciągnięta od szefa. Od razu zatęskniła za jego dotykiem. To, jak czuła się w jego ramionach, nie mogło równać się z niczym innym, co do tej pory przeżyła. Pragnęła ponownie poczuć jego ciało i usta na sobie. Nigdy nie myślała o Jamesie jak o kimś więcej niż tylko szefie uprzykrzającym jej codzienne życie. Ale ta przyjemność, która rozlała się po jej ciele w momencie zetknięcia się ich warg, była czymś niesamowitym, i pragnęła doświadczyć tego ponownie.

– Co to, do cholery, ma znaczyć, Lily?! Pieprzysz się z nim za moimi plecami?!

Silny uścisk na jej łokciu przywołał ją do rzeczywistości. Oderwała wzrok od zaskoczonego całą sytuacją Jamesa i wbiła go w Connora. Na jego twarzy odmalowała się złość.

– A jeśli tak, to co? – zapytała. Jej usta wykrzywiły się w nikczemnym uśmiechu. Pomału zaczęła podobać jej się ta gra. Chciała zranić swojego byłego chłopaka. Odczuwała dziką satysfakcję na samą tylko myśl o jego zazdrości.

– Chyba będziemy musieli porozmawiać. – Szarpnął jej ciałem w taki sposób, że ledwo ustała na nogach. Zaczął ciągnąć ją w stronę swojego samochodu. Zastanawiała się, gdzie się podziały dzieci, bo nie widziała ich nigdzie w zasięgu wzroku.

Nie miała czasu nad tym dłużej rozmyślać, bo ponownie została wciągnięta w silne ramiona swojego szefa.

– Nie dotykaj jej – wysyczał głębokim głosem do Connora.

Po plecach przeszedł jej dreszcz i nie wiedziała, czy to ze strachu, czy z podniecenia. Stawiała jednak na to drugie.

– Jestem jej chłopakiem! – przytoczył argument.

– Byłym – dodała i wtuliła się w pierś mężczyzny.

Lily patrzyła na zaciskające się ze złości pięści oraz pulsującą żyłkę na skroni Connora. Robił jej wyrzuty za niewinny pocałunek, a sam posiadał dwójkę dzieci, o których dowiedziała się dopiero po kilku latach.

– Nie zamierzam się z tobą licytować, zabieram moją dziewczynę do domu.

Kiedy Lily usłyszała słowa Jamesa, poczuła dziwne trzepotanie w brzuchu – jakby stado motyli poderwało się do lotu. Wiedziała, że ta deklaracja była tylko na pokaz, by utrzyć nosa Connorowi, jednak i tak uśmiechnęła się szeroko.

– Lily, jeśli teraz z nim odejdziesz, to z nami koniec – zagroził.

– Koniec nastąpił wówczas, gdy zobaczyłam twoje dzieci. W ogóle zamierzałeś mi powiedzieć o ich istnieniu, czy nadal miałam żyć w niewiedzy?

– Pozwól mi wyjaśnić, to nie musi się tak skończyć.

Nie odpowiedział na jej pytanie, tylko próbował zmienić temat. Lily jednak skończyła z nim. Już nigdy więcej nie chciała go widzieć. Nie pozwoli sobą dłużej manipulować.

– Możemy już iść – zwróciła się do Jamesa, ignorując swojego eks, który nadal nie odpuszczał i próbował na nią wpłynąć. Ona go jednak nie słuchała, tylko patrzyła w czekoladowe oczy swojego szefa.

Mężczyzna skinął głową i chwycił jej dłoń. Oboje ruszyli w stronę jego samochodu. Lily wiedziała, że gdy tylko do niego wsiądą, całe to przedstawienie dobiegnie końca, dlatego przez chwilę cieszyła się jego bliskością. Uczucia, jakie ją atakowały, były dla niej czymś zupełnie nowym. Obecność Jamesa zawsze drażniła Lily. Uważała go za apodyktycznego dupka, który ustawiał wszystkich po kątach i nie liczył się ze zdaniem innych. Gdy z nim pracowała, przeważnie krytykował jej wszystkie pomysły. Ona oczywiście nie pozostawała mu dłużna. Jej wybuchowy charakter dawał o sobie znać, co doprowadzało do częstych kłótni.

Po chwili dotarli do pojazdu. James otworzył drzwi i pomógł jej wejść do środka, a sam zajął miejsce za kierownicą. Wnętrze jego luksusowego mercedesa przypominało jej o dzielących ich różnicach. Mężczyzna był prezesem bardzo dobrze prosperującej firmy reklamowej, a ona piastowała tylko stanowisko grafika. Jej prace nie wyróżniały się niczym szczególnym, były po prostu zwyczajne. Tak jak ona. Nie potrafiła nawet zatrzymać przy sobie faceta.

Przymknęła powieki, próbując dojść do siebie. Użalanie się nad sobą nic jej nie da. Musiała odnaleźć w sobie siłę, by móc zmierzyć się z problemami. Relacja z Connorem dobiegła końca, ale przez siedem lat trwania związku dorobili się skromnego majątku, który teraz musieli jakoś podzielić. Rzeczywistość zaczęła pomału ją przytłaczać.

Otworzyła oczy i spojrzała na siedzącego obok mężczyznę. Prowadził w skupieniu, marszcząc przy tym nieznacznie czoło. Nie odzywał się. Może to i dobrze, pomyślała. I tak odczuwała wstyd na samą tylko myśl, czego świadkiem był James.

– Wyjaśnisz mi, co się stało?

Nieznacznie podskoczyła na dźwięk jego głosu.

– Czy to nie oczywiste? – zapytała. Przygryzła nerwowo wargę i odwróciła wzrok w stronę okna.

Między nimi ponownie zapadła napięta cisza, przerywana tylko cichym szmerem silnika. W końcu po kilku minutach spokojnej jazdy Lily postanowiła się wytłumaczyć.

– To mój chłopak. – Westchnęła ciężko. – Dzisiaj, przez przypadek, dowiedziałam się, że ma dzieci, około pięcioletnie bliźniaki.

– To słabo.

Uśmiechnęła się nieznacznie z doboru jego słów.

– Tak, bardzo słabo.

– To co teraz zamierzasz? – dopytał, skręcając w drogę do jej kamienicy.

– Nic. – Wzruszyła ramionami. – Zabiorę swoje rzeczy i zamelduję się w hotelu. Connor z pewnością będzie mnie szukał, ale nie mam ochoty dziś się z nim konfrontować. Muszę ostudzić emocje i podejść do tego wszystkiego z dystansem.

– Długo byliście razem?

– Siedem lat, które teraz uważam za zmarnowane. Czasu jednak nie cofnę i muszę jakoś z tym żyć.

Gdy skończyła mówić, akurat zaparkował pod jej domem. Stop. To już nie był jej dom. Zamrugnęła szybko, bo poczuła pod powiekami zbierającą się wilgoć. Nie chciała, by James widział

ją w takim stanie. Planowała się załamać dopiero w pokoju hotelowym, bez obecności świadków.

– Dziękuję za wszystko i przepraszam, że wykorzystałam cię, by odegrać się na Connorze.

Mężczyzna popatrzył na nią, po czym skinął nieznacznie głową. To był czas, żeby się pożegnać.

– Do widzenia. – Chwyciła klamkę i pchnęła drzwi, nie wysiadła jednak z pojazdu, bo poczuła delikatny dotyk na ramieniu.

– Poczekaj.

Odwróciła się i spojrzała w przystojną twarz szefa. Mężczyzna przez chwilę się wahał, aż nagle wypowiedział słowa, które zaskoczyły Lily.

– Zabierz swoje rzeczy, będę tu na ciebie czekał.

– Ale naprawdę nie musisz. Sama dostanę się do hotelu, i tak już mi pomogłeś.

– Nie zabieram cię do hotelu tylko do mojego apartamentu.

– Ale... – Chciała zaprotestować, lecz James nie dał jej dojść do głosu.

– Nie dyskutuj ze mną, to już postanowione. Nie pozwolę ci mieszkać w hotelu. Zostaniesz u mnie do czasu, aż sobie czegoś nie znajdziesz.

– Ludzie w pracy będą gadać.

– To niech gadają. Nie obchodzi mnie to. – Oderwał wzrok od Lily i spojrzał przed siebie. To był sygnał, aby opuścić pojazd.

Nie mówiąc już ani słowa, wyszła z samochodu i na drżących nogach ruszyła w stronę kamienicy. Wynajmowali z Connorem mieszkanie na parterze, więc już po chwili znalazła się pod drzwiami.

Wypuściła z płuc powietrze, a następnie weszła do środka. Popatrzyła na niewielki salon i momentalnie uderzyły ją wspomnienia ich rocznicy, którą spędzili na kanapie, przytulając się i popijając wino. To było pół roku temu – wtedy jeszcze czuła się szczęśliwa, za to teraz jej życie uczuciowe legło w gruzach i najprawdopodobniej w pracy również nie będzie miała lekko. W ogóle co strzeliło do głowy Jamesowi, by proponować jej wspólne mieszkanie? Przecież się nienawidzili i nie potrafili znieść swojego towarzystwa! Jednak wiedziała, że dzisiejsza sytuacja coś w ich relacji zmieniła. Mimo wszystko nadal uważała, że to zły pomysł, by się do niego wprowadzić.

Nie miała jednak pojęcia, co robić, więc postanowiła przynajmniej jedną noc spędzić w apartamencie swojego szefa. Potrzebowała teraz pomocnej dłoni, a najwidoczniej James właśnie stał się jej kołem ratunkowym.

Weszła do sypialni, zbliżyła się do szafy i wyciągnęła z niej torbę podróżną. Zamierzała zabrać ze sobą tylko kilka rzeczy, a po resztę wrócić, jak już ogarnie swoje życie.

Była tak zaabsorbowana pakowaniem, że nie zarejestrowała obecności mężczyzny, który niezaproszony wszedł do pokoju.

– Pomóc ci?

Wrzasnęła, opuszczając na podłogę komplet bielizny, który trzymała w dłoni.

– Co ty tu robisz?! I skąd w ogóle wiesz, gdzie mieszkam?!

– Widziałem cię przez okno. – Ręką wskazał w stronę odstłoniętych rolet. – I postanowiłem wejść, by ci pomóc.

– Nie potrzebuję pomocy, sama sobie ze wszystkim poradzę.
– Schyliła się po majtki i dopiero teraz dostrzegła, że James na nie patrzył. W jego oczach ujrzała błysk pożądania, który szybko zniknął. Kobieta przez moment myślała, że jej się to wszystko przywidziało, ale gdy jego oczy ponownie zapłonęły, poczuła dziwne mrowienie w podbrzuszu.

Jej policzki od razu przybrały delikatny odcień czerwieni. Opuściła wzrok i szybko schowała koronkę do torby, a następnie ruszyła do łazienki. Czują na sobie spojrzenie szefa, ale udało jej się zachować zimną krew. Nie mogła zdradzić przed nim swoich uczuć, które ją samą zaskoczyły.

Gdy wszystkie kosmetyki zostały zapakowane, Lily wróciła do sypialni. Mężczyzna nadal stał przy drzwiach, wyraźnie się niecierpliwiąc. Podeszła do niego, trzymając w dłoni torbę.

– Jestem gotowa.

Kiwnął głową, po czym sięgnął po jej rzeczy i podążył w stronę wyjścia. Lily niechętnie poszła za nim, wiedząc doskonale, że to skończy się katastrofą.

Apartament Jamesa znajdował się w samym centrum miasta, na najwyższym piętrze budynku. Lily w ogóle nie była tym zaskoczona. Podejrzewała, że jej szef opływał w luksusy i nie oszczędzał na swoich wygodach. Miała jednak inne wyobrażenie o wnętrzu. Spodziewała się męskich kolorów, gołych ścian i braku dodatków. Trafiła jednak do miejsca, w którym odczuwała domowe ciepło. Wszędzie, gdzie tylko spojrzała, widziała zdjęcia Jamesa. Mogła zobaczyć, jak mężczyzna wyglądał, kiedy był nastolatkiem, a także wtedy, gdy odbierał dyplom uczelni. Nie brakowało również rodzinnych fotografii. Lily była pod wrażeniem tego, jak w otoczeniu bliskich twarz mężczyzny łagodniała. Gdy patrzył na swoich współpracowników, zawsze ściągał brwi i wykrzywił usta w złośliwym grymasie, ale stojąc między rodzicami, uśmiechał się szeroko.

– Może lampkę wina?

Lily oderwała wzrok od zdjęć i spojrzała na Jamesa. Trzymał w dłoniach butelkę i dwa kieliszki. Czekał na jej decyzję.

– Poproszę. Po dniu pełnym wrażeń przyda mi się odrobina relaksu.

Lewy kącik jego ust nieznacznie poszybował do góry.

– Też tak sędzę.

Odstawił kieliszki na wyspę kuchenną i napełnił je alkoholem, po czym jeden podał kobiecie, natomiast drugi chwycił w dłoń i uniósł do góry, przechylając go w jej kierunku.

– Uważam, że powinniśmy wznieść toast.

– Toast? A niby za co? Chyba nie ma co świętować.

– Mylisz się. – Podeszedł do niej bliżej. – Za nowy początek.

– Chyba za zmarnowane życie – mruknęła pod nosem. Opuściła wzrok na podłogę. Właśnie w tej chwili pragnęła stać się niewidzialna. Wydarzenia dzisiejszego dnia zaczęły ją przytłaczać. Ale to obecność mężczyzny, którego jeszcze kilka godzin temu nienawidziła, napawała ją zarówno lękiem, jak i podekscytowaniem.

James dotknął palcem jej podbródka i zmusił, by uniosła głowę. Gdy spojrzała w jego oczy, już wiedziała, co się za chwilę wydarzy. Czy powinna bronić się przed pożądaniem ogarniającym jej ciało? Nie chciała tak się czuć, nie chciała pragnąć stojącego przed nią mężczyzny. W jakiś sposób było to zakazane. Ich relacja w pracy mogła się przez to skomplikować. Ale czy nie powinna chociaż raz w swoim życiu zakosztować smaku szaleństwa? Zawsze robiła wszystko to, co należało, teraz chciała poczuć się wreszcie wolna.

Mężczyzna zabrał jej kieliszek i odstawił go na wyspę, po czym położył dłonie na jej talii i nieznacznie ją uniósł. Lily instynktownie oplótła jego biodra nogami. Nie spuszczał z niej wzroku, ruszył do sypialni. Gdy znaleźli się w środku, James położył kobietę na materacu i popatrzył na jej drobną sylwetkę. Nadal była w pełni ubrana, za to jej policzki pokrywał rumieniec,

a pierś unosiła się w szybkim tempie. Włosy w nieładzie rozsypały się na poduszce. Prezentowała się zjawiskowo. Dopiero teraz zdał sobie sprawę z jej urody. Wcześniej jej nie dostrzegał. Irytowała go. Jednak teraz zaczęła intrygować. Ta drobna kobieta zaimponowała mu swoją postawą. Cieszył się, że znalazła w sobie siłę, aby odejść od niewiernego chłopaka. Dzięki temu on mógł sycić się jej ciałem.

Uśmiechnął się, po czym zaczął wolno rozpinać jej bluzkę. Rozkoszował się każdym centymetrem odsłanianej skóry. Jej widok go obezwładniał. Oczy płonęły mu z żądz, a dowód podniecenia boleśnie napierał na rozporek. Pragnął w nią wniknąć, nakryć jej ciało swoim. Jeszcze nigdy nie czuł się tak przytłoczony emocjami. Chciał wiele, ale musiał działać powoli, by ją do siebie przekonać, by oddała mu się cała.

Dłonie minimalnie mu drżały, gdy dotknął kciukiem naprężonego sutka, ukrytego pod czarną koronką stanika. Szybko pozbył się niechcianego skrawka materiału. Lily zadrżała i cicho jęknęła. Zadowolony z reakcji kobiecego ciała, nachylił się do krągłej piersi, a następnie chwycił między wargi wzgórek i mocno go zassał. Przymknął powieki i delektował się miękkością jej skóry.

Lily nie hamowała już jęków, bez reszty zatracając się w doznaniach. Wplotła palce we włosy mężczyzny i gwałtownie nimi szarpnęła. Na moment oderwał się od jej sutka, by po chwili ponownie zaatakować jej obolałe z pożądania piersi. Na przemian całował, to kąsał jej spragnione ciało. Między udami poczuła wilgoć. Pragnęła, by James ją dotknął, by ukoił ten tłący się w niej żar. Rozszerzyła nogi, pozwalając mu na więcej. Mężczyzna skorzystał z zaproszenia, ściągnął jej koronkowe majtki i delikatnie musnął palcami nabrzmiałą kobiecość. Lily zassała powietrze, a przez jej ciało przeszedł przyjemny dreszcz. Wypchnęła biodra do góry, by mocniej przylgnąć do jego dłoni. Mężczyzna kciukiem zataczał małe kółeczka na łechtaczce, potęgując tym przyjemność kobiety. Czuł, że była blisko, jednak nie chciał jeszcze kończyć. Tak naprawdę dopiero

zaczynali wspólną zabawę, dlatego musiał trochę ostudzić jej pożądanie. Zabrał rękę, na co kobieta zaskamlała w proteście. Uśmiechnął się przebiegle i wstał z łóżka. Zaczął niespiesznie ściągać z siebie ubrania. Wzrokiem wodził po ciele Lily. Uda miała szeroko rozłożone, a jej cipka lśniła od soków. Właśnie taką pragnął ją mieć – bezbronną, zdaną na jego łaskę. Przez tę jedną noc planował zrobić z jej ciałem wszystko, czego tylko chciał. Liczył, że mu na to pozwoli, że nie sprzeciwi się, kiedy będzie ją ostro posuwał. Na samo tylko wyobrażenie tego, jak się w niej zagłębia, stał się jeszcze twardszy.

Nie przedłużając, pozbył się szybko spodni wraz z bokserkami. Z szafki nocnej wyciągnął foliowy kwadracik i rozerwał go zębami, a następnie naciągnął prezerwatywę na fiuta.

Gotowy podszedł do czekającej na niego kobiety. Posłała mu pełne pożądania spojrzenie spod wachlarza długich rzęs. Już sam jej wzrok rozpalał go do czerwoności.

Uklęknął na materacu i chwycił ją za kolana, rozszerzając jej uda jeszcze bardziej. Ustawił się przy jej wejściu i wszedł w nią jednym płynnym ruchem. Z ust Lily wydobył się krzyk przyjemności. Przymknęła nieznacznie powieki i starała się zapanować nad drżeniem ciała, wywołanym tak bliskim kontaktem. Czowała, jak ścianki jej pochwy zaciskają się na jego fiucie. Był zdecydowanie większy niż Connor i ledwo potrafiła go w sobie przyjąć. Przyjemność mieszała się z lekkim bólem, ale to nie przeszkadzało Lily wbić w jego pośladki paznokcie i przyciągnąć go jeszcze bliżej, by wszedł w nią głębiej.

James zastygł bez ruchu, pozwalając Lily przystosować się do rozmiaru, ale gdy tylko się rozluźniła, zaczął się poruszać. Najpierw powoli, a kiedy nabrał pewności, że nie robi jej krzywdy, zwiększył tempo pchnięć. Już nie był delikatny, do głosu doszła jego brutalna natura. Raz za razem wychodził z jej wnętrza, by po chwili ponownie się w nią wbić. Dźwięk ocierających się o siebie ciał oraz przyspieszone oddechy i jęki przyjemności były jedynymi odgłosami w pomieszczeniu. Oboje

dążyli do spełnienia i gdy w końcu wzniesli się na sam szczyt, świat przestał mieć znaczenie. Liczyli się tylko oni.

James opadł na materac, ciężko dysząc. Przekrzywił głowę na bok i spojrzał na śliskie od potu kobiece ciało. Piersi Lily falowały, gdy ta próbowała złapać oddech. Każde z nich odczuwało niewyobrażalne zmęczenie, ale jednocześnie nie potrafili ukryć zadowolenia. Ta noc zmieniła ich relację. Nie wrócą już do tego, co było wcześniej. Granica między szefem a pracownicą się zatarła.

Na usta mężczyzny wypełznął leniwy uśmiech. Szybko jednak zniknął, gdy zobaczył, jak Lily podnosi się z materaca i niepewnie rozgląda po pokoju. Nadal miała na sobie spódnicę, jednak od pasa w górę była zupełnie naga. Chwyliła bluzkę leżącą na podłodze i szybko ją na siebie narzuciła. James zmarszczył brwi i również wstał. Pozbył się prezerwatywy, po czym podszedł do kobiety, która robiła wszystko, by na niego nie patrzeć.

– Co się dzieje? – zapytał, stając naprzeciwko niej.

– To był błąd, który nie powinien się wydarzyć – odpowiedziała, unosząc głowę.

– Wydawało mi się, że tego chciałaś. – Zacisnął dłonie w pięści. Nie podobało mu się to, jak szybko przyjemny wieczór zamienił się w katastrofę.

– Chciałam, ale nie o to chodzi. Dzisiaj zakończyłam związek, a już wpakowałam się innemu mężczyźnie do łóżka.

– No i co z tego?

– Jak to, co z tego? Jak to niby ma o mnie świadczyć? Na dodatek jesteś moim szefem. To wszystko komplikuje.

Chwylił ją za ramiona, chcąc ją uspokoić, ale mu się wyrwała.

– Nie dotykaj mnie.

– Przed chwilą błagałaś o to, bym nie przestawał cię dotykać
– wysyczał przez zęby.

– Nie byłam sobą, ale teraz, gdy w końcu dotarło do mnie, jakie konsekwencje to przyniesie, nie chcę, byś się do mnie zbliżał.

Nie czekając na jego odpowiedź, chwyciła rączkę torby i ruszyła do wyjścia. James na szczęście nie próbował jej zatrzymać.

Gdy zamknęła za sobą drzwi i wyszła na korytarz, poczuła ulgę. W głowie kołatały jej się przeróżne myśli. Z jednej strony przeżyła najlepszy seks w swoim życiu, natomiast z drugiej – czuła do siebie obrzydzenie. Jeszcze kilka godzin temu była w związku. Fakt, nie układało im się z Connorem już od dłuższego czasu, ale nigdy nie sądziła, że tuż po rozstaniu pójdzie z pierwszym lepszym mężczyzną do łóżka, w dodatku ze swoim szefem.

Lily opuściła budynek, a następnie stanęła na chodniku i zamówiła taksówkę. Potrzebowała uciec na kilka dni i zastanowić się nad tym, jak rozwiązać sytuację z Jamesem.

Westchnęła ciężko i opuściła ramiona w wyraźnym geście poddania. Na własne życzenie wpakowała się w kłopoty.

Potrzebowała tego urlopu jak powietrza. Kiedy opuściła apartament Jamesa, spędziła noc w hotelu, a z samego rana zadzwoniła do pracy i poprosiła o kilka dni wolnego. Na szczęście w firmie nie mieli nic przeciwko i jeszcze tego samego dnia Lily wynajęła niewielki domek w górach. Planowała pojechać tam z Connorem, ale los miał dla niej zupełnie inny plan.

Nabrała dystansu do pewnych rzeczy i teraz, po ponad tygodniowym odpoczynku, postanowiła powrócić do swojego

życia. Już nie martwiła się konfrontacją ze swoim byłym chłopakiem. Ich relacja i tak by nie przetrwała, więc dobrze się stało, że rozpadła się teraz, a nie dopiero za kilka lat.

Właśnie wchodziła do mieszkania, które dzieliła z Connorem. Zamierzała zabrać więcej swoich rzeczy. Postanowiła przenieść się na jakiś czas do swojego rodzinnego domu. Szukała już nowego lokum, ale jak na razie nic jej nie odpowiadało. Nie chciała wynajmować czegoś na szybko, stąd decyzja o przeprowadzce do rodziców.

Przekręciła klucz i przekroczyła próg mieszkania. Od razu natknęła się na Connora, który, gdy tylko ją zobaczył, odetchnął z ulgą.

– Wróciłaś.

Nie zapytał, tylko stwierdził fakt. To zezłościło Lily. Za kogo on się uważał, skoro myślał, że tak łatwo mu wybaczy? Zranił ją w najbardziej dotkliwy sposób. Założył rodzinę z kimś innym. Prowadził podwójne życie. Cały ich związek był jednym wielkim kłamstwem.

– Przyszłam po swoje rzeczy, więc długo tutaj nie zabawię.

Minęła go i ruszyła do ich wspólnej sypialni. Tuż za sobą słyszała jego kroki, ale postanowiła się tym faktem nie przejmować.

Zaczęła pomału zbierać przedmioty, które były dla niej ważne. Przez kilka lat trwania związku trochę się ich nagromadziło. Będzie musiała przyjechać jeszcze raz, aby wszystko zabrać. Nie uśmiechało jej się ponownie spotkać Connora, ale zależało jej na tych pamiątkach, więc musiała zacisnąć zęby i znieść jakoś jego obecność.

– Lily, proszę, porozmawiajmy, to nie musi się tak skończyć.

Nie zwracała na niego uwagi, a przynajmniej starała się tego nie robić. Cały czas chodził za nią krok w krok i próbował

nakłonić do rozmowy. Tylko że ona nie chciała. Pragnęła zakończyć ten etap w swoim życiu. Zapomnieć.

– Kocham cię, a to wszystko było błędem.

Podobne słowa – bez wyznania miłości – skierowała do Jamesa, gdy widzieli się po raz ostatni. Przez kilka dni miała czas, by przeanalizować całą tę sytuację i niestety stwierdziła, że zachowała się jak tchórz. Oboje tego chcieli, a Lily uciekła z podkulonym ogonem. Wiedziała, że będzie musiała się z nim rozmówić. Trochę bała się tego spotkania, ale chciała zacząć od nowa z czystą kartą i po cichu liczyła, że James stanie się częścią jej życia.

– Czy ty słuchasz, co do ciebie mówię?

Potrząsnęła delikatnie głową, bo faktycznie pochłonęły ją myśli.

– Nie mamy o czym rozmawiać – odpowiedziała spokojnym głosem. Podeszła do komody, gdzie w ramach stały zdjęcia. Spojrzała na jedno z nich. Pozowała na nim z Connorem. Wydawali się tacy szczęśliwi, a okazało się, że to była tylko iluzja.

– Nie pozwolę ci odejść.

Dopiero te słowa przykuły jej uwagę. Popatrzyła na mężczyznę, z którym planowała dzielić resztę życia, i nic nie poczuła. Żadnego żalu, może tylko ulgę, że to już koniec.

– Mam nadzieję, że będziesz szczęśliwy ze swoją rodziną.

Z torbą w ręku ruszyła do wyjścia. Nie próbował jej zatrzymać, za co Lily była mu wdzięczna.

Gdy znalazła się na zewnątrz, stanęła jak wryta, dostrzegając opartego o maskę jej samochodu mężczyznę. Patrzył wprost na nią, a jego oczy płonęły. Szczerze zaskoczył ją widok Jamesa. Myślała, że miała jeszcze trochę czasu, zanim dojdzie do

rozmowy. Jednak musiała teraz zmierzyć się z problemem, bo nie zamierzała uciekać. Już nie.

– Co ty tu robisz i skąd wiedziałeś, gdzie mnie szukać? – spytała. Cieszyła się, że jej głos brzmiał pewnie. Nie chciała w jego obecności pokazywać zdenerwowania.

– Nie wiedziałem. Codziennie przyjeżdżałem pod twoją kamienicę, licząc, że się w końcu pojawisz.

– Dlaczego?

Wzruszył ramionami.

– Nie mogę odpowiedzieć ci na to pytanie, bo sam do końca nie wiem. – Przeczesał ręką włosy, burząc swoją idealną fryzurę. – Odkąd mnie zostawiłaś, cały czas siedzisz mi w głowie. Nie chcę cię tam, ale nie potrafię o tobie zapomnieć. – Usta Jamesa wykrzywiły się w seksownym uśmiechu.

– W takim razie co proponujesz? – zapytała, robiąc krok w jego stronę.

– Na początek może przygodę, a potem się zobaczy.

– Proponujesz mi układ?

– Coś w tym stylu. – Chwycił ją za biodra i przyciągnął bliżej siebie. Oparła dłonie o jego klatkę piersiową. Pod palcami poczuła szybko bijące serce. Czyżby się denerwował?

– A jeśli się we mnie zakochasz? Czy to nadal będzie układ?

– Wtedy – uniósł rękę i dotknął jej policzka – zaproponuję ci małżeństwo.

– Ale to też w jakimś sensie będzie układ.

– Masz rację, ale jego warunki będą obowiązywać do końca naszych dni.

– I to jest plan, na który mogę przystać.

Uśmiechnęła się szeroko, a potem go pocałowała,
przypieczętowując umowę.

WYJAZD Z SZEFE

Rozdział 1

Miriam

Wychodziłam z firmy później niż zwykle. Rzadko mi się to zdarzało, ale pracowałam nad zestawieniem sprzedaży, które tak mocno mnie pochłonęło, że straciłam poczucie czasu. Dopiero gdy wyłączyłam komputer, zdałam sobie sprawę, że pozostałam w budynku zupełnie sama. Oczywiście nie licząc dwójki ochroniarzy, którzy strzegli dostępu do głównego wejścia tej twierdzy. Ich niewielkich rozmiarów pokoik znajdował się na parterze. To właśnie tam mieściło się centrum dowodzenia. Ogromne ekrany śledziły każdy, nawet najmniejszy ruch pracowników.

Nie czułam się swobodnie, wiedząc, że byłam obserwowana. Zaciskałam jednak zęby i dalej się na to godziłam, bo za bardzo zależało mi na pracy. Zatrudniała mnie najlepsza firma reklamowa, która prężnie działała na amerykańskim rynku. Zdobywałam w niej bezcenne doświadczenie. Miałam nadzieję, że w przyszłości pozwoli mi ono osiągnąć sukces we własnym biznesie. Od lat marzyłam, by założyć firmę i móc realizować własne pomysły. Ale jak na razie były to odległe plany, których z pewnością szybko nie wprowadzę w życie. Przede wszystkim brakowało mi pieniędzy na start, i właśnie to stanowiło największy problem.

Opuściłam budynek, machając na dowiedzenia Benowi – jednemu z dwójki ochroniarzy. Gdy znalazłam się na ulicy, nagle uderzył we mnie nieprzyjemny chłód. Szczelnie otuliłam się płaszczem i ruszyłam przed siebie. Drobne krople spadające z nieba moczyły mi ubranie. Nie lubiłam deszczu, bo przypominał

mi babcię, która odeszła trzy lata temu. W moich wspomnieniach ona nadal żyła. Uśmiechała się bez troski, siedząc na ganku przed naszym domkiem. Chłoneła rześkie powietrze tuż po burzy i dziergała na drutach kolejny sweterek dla moich lalek.

Nie pamiętam dnia, abym za nią nie tęskniła. Jako jedyna opiekowała się mną, gdy byłam dzieckiem. Otoczyła bezpieczeństwem, zapewniając mi dom pełen miłości. Matki w ogóle nie pamiętałam, stanowiła tylko mgliste wspomnienie, postać bez twarzy. Pozbyła się mnie jak niechcianego mebla, porzucając przed domem babci. Dziecko przeszkadzało jej w realizacji marzeń. Czuła się zbyt młoda na macierzyństwo, dlatego zdecydowała się na ten krok. Od tamtej chwili nie kontaktowała się ze mną w żaden sposób. Nie wiedziałam nawet, czy jeszcze żyła. Rozpłynęła się niczym kamfora, zapominając o swojej jedynej córce. Może to i dobrze. Nie miałam pojęcia, jakbym się zachowała, gdyby zapragnęła się ze mną zobaczyć. Była dla mnie zupełnie obcą kobietą, i tak powinno pozostać.

Dźwięk komórki przerwał moje rozmyślanie na temat rodzicielki. Przystanąłam na chodniku i wyciągnęłam telefon z torebki. Skrzywiłam się, gdy zobaczyłam na ekranie znajomy numer. Niechętnie odebrałam połączenie i przytknęłam smartfon do ucha.

– Czego pan chce? – Nie siliłam się na uprzejmości. Było już późno, a on wydzwaniał do mnie poza godzinami pracy. To, że odebrałam, mógł uznać za gest dobrej woli z mojej strony.

– Jutro o ósmej przyjadę po ciebie. Musimy lecieć do Chicago spotkać się z bardzo ważnym klientem – zakomunikował głosem nieznośnym sprzeciwu.

Mogłam go sobie teraz wyobrazić, jak siedzi w fotelu, grzebiąc jak zwykle przy krawacie i tępo patrząc w sufit.

– Słyszałaś mnie?

Nie odpowiedziałam mu od razu, dlatego zaczął się niecierpliwić i wyraził głośno swoje niezadowolenie.

Nie lubiłam, gdy Carter bez konsultacji ze mną planował służbowe wyjazdy. Fakt, oprócz własnej pracy pełniłam również funkcję jego drugiej asystentki i wiele się ode mnie wymagało, ale miałam również swoje życie, którym on w ogóle się nie przejmował.

– Przykro mi, ale coś już zaplanowałam, więc musi pan odwołać wyjazd. – Przystanęłam przed światłami, czekając, aż będę mogła bezpiecznie przejść na drugą stronę ulicy.

Wcale nie było mi przykro, ale on nie powinien o tym wiedzieć. Wystarczyło tylko jedno słowo Cartera, a wylądowałabym na bezrobociu bez możliwości realizacji marzeń o własnym biznesie. Cały czas wmawiałam sobie, że jeszcze tylko kilka miesięcy pracy z pozbawionym serca potworem i zacznę w końcu zarabiać na siebie.

– Owszem, masz plany. Właśnie ci je przedstawiłem. – Jego pewny siebie głos działał mi na nerwy.

Już chciałam wykrzyczeć, by poszedł do diabła, ale zostałam pozbawiona tej możliwości, bo zakończył połączenie, nawet się ze mną nie żegnając.

Dupek!, wrzasnęłam w myślach. Liczyłam, że dzięki temu poczuję się lepiej, niestety nic takiego się nie stało. Nadal byłam zła i sfrustrowana tym nagłym wyjazdem i perspektywą spędzenia całego weekendu w obecności Cartera.

Przymknęłam powieki, starając się zapanować nad nerwami. Mój szef uważał się za Boga, a ja musiałam spełniać jego wszystkie zachcianki. Doskonale zdawał sobie sprawę, jakie żywiłam względem niego uczucia. Można powiedzieć, że były odwzajemnione, bo on również nie pałał do mnie wielką miłością. Nawet przebywanie z nim w jednym pomieszczeniu okazywało się trudne. Mężczyzna ponad rok temu przejął stery w firmie po swoim ojcu. I właśnie od tego czasu zatruwał moje

życie. Prawie każda nasza rozmowa przeradzała się w gigantyczną niczym wszechświat kłótnię. Nie miałam pojęcia, dlaczego w ogóle starałam się znosić jego humorki. Powinnam dawno rzucić na jego biurko wypowiedzenie. Nie czułam się jednak na tyle pewnie, by pójść na swoje. Rzadko ryzykowałam, a założenie własnej firmy tym właśnie było – ryzykiem, na które na razie nie mogłam sobie pozwolić.

Westchnęłam ciężko i schowałam komórkę z powrotem do torebki. Chłód przenikał mnie do szpiku kości. Na dodatek zaczął padać mocniejszy deszcz. Mój płaszcz nie był przystosowany do takich warunków pogodowych. Nie dość, że uszyty z cienkiego materiału, to na dodatek szybko przemakał.

Z poczuciem rezygnacji ruszyłam w stronę domu. Na szczęście mieszkałam blisko i to był jedyny plus pracy u Cartera. Nie wyobrażałam sobie, by codziennie dojeżdżać metrem do firmy. Uważałam to za stratę cennego czasu. Wolałam przeznaczyć go na coś bardziej pożytecznego, chociażby na dodatkowe szkolenia w zakresie projektowania. Kochałam swoje zajęcie i chciałam właśnie w tym kierunku się rozwijać.

Grupa śmiejących się ludzi, stojących po drugiej stronie ulicy, zwróciła moją uwagę. Byli przed trzydziestką, podobnie jak ja, tylko że w porównaniu z nimi nie miałam w sobie ani odrobiny radości. W pamięci próbowałam wyszukać moment, kiedy to ostatni raz wyszłam na miasto ze znajomymi. Praca pochłaniała mnie do tego stopnia, że nie pozwalała mi na chwilę wytchnienia. Czasami zastanawiałam się, czy odrobinę nie zwolnić, nie pozwolić sobie na kilka godzin zabawy. Zaraz jednak otrzymywałam nowe wytyczne od szefa i życie prywatne spychałam na dalszy plan.

Stanęłam obok starej kamienicy, w której wynajmowałam niewielkie mieszkanie. Nie potrzebowałam dużo, metraż kawalerki zdecydowanie mi wystarczał. I tak większość czasu spędzałam w pracy, do domu wracałam tylko po to, by się przespać. Można powiedzieć, że to mój mały, prywatny hotel.

Weszłam do budynku i zatrzasnęłam za sobą potężne drewniane drzwi. Gwar z ulicy momentalnie ucichł. Westchnęłam ciężko i rozejrzałam się po przyciemnionym wnętrzu. Paliła się tylko jedna żarówka, dając nikłe światło. Po plecach przeszedł mi nieprzyjemny dreszcz. Mimo że mieszkałam w spokojnej dzielnicy, to jednak odczuwałam niepokój, gdy wracałam późno do domu. Byłam samotną kobietą przed trzydziestką, według większości mężczyzn bardzo atrakcyjną. Dlatego mogłam stać się przypadkową ofiarą seryjnego gwałciciela czy mordercy.

Potrząsnęłam głową, aby pozbyć się z niej makabrycznych obrazów. Nie powinnam oglądać wczoraj wieczorem przerażającego horroru, bo zaczęłam świrować, wyobrażając sobie niestworzone rzeczy.

Wspięłam się po stromych schodach na pierwsze piętro, gdzie znajdowało się moje mieszkanie. Gdy stanęłam pod drzwiami, z torebki wyjęłam klucze, którymi otworzyłam zamek. Wchodząc do niewielkiego pomieszczenia, poczułam ulgę. W domu zaznawałam spokoju i mogłam odpocząć po stresującym dniu w pracy. Takich chwil w swoim życiu potrzebowałam jak powietrza, a przez Cartera niestety miałam ich coraz mniej. Gdy tylko przypominałam sobie swojego apodyktycznego szefa, złość ponownie zawrzała w moich żyłach. Wściekła na tego dupka, ściągnęłam z ramion płaszcz, zawiesiłam go na wieszaku i zrzuciłam ze stóp buty. Zmęczona udałam się prosto do łazienki. Tylko rozgrzewający prysznic był w stanie postawić mnie na nogi i dać ukojenie moim mięśniom.

Gdy znalazłam się pod natryskiem i pierwsze krople zaczęły spadać na moje obolałe ciało, poczułam, jak schodzi ze mnie całe napięcie. Cichutko westchnęłam i przytknęłam czoło do chłodnych płytek. Stałam tak przez kilka minut, ciesząc się świętym spokojem. Oczyszcziłam umysł, pozostawiając sprawy służbowe na jutro. Nie chciałam już myśleć o pracy i delegacji. Wyjazd nie był mi na rękę, ale nie mogłam się sprzeciwić.

Musiałam zacisnąć zęby i zgodzić się na szalony pomysł szefa. W końcu mi płacił i wymagał spełniania poleceń.

Zrezygnowana zakręciłam wodę i opuściłam kabinę prysznicową. Owinęłam się ciasno ręcznikiem i zadowolona z tego, że powróciła mi minimalna chęć do życia, wyszłam z łazienki. Swoje kroki skierowałam prosto do sypialni. Nie miałam ochoty na jedzenie, bo w biurze udało mi się coś przekąsić w przerwach między spotkaniami. Marzyłam teraz tylko o wygodnym łóżku i ciekawej lekturze do poduszki. Zsunęłam na podłogę ręcznik i sięgnęłam po koszulkę nocną. Miękki materiał otulił moje rozgrzane po prysznicu ciało.

Kładąc się na wygodnym materacu, poczułam się tak dobrze, że gdy tylko przymknęłam powieki od razu pochłonął mnie sen.

Walenie do drzwi przebudziło mnie z koszmaru, w którym główną rolę grał mój szef. Gwałtownie usiadłam na skraju łóżka, próbując dojść do siebie, ale mimo usilnych starań nie potrafiłam zmusić ciała do współpracy. Te kilka godzin odpoczynku nie pomogło mi zregenerować sił. Wręcz przeciwnie, byłam wykończona i czułam się fatalnie. Mojego nastroju nie poprawiła również perspektywa służbowego wyjazdu. Planowałam zwinąć się pod kołdrę i zaznać jeszcze odrobiny snu. Dobijanie do mieszkania jednak nie ustawało. Intruz był na tyle natarczywy i pewny siebie, że zaczął szarpać za klamkę. Na szczęście zamknęłam drzwi na zamek i nie mogłam wejść do środka. Spojrzałam na zegarek stojący na stoliku nocnym. Zmarszczyłam brwi na widok wskazówki spoczywającej na godzinie siódmej. Do spotkania z mężczyzną pozostała jeszcze godzina, więc osoba dobijająca się do mojego mieszkania nie mogła być Carterem.

Z ociąganiem wstałam i poczłapałam do drzwi. Niechętnie wyjrzałam przez wizjer i zaskoczona ujrzałam zniecierpliwionego szefa. Mężczyzna co chwilę zerkał na

zegarek, zaciskając przy tym usta. W końcu sięgnął do kieszeni płaszcza i wyciągnął z niej komórkę. Na wyświetlaczu wystukał numer i przyłożył telefon do ucha. Po chwili w moim mieszkaniu rozległ się dźwięk dzwonka. Westchnęłam ciężko i oparłam czoło o chłodne drewno. Nie chciałam użerać się z Carterem z samego rana, ale też nie mogłam trzymać go dłużej na korytarzu. Dlatego przekręciłam klucz w zamku i z rozmachem otworzyłam drzwi.

– Jesteś za wcześnie – przywitałam go bez zbędnych uprzejmości, nieświadomie rezygnując z oficjalnej formy.

Schował komórkę do kieszeni i zacisnął mocno szczękę. Jego cała postawa wskazywała na to, że był wściekły. Nie miałam pojęcia, co takiego się wydarzyło, że od samego rana roztaczał wokół siebie złą aurę. W sumie, jak się nad tym zastanowić, to niewiele mnie to obchodziło.

– Samolot został odwołany – odpowiedział, wpraszając się do mojego mieszkania, jakby był jego właścicielem.

Zamknęłam za Carterem drzwi i podążyłam za nim do salonu. W moim domu czuł się nad wyraz swobodnie. Nie wiedziałam, co o tym myśleć.

– To znaczy, że nasz wyjazd również został odwołany. – Liczyłam, że mężczyzna potwierdzi, on jednak szybko zdeptał ten niewielki płomyk nadziei, który się we mnie tlił.

– Oczywiście, że nie. Nie możemy odpuścić tak ważnemu kontrahentowi. Pojedziemy samochodem – zdecydował.

Uniosłam wysoko brwi zaskoczona jego słowami.

– W taką pogodę? Przecież to szaleństwo! – Spojrzałam w okno i z przerażeniem stwierdziłam, że na zewnątrz szalała wichura i lał mocny, rzęśisty deszcz. Jazda samochodem w takich warunkach to nie tylko wariactwo, ale przede wszystkim głupota. Nie ufałam Carterowi na tyle, by powierzyć mu własne życie. W sumie w ogóle mu nie ufałam.

– Mam nadzieję, że jesteś spakowana, bo musimy już ruszać – odparł, spoglądając na zegarek spoczywający na jego nadgarstku. Carter zmarszczył brwi i wykrzywił usta. Najwidoczniej według jego obliczeń już byliśmy spóźnieni. Cenił sobie czas, bo dla niego oznaczał pieniądze. Zarabianie stało się jego głównym celem w życiu. Odniosłam wrażenie, że nic innego go nie cieszyło. Wyobraziłam go sobie zamkniętego w gabinecie i wachającego banknoty. Mimowolnie na moich ustach pojawił się cień uśmiechu.

Carter zmrużył powieki, czekając na odpowiedź. Oczywiście kolejny raz zignorował moje zdanie. Podjął już decyzję, a ja miałam tylko się jej podporządkować. Zauważyłam, że mężczyzna rzadko słuchał tego, co do niego mówiłam. Tak jakby moje słowa odbijały się od niewidzialnej powłoki okrywającej jego ciało. To było naprawdę interesujące zjawisko.

– Przyszędłeś za wcześnie. Nie jestem jeszcze gotowa. – Zamierałam zrobić mu na złość i wszystkie czynności wykonywać dwa razy wolniej. Tylko tak mogłam się na nim odegrać. Może i było to dziecinne zachowanie, ale nie posiadałam innej broni, by ją przeciw niemu użyć. A chciałam dać mu nauczkę.

– Radzę ci się pospieszyć. Jazda samochodem potrwa dłużej niż lot.

– Co ty nie powiesz... – burknęłam cicho pod nosem i udałam się do łazienki, by wziąć długi prysznic.

Przystanąłam jednak w progu sypialni i groźnym wzrokiem popatrzyłam na Cartera. Stał na środku pokoju i również mi się przyglądał. Oddałabym wszystko, by choć raz zajrzeć do jego umysłu.

– Nie jesteś u siebie i radzę ci niczego nie dotykać – przestrzegłam, wymierzając w niego wskazujący palec. Nienawidziłam, gdy ktoś ruszał moje osobiste rzeczy, a nie daj Boże przekładał je w inne miejsce. Dostawałam wtedy szału.

W odpowiedzi tylko się do mnie uśmiechnął. Nie podobała mi się jego mina, ale nie miałam czasu na jej analizę, bo faktycznie niedługo powinniśmy ruszać w drogę.

Zatrzasnęłam za sobą drzwi do sypialni i zaczęłam przygotowywać się na wyjazd. Wczoraj dopadło mnie tak wielkie zmęczenie, że nie byłam w stanie ruszyć ręką, a co dopiero spakować walizkę.

Przeklinałam pod nosem Cartera i jego głupi pomysł wyjazdu, na dodatek w tak okropną pogodę. Odwołali lot, więc to dobry powód, aby również przełożyć naszą podróż. Ale nie, on musiał postawić na swoim i ciągnąć mnie nie wiadomo gdzie i w jakim celu.

Z powodu ogarniającego mnie zdenerwowania nie panowałam nad drżeniem dłoni. W pośpiechu upychałam rzeczy do torby. Nie musiałam zastanawiać się, co ze sobą zabrać, bo to nie był mój pierwszy wyjazd, a trzydziesty, jeśli dobrze policzyłam. Carter często zabierał mnie ze sobą w podróże biznesowe. Zachowywał się tak, jakby beze mnie nie mógł wykonać najprostszycch czynności. Czasami czułam się jak jego służąca, a nie pracownica.

„Przynieś, podaj, pozamiataj” – te słowa powinnam wytatuować sobie na czole, aby przypominały mi niewolniczą pracę dla Cartera.

Zaciskając zęby, zamknęłam torbę i rozejrzałam się po niewielkiej sypialni, w której przed chwilą przeleciało tornado. Nie byłam z tych, co obsesyjnie sprząтали, ale ten bałagan zmroził mi krew w żyłach. Porządki jednak musiały poczekać do mojego przyjazdu.

Ściągnęłam z siebie szlafrok, pozostając w kusej koszulce nocnej, która niewiele zakrywała. Lubiłam seksowną bieliznę i nawet jeśli nie miałam okazji często jej zakładać, to i tak ją kupowałam, powiększając swoje zbiory. A mogłam naprawdę poszczycić się niezłą kolekcją.

Miałam właśnie ruszyć do łazienki, by się przygotować, gdy skrzypnięcie drzwi mnie przed tym powstrzymało. Spojrzałam na Cartera, który stał w progu pokoju. Jego pewny siebie uśmiešek działał mi na nerwy. Marzyłam tylko o tym, by zetrzeć go z jego twarzy, najlepiej pięścią.

– Miałeś zostać w salonie.

– Zaczęło mi się nudzić – marudził jak pięcioletni, rozwydrzony bachor, którym niewątpliwie był, tylko wiek się nie zgadzał.

Spojrzałam w jego błękitne tęczówki, które przybrały ciemniejszy odcień. Zaczął błądzić wzrokiem po moim ciele, śledząc każdą jego krzywiznę. Dopiero teraz przypomniałam sobie, że prezentowałam się przed nim prawie nago. Na tę informację moje sutki stanęły na baczność, co nie uszło uwadze mężczyzny. Wyprostował sylwetkę i przejechał językiem po górnej wardze. Jego oczy dosłownie płonęły. Przez moje ciało przeszedł dreszcz podniecenia. Pierwszy raz w jego obecności tak się poczułam. Oczywiście czasami zdarzało mi się fantazjować o swoim szefie. Nie byłam ślepa i doceniałam jego męską urodę. Na dodatek od zawsze podobali mi się bruneci o błękitnych oczach i mocno zarysowanych kościach policzkowych. Co tu dużo mówić, Carter był moim ideałem, jednak gdy tylko otwierał usta, czar momentalnie prysł. Książę ponownie przemieniał się w żabę i odstraszał swoim wyglądem.

– To akurat nie mój problem. – Dumnie uniosłam podbródek i weszłam do łazienki, zatrzaskując za sobą drzwi. Oparłam się o nie i wypuściłam z płuc powietrze. Nie podobało mi się to, jak reagowałam na mężczyznę. Najwidoczniej moje zdirowate ciało żyło własnym życiem i nie zgadzało się z mózgiem.

Przymknęłam na moment powieki, by się uspokoić. Ale gdy tylko to zrobiłam, przed oczami stanęła mi postać mojego zarozumiiałego szefa. Przeklełam w duchu, po czym otworzyłam oczy. Rozebrałam się i wskoczyłam szybko pod natrysk. Miałam nadzieję, że zimna woda trochę ostudzi moje rozgrzane ciało.

Dziesięć minut później byłam gotowa do wyjścia. Nie starałam się specjalnie ładnie wyglądać. Zależało mi raczej na wygodzie. Kilkugodzinna jazda samochodem nie była czymś komfortowym, więc wolałam się do niej starannie przygotować. Wygodne legginsy i rozciągnięty sweter stanowiły idealny strój na długą podróż.

Popatrzyłam ostatni raz na odbicie w lustrze i opuściłam łazienkę. Pierwszym, co zauważyłam, gdy ponownie znalazłam się w sypialni, był siedzący na moim łóżku Carter. Przeglądał telefon i głupio się do niego uśmiechał. Z pewnością oglądał jakiegoś pornola.

– Jedziemy? – zapytałam, podchodząc do niego.

Zapach jego wody po goleniu uderzył w moje nozdrza i prawie powalił mnie na podłogę.

– Boże, jak ty śmierdzisz. – Skrzywiłam się. – Robisz to specjalnie, doskonale wiesz, że nie znoszę tego zapachu.

Nie potrafiłam zrozumieć, jak na własne życzenie wytrzymywał tę wstrętną woń. Aż tak bardzo mnie nienawidził, że wolał się truć, by mi dopiec?

Uniósł głowę i posłał mi kpiący uśmiech.

– Jakbym śmiał. – Położył dłoń na sercu.

Bawił się moim kosztem, ale mnie to gównie obchodziło. Nie lubiłam go, a on nie lubił mnie. Razem jednak musieliśmy znaleźć kompromis, bo istniało ryzyko, że podczas tego wyjazdu się pozabijamy. Nie uśmiechało mi się, aby resztę życia spędzić w więzieniu za morderstwo, więc postanowiłam odpuścić.

Podeszłam do mojej torby i chciałam chwycić za uchwyt, ale Carter mnie ubiegł. Wstał z łóżka i zabrał ją pierwszy.

– Wezmę to.

– Kim jesteś i co zrobiłeś z moim dupkowanym szefem? – zapytałam, udając przerażenie.

– Z tym grymasem na twarzy nie jest ci ładnie, wręcz powiedziałbym, że jesteś brzydka.

Zmrużyłam oczy i posłałam mu śmiercionośne spojrzenie. Powinien paść trupem u moich stóp, jednak nic takiego się nie stało.

– Widzę, że od rana trzymają się ciebie żarty – prychnęłam.

– Można powiedzieć to samo o tobie. A teraz chodź, bo i tak już jesteśmy spóźnieni.

Z walizką w dłoni ruszył w stronę drzwi. Nie mając wyjścia, podążyłam za nim, ale nie mogłam się powstrzymać przed marudzeniem. Niestety taka była moja natura.

– W taką pogodę tylko narażasz nas na śmierć.

Odwrócił się gwałtownie, przez co wpadłam na niego i nosem uderzyłam o jego klatkę piersiową. Odniosłam wrażenie, że zderzyłam się z betonem. Pod tym szytym na miarę garniturze przeżyły się mięśnie ze stali. Jaka szkoda, że nie chodził bez koszulki.

– Nigdy bym nikogo nie naraził na niebezpieczeństwo, więc przestań narzekać. A najlepiej jakbyś w ogóle nie otwierała ust, chyba że... – przerwał na moment i opuścił wzrok na moje wargi – chcesz zrobić z nich lepszy użytek – dokończył z dziwnym błyskiem w oku.

Otworzyłam usta, ale zaraz je zamknęłam. Gapiłam się na Cartera, nie wiedząc, jak odpyskować, co mi się w ogóle nigdy nie zdarzało. Dosłownie mnie zatkało.

– Tak lepiej. Twój głos drażni moje uszy. – Ponownie ruszył w stronę drzwi i już po chwili zniknął mi z oczu.

Dopiero teraz wypuściłam z płuc wstrzymywane powietrze. Ta podróż przemieni się w katastrofę. Czułam to w kościach.

Rozdział 2

Miriam

Jechaliśmy uliczkami niewielkiego miasteczka. Spoglądałam przez szybę, ale dojrzenie czegokolwiek na zewnątrz graniczyło z cudem. Deszcz nieustannie padał, ograniczając widoczność do minimum. Nie powstrzymało to jednak Cartera przed dalszą niebezpieczną podróżą. To nic, że sunęliśmy dwadzieścia kilometrów na godzinę i na miejsce dojedziemy za jakieś trzy lata. Ważne było to, że postawił na swoim i zmusił mnie do wyjazdu. Powinnam zażądać podwyżki za pracę w niebezpiecznych warunkach. Przebywając w obecności szefa, mogłam również nabawić się problemów psychicznych, więc tym bardziej powinnam zarabiać więcej.

– Nadal uważasz, że ten wyjazd był świetnym pomysłem? – zapytałam, odzywając się pierwszy raz od godziny.

Wcześniej postanowiłam, że za radą mężczyzny faktycznie nie będę otwierać ust, by nie prowokować kłótni, jednak już nie potrafiłam siedzieć cicho. Za bardzo wściekałam się na Cartera, by wytrwać w postanowieniu. Mężczyzna wzbudzał we mnie mordercze instynkty.

– Liczyłem na to, że do końca podróży będziesz trzymać usta zamknięte.

– Ciężko byłoby mieć je zamknięte przez kilka tygodni. Bo podejrzewam, że tyle czasu zajmie nam dotarcie do celu.

Zacisnął dłonie na kierownicy i wbił spojrzenie w przednią szybę. Czy on naprawdę myślał, że skończyliśmy tę rozmowę?

Przecież ja się dopiero rozkręcałam. Nie zamierzałam mu odpuścić.

– Czy jesteś śmiertelnie chory i postanowiłeś zakończyć wcześniej swoje życie, zabierając mnie przy okazji ze sobą? – zapytałam, szczerze zainteresowana tym, co miał mi do powiedzenia.

Kąciki jego ust nieznacznie wygięły się ku górze.

– Uważasz, że jestem aż tak okrutny? – W jego głosie usłyszałam nutkę rozbawienia.

Nie musiałam zastanawiać się nad odpowiedzią, bo doskonale ją znałam.

– Tak.

Siedzieliśmy w ciszy kilka sekund, po czym Carter wybuchnął głośnym śmiechem. Patrzyłam oczarowana na mężczyznę, który pierwszy raz, odkąd go poznałam, zaśmiał się w mojej obecności. Jego postawa momentalnie się zmieniła. Z nieprzystępnego dupka przeistoczył się w wesołego człowieka, w którego towarzystwie mogłam czuć się swobodnie.

– Naprawdę mam podejrzenia co do porwania cię przez kosmitów.

– A może przez ten rok, odkąd dla mnie pracujesz, nie poznałaś mnie na tyle, by uwierzyć, że mam też inną stronę, tę lepszą.

Nie podobało mi się to, dokąd zmierzała ta rozmowa. Chyba jednak wolałam dupka Cartera, bo jego doskonale znałam i wiedziałam, czego mogłam się po nim spodziewać. Miły Carter był dla mnie czymś zupełnie nowym. Nie wiedziałam, jak sobie z nim radzić. Moją bronią zawsze był atak.

Postanowiłam zamilknąć, by nie drażnić dalej tego tematu. Musiałam poukładać sobie w głowie kilka spraw, a rozmowa z moim szefem tylko mi w tym przeszkadzała.

Wyteńczyłam wzrok i ponownie spojrzałam przez okno. Jechaliśmy teraz przez gęsty las, który wprowadził mnie w ponury nastrój. Nie dość, że pogoda doprowadzała mnie do szału, to na dodatek otoczenie również nie zachęcało do dalszej podróży. Lubiłam spędzać czas na łonie natury, ale wtedy, kiedy mogłam pozwolić sobie na urlop. Wyjazd służbowy był ostatnim, czego pragnęłam.

– Możesz mi powiedzieć coś więcej na temat spotkania z klientem? Chciałabym się przygotować do rozmowy – zwróciłam się do mężczyzny. Poprawiłam niesforne kosmyki włosów, które uciekły z niedbałego koczka zawiązanego na czubku mojej głowy.

– Dowiesz się wszystkiego, gdy dojedziemy na miejsce – mruknął pod nosem.

Zmarszczyłam brwi i popatrzyłam na Cartera. Coś tu wyraźnie nie grało. Zawsze miałam czas, by zapoznać się z projektem i wymyślić odpowiednią kampanię reklamową, która zachęci naszego kontrahenta. Mój szef nigdy nie pozwolił sobie na improwizację.

– Czy to jest porwanie? – zapytałam.

Uśmiechnął się, rzucając mi krótkie, rozbawione spojrzenie.

– Wiesz, czasami naprawdę jesteś bardzo zabawna – zaśmiał się.

– Tylko ja pytam poważnie. Wyciągnąłeś mnie wcześniej rano z domu, wieziesz Bóg wie dokąd i na dodatek nie chcesz mi nic powiedzieć! – Nieznacznie podniosłam głos. Zaczęła ogarniać mnie złość na mężczyznę. – Za dwa dni jest święto Dziękczynienia i chciałabym wrócić do domu.

– Przecież ty nie obchodzisz żadnych świąt.

– A skąd ty niby możesz o tym wiedzieć? – Skrzyżowałam ręce na piersiach.

– Nie pojawiłaś się na ostatniej wigilii pracowniczej, więc mogłem założyć, że nie celebrujesz tego dnia.

Miał rację, ale za cholerę nie chciałam się do tego przyznać. Święta kojarzyły mi się z rodziną, miłością i domowym ciepłem. Nie miałam ani jednej z tych rzeczy, dlatego nie organizowałam świątecznych kolacji, odkąd umarła babcia. Carter jednak nie musiał o tym wiedzieć.

– To nie zmienia jednak faktu, że zostałam uprowadzona.

Westchnął ciężko i przetarł dłonią zmęczoną twarz. Dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że od blisko sześciu godzin jechał bez jakiegokolwiek przerwy. Potrzebował chwili wytchnienia.

– Może zjedziemy na pobocze i trochę odpoczniesz? – zaproponowałam.

– Martwisz się o mnie? – Posłał mi leniwy uśmiech.

Prychnęłam.

– Nie o ciebie, tylko o siebie. Zaśniesz za kierownicą, stracisz panowanie nad pojazdem i zatrzymasz się na drzewie. Jestem młoda i planuję jeszcze trochę pożyć.

Prawda była jednak taka, że faktycznie martwiłam się o niego. Nie zamierzałam się jednak do tego przyznawać, by nie pompować ego Cartera. I tak było zbyt wielkie.

– Niedaleko jest niewielki pensjonat, który ma małe domki na wynajem. Tam zatrzymamy się na chwilę.

Kiwnęłam głową i ułożyłam się wygodniej w fotelu.

Przez kolejne piętnaście minut jechaliśmy w zupełnej ciszy. Moje powieki zaczęły opadać ze zmęczenia. Pokręciłam delikatnie głową, by zachować przytomny umysł. Z każdym przebytym kilometrem tylko utwierdzałam się w przekonaniu, że ta podróż była złym pomysłem.

W końcu zajechaliśmy pod pensjonat. Już na pierwszy rzut oka wiedziałam, że budynek nadawał się do generalnego remontu. Elewacja była już stara i w niektórych miejscach zaczęła odpadać. Poczułam nieprzyjemny dreszcz na samą tylko myśl o wejściu do środka. Bałam się, że dach spadnie mi na głowę. Chciałam pozostać w samochodzie, ale Carter miał zupełnie inne plany. Otworzył drzwi od strony pasażera i podał mi rękę. Popatrzyłam na nią, jakby miała zaraz mnie ugryźć. Nie zamierzałam go dotykać, tym bardziej wychodzić z pojazdu.

– Rusz się – wysyczał przez zęby.

Pokręciłam przecząco głową i skrzyżowałam dłonie na piersi.

– Nie zachowuj się jak dziecko, tylko wyłaź. Właścicielka się nam przygląda.

Odchyliłam się nieznacznie na siedzeniu i wyjrzałam na zewnątrz. Carter miał rację, na ganku stała kobieta. Wyglądała na sympatyczną staruszkę. Uśmiechała się szeroko i machała mi na powitanie. Zdecydowałam się opuścić samochód. Tuż za plecami poczułam obecność Cartera. Nadal padał deszcz, jednak już nie tak intensywnie, jak jeszcze kilka minut temu. Liczyłam, że po krótkim odpoczynku będziemy mogli kontynuować podróż, nie bojąc się o własne życie.

Okryłam się szczelnie płaszczem i ruszyłam w stronę właścicielki pensjonatu. Mężczyzna zrównał się ze mną, po czym chwycił moją dłoń. Zaskoczona tym nagłym dotykiem spojrzałam na nasze splecione palce. Po chwili przyszło otrzeźwienie. Próbowałam wyrwać się z uścisku, ale mężczyzna mi na to nie pozwolił.

– Puść mnie – syknęłam wściekła. Jak on w ogóle śmiał mnie dotykać?! Nie wyraziłam na to zgody.

– Nie mogę. Proszę, zaufaj mi. – Jego błagalny głos powstrzymał mnie przed kolejnymi próbami wyswobodzenia się z jego dłoni.

Westchnęłam ciężko, po czym dałam się poprowadzić przed oblicze kobiety.

– Dzień dobry. – Mój towarzysz posłał jej szeroki uśmiech, na co staruszka się zarumieniła.

Przewróciłam oczami.

Fakt, Carter był przystojny i podobał się płci przeciwnej w każdym wieku. Od nastolatek poprzez ich babcie. Ta stojąca przed nami nie stanowiła wyjątku i szybko złapała się na jego sztuczki.

– Zaraz przyniosę wam klucze do domku. – Odwróciła się i weszła do środka pensjonatu.

Popatrzyłam na Cartera, który wbił wzrok w swoje buty.

– Wyjaśnij mi – zażądałam.

Uniósł głowę, a bruzda między brwiami się uwydatniła.

– Co mam ci wyjaśnić? – zapytał, udając głupiego. Stop, on nie udawał, on był głupi.

– Wyraźnie na nas czekała, więc skąd wiedziała, że przyjedziemy? – To nie mógł być przypadek.

– Nie na nas, tylko na innych gości. Jest stara i trochę mogło jej się pomieszać. – Wzruszył ramionami. – Dzięki tej pomyłce skorzystamy z gościny. Potrzebuję godzinki lub dwóch na odpoczynek i możemy ruszać w dalszą podróż.

– Masz zamiar jej zapłacić?

– Oczywiście, że tak, ale dopiero jak będziemy wyjeżdżać.

Ta cała sprawa śmierdziała mi na kilometr. Nie mogłam jednak dalej kontynuować tematu, bo właścicielka właśnie wróciła z kluczami.

– Proszę. – Wręczyła Carterowi pęk. – Mam nadzieję, że miło spędzicie Święto Dziękczynienia. Jesteście jedynymi gośćmi, więc nikt wam nie będzie przeszkadzał. Numer domku to osiemnaście.

– A pani nie wyjeżdża, by spotkać się z bliskimi? – zapytałam.

– Nie mam rodziny. Mój mąż umarł dziesięć lat temu, nie doczekaliśmy się dzieci. – W jej głosie usłyszałam autentyczny smutek.

Zrobiło mi się żal kobiety, bo święta miała spędzić w samotności. Przez chwilę staliśmy w ciszy. Nie wiedziałam, co powiedzieć, by ją pocieszyć. Również szłam sama przez życie i doskonale znałam to uczucie.

– To my już pójdziemy – odezwał się jako pierwszy Carter.

Kobieta posłała nam ciepły uśmiech na pożegnanie, po czym zniknęła w swoim domu.

Popatrzyłam na szefa, który marszczył brwi, intensywnie nad czymś myśląc.

– Żal mi jej – zwróciłam się do niego. – Mieszka na pustkowiu, na dodatek sama. Musi być jej ciężko. Chciałabym jej jakoś pomóc. – Potrzeba wyciągnięcia pomocnej dłoni była bardzo silna.

– Nie zbawisz całego świata. Gdyby to było takie proste, każdy na ziemi chodziłby szczęśliwy.

– Zawsze warto spróbować.

Uśmiechnął się nieznacznie, po czym wyciągnął do mnie dłoń.

– Chodź, bo zamarzniemy.

Zawahałam się, jednak już po chwili splotłam nasze palce. Poczułam przyjemne ciepło. Na dworze było cholernie zimno,

ale ja dosłownie płonęłam. Czułam, że ten wyjazd nie był dobrym pomysłem, i niestety miałam rację, bo zaczynałam inaczej patrzeć na swojego szefa. Dostrzegałam w nim człowieka, a to nie wróżyło niczego dobrego.

Pociągnął mnie w stronę niewielkich domków, które ustawiono w równym rzędzie. Każdy z nich prezentował się zdecydowanie lepiej niż miejsce zamieszkania właścicielki tego przybytku.

Po kilku minutach marszu w końcu stanęliśmy przed numerem osiemnaście. Carter puścił moją dłoń i wepchnął klucz do zamka, przekręcił go i wpuścił nas do środka.

Rozglądając się po wnętrzu, od razu zauważyłam kominek, w którym nie palił się ogień. Poczułam niesamowity klimat, taki rodzinny. Salon niewielkich rozmiarów był połączony bezpośrednio z kuchnią. Drewniane schody prowadzące na piętro z pewnością wytaczały drogę do sypialni.

Do moich oczu napłynęły łzy. Przypomniałam sobie chwile spędzone u babci. Również mieszkałyśmy w niewielkim domku, położonym na obrzeżach miasta. Ze wszystkich stron otaczał nas las, podobnie jak tutaj. Byłam wtedy taka szczęśliwa, mimo naszej trudnej sytuacji finansowej i tego, że matka się mną nie interesowała. Miałam jednak przy sobie kogoś, kto obdarował mnie szczerym uczuciem.

– Dlaczego płaczesz? – Obok mnie stanął Carter i patrzył na mnie z troską wypisaną na twarzy.

Otarłam szybko mokre od łez policzki i starałam się uśmiechnąć.

– Wpadło mi coś do oka – skłamałam gładko.

W swoim kłamstwie chyba nie byłam przekonująca, bo mężczyzna dotknął mojego policzka i delikatnie go pogłaskał. Nie wiedziałam, jak się czuć z tym nagłym zainteresowaniem z jego strony.

– Jeśli masz jakiś problem, możesz mi o nim powiedzieć – wyszeptał, nachylając się ku mnie. Do moich nozdrzy dotarł zapach jego wody kolońskiej i, o dziwo, teraz mi nie przeszkadzał.

– Nie mam żadnego problemu. – Odsunęłam policzek i zrobiłam kilka kroków w tył. Chciałam zwiększyć dystans. Uciec od dziwnych uczuć, które zaczęły mnie nagle atakować.

Przygryzłam nerwowo zębami dolną wargę. Carter zawiesił wzrok na moich ustach. Jego oczy momentalnie pociemniały. Przełknęłam głośno ślinę, bo wyczuwałam w powietrzu kłopoty. Coś dziwnego zaczęło się dziać między nami i musiałam to szybko zakończyć.

– Trzeba rozpaść w kominku, bo jestem cała przemoczona i zmarznięta.

– Tak, masz rację. – Kiwnął głową, nadal spoglądając na moje usta i nie ruszając się ani o milimetr.

Pomału ogarniała mnie złość na mężczyznę. Gdyby nie on i jego durny pomysł z wyjazdem, siedziałabym teraz w domu z książką w ręce i kubkiem parującej herbaty, a nie na pustkowiu w zimnej chacie.

– To się rusz – wysyczałam, chowając dłonie do kieszeni płaszcza. Żałowałam, że nie zabrałam ze sobą rękawiczek.

Carter wybudził się z transu i podszedł do kominka. Patrzyłam na niego przez chwilę, po czym postanowiłam zostawić go samego, licząc na to, że był w stanie w pojedynkę rozpaść ogień. Udałam się do kuchni w poszukiwaniu czajnika i herbaty. Jeśli mieliśmy spędzić tu kilka godzin, potrzebowałam rozgrzać się od środka i tylko mocny napar mógł mi w tym pomóc.

Zaczęłam przeszukiwać szafki i już po chwili mogłam ogłosić sukces. W jednej z nich natknęłam się na pachnące owocami torebki. Nastawiłam wodę w czajniku i przygotowałam dwa

kubki. Postanowiłam nie być zołą i poczęstować rozgrzewającym napojem mojego szefa.

Pięć minut później z parującymi herbatami weszłam do salonu. W kominku delikatnie tlił się ogień, a Carter siedział na kanapie i patrzył w punkt przed siebie. Był zamyślony, nawet nie zarejestrował mojej obecności.

Przez chwilę podziwiałam mężczyznę, który przez ostatnie kilka godzin bardzo dziwnie się zachowywał. Nie miałam pojęcia, co się stało, że przemienił się w zupełnie innego człowieka. Jeszcze rano był sobą, ale już podczas jazdy samochodem coś się zmieniło. Zawsze czułam od niego negatywne wibracje, jednak teraz byłam zdezorientowana.

– Proszę. – Podeszłam do niego i podałam mu herbatę.

Potrząsnął głową i uniósł ją, wbijając we mnie wzrok.

– Dziękuję. – Odebrał ode mnie kubek i upił łyk. Momentalnie się skrzywił.

– To jest gorzkie.

– Cukier jest niezdrowy – wytłumaczyłam spokojnie.

– Wolę już się truć, niż pić z obrzydzeniem.

– Powinieneś być mi wdzięczny, a nie jeszcze narzekać. To ja mam powody, by się na ciebie wściekać. – Skrzyżowałam ręce na piersi i udawałam obrażoną.

– Możesz już przestać. – Odstawił z hukiem kubek i wstał z kanapy. – Nie udawaj ofiary – zagrzmiał, podchodząc bliżej.

Potężna męska sylwetka górowała nade mną, dlatego, by patrzeć mu w oczy, musiałam unieść wysoko głowę.

– Odkąd wyjechaliśmy, ciągle się mnie czepiasz.

– Bo mam rację i doskonale o tym wiesz, tylko nie chcesz się do tego przyznać. – Wymierzyłam w niego palec. – Mam cię

serdecznie dość! – Już nie hamowałam swojej złości. – Traktujesz mnie jak niewolnicę. Zaharowuję się dla firmy, a ty tego nie dostrzegasz! Ale od dziś z tym koniec. Zwalniam się!

Chciałam odejść, ale mi na to nie pozwolił. Chwycił mnie za kark i przyciągnął do siebie. Nasze usta zderzyły się ze sobą w namiętym pocałunku. Kąsał zębami moje wargi, próbując mnie zdominować, tak jak zawsze to czynił. Powinnam się odsunąć i go spoliczkować, ale moje ciało pragnęło jego uwagi i tego, co ze mną robił. Palce wplotłam w jego włosy i mocno nim szarpnęłam. Sprawiał mu tym ból, bo spomiędzy jego ust wydobył się gardłowy jęk. Dłońmi badał każdą krzywiznę mojego ciała. Masował krągłe biodra, ugniatał piersi i drażnił sterczące sutki. Nie potrafiłam nad sobą zapanować. Wygięłam plecy w łuk i mocniej do niego przyległam. Jego erekcja naciskała na mój brzuch, powodując mrowienie między nogami. Majtki miałam przemoczone, wystarczyła tylko chwila w jego objęciach, aby doprowadził mnie do wrzenia. Nie chciałam tego, nie chciałam tak się czuć. Ale mężczyzna nie pozwolił mi nawet przez moment zastanowić się nad tym, co robiliśmy.

Ekspresowo pozbawił mnie ubrań. Chłód owiał moje rozgrzane ciało. Oboje nie panowaliśmy nad pożądaniem, które wybuchło między nami. Rozsądek podpowiadał mi, bym to przerwała, ale kiedy jego palce dotknęły mojej kobiecości, przestałam jasno myśleć. Potrzebowałam go poczuć, chociaż raz. Nad konsekwencjami będę zastanawiała się później, gdy emocje opadną i uderzy we mnie rzeczywistość.

Oderwał się od moich warg i zaczął składać delikatne niczym piórko pocałunki wzdłuż żuchwy, by po chwili przenieść się na szyję. Odchyliłam głowę, by dać mu lepszy dostęp. Dotykałam jego mięśni, które naprężały się pod moimi palcami. Sapnęłam, gdy jego usta zamknęły się na sutku i delikatnie go zassały. Przymknęłam powieki i rozkoszowałam się doznaniem, które dawały mi palce i usta Cartera. Nie minęło wiele czasu, a przez moje ciało przetoczyła się fala orgazmu. Tak silna, że na moment straciłam świadomość. Gdy doszłam do siebie,

przytknęłam czoło do ramienia mężczyzny i ciężko dyszałam, próbując wyrównać oddech.

– To jeszcze nie koniec – szepnął mi do ucha.

Uniósł mnie do góry i przerzucił moje ciało przez ramię. Pisnęłam zaskoczona, ale zostałam szybko uciszona klapsem w nagi pośladek.

Wszedł po schodach do sypialni, po czym rzucił mnie na łóżko. Jego rozpalony wzrok prześledził każdy centymetr mojego ciała. Zadrżałam na to, co za chwilę miało się wydarzyć. Czy byłam na to przygotowana? Nie. Czy tego chciałam? Zdecydowanie tak!

Carter pozbył się ubrań, ale zanim ściągnął spodnie, to z ich kieszeni wyjął portfel, w którym znajdowała się prezerwatywa. Cieszyłam się, że był przygotowany, bo ja kompletnie nie myślałam o zabezpieczeniu. Z szatańskim błyskiem w oku naciągnął lateks na swój penis, a następnie chwycił mnie pod kolanami i przysunął bliżej siebie. Główka jego fiuta trąciła moje wejście. Jęknęłam, poruszając biodrami. Pragnęłam, by w końcu ugasił ten pożar w moim podbrzuszu. On jednak miał zupełnie inny plan. Nachylił się do moich ust i złożył na nich delikatny pocałunek, a potem kolejny. Całował mnie niespiesznie, potęgując doznania. Po raz kolejny dzisiejszego dnia byłam na granicy. A gdy we mnie wszedł, wszystko inne przestało mieć jakiegokolwiek znaczenie, liczył się tylko Carter. Każdym pchnięciem brał w posiadanie moje ciało, zabierając jednocześnie kawałek po kawałku moją duszę. Niszczył mnie, nie zdając sobie z tego nawet sprawy. Emocje zaczęły mnie przytłaczać i nie potrafiłam nad nimi zapanować. Pod powiekami poczułam wilgoć. Zamrugałam, by odgonić łzy. Na szczęście udało mi się w porę powstrzymać płacz. Zamglonym wzrokiem spojrzałam na mężczyznę. Napiął ciało, a żyłka na jego skroni zaczęła pulsować. Zwiększył tempo, doprowadzając mnie na skraj przepaści. Gdy dotknął opuszką palca mojej łechtaczki, rozpadłam się w jego ramionach. Jęknęłam przeciągle,

zaciskając ścianki pochwy na jego penisie. Po chwili mężczyzna dołączył do mnie, zalewając prezerwatywę nasieniem.

Opadł ciałem na materac, po czym przyciągnął mnie do swojego torsu. W pomieszczeniu słychać było tylko nasze przyspieszone oddechy. Żadne z nas nie próbowało się nawet odezwać. Powinnam czuć wyrzuty sumienia, ale nie żałowałam nawet sekundy spędzonej z Carterem. Oboje byliśmy dorośli i świadomi tego, co się stało. Martwiłam się tylko jednym – jak po tym wszystkim będą wyglądały nasze relacje w firmie.

Moja głowa od kilku minut spoczywała na piersi Cartera. Jego oddech zwolnił, co dało mi pewność, że mężczyzna zasnął. Delikatnie wyswobodziłam się z jego objęć. Przez chwilę patrzyłam, czy się nie obudził, jednak nadal spał twardym snem. Nasze łóżkowe igraszki musiały go wykończyć. Nie on jeden czuł zmęczenie i każdy mięsień w ciele.

Wstałam z łóżka, a następnie zeszłam na dół. Byłam naga, ale w żaden sposób mi to nie przeszkadzało, bo w chacie odczuwałam przyjemne ciepło bijące prosto z kominka. Podeszłam do okna i wyjrzałam na zewnątrz. Na dworze zapadł już zmrok, jednak deszcz nadal nie przestawał uderzać o szybę. Bałam się o naszą dalszą podróż. Widoczność była wręcz zerowa, co zagrażało naszemu bezpieczeństwu. Chcąc nie chcąc, zostaliśmy uziemieni.

Nie uśmiechało mi się spędzić więcej czasu w obecności Cartera. Gdy się przebudzi, z pewnością zrobi się niezręcznie. W innych okolicznościach ubrałabym się i uciekła, pozostawiając go samego. Jednak nie miałam dokąd pójść, dlatego musiałam stawić czoła problemowi, jakim był pociąg do mojego szefa.

– Dlaczego nie śpisz?

Moje rozmyślania przerwał Carter, który stanął tuż za moimi plecami i przycisnął je do torsu. Jego siła była tak obeszładniająca, że nie potrafiłam się ruszyć. Przez chwilę

delektowałam się gorącym ciałem i dłońmi spoczywającymi na moich biodrach. Gdy poczułam na szyi mokre wargi mężczyzny, momentalnie oprzytomniałam. Wyswobodziłam się z jego objęć i podeszłam do sterty ubrań pozostawionych na podłodze. Nie wstydziłam się swojego ciała, jednak rozmawiając z Carterem, wolałam być w pełni ubrana.

– Powinniśmy się zbierać – zwróciłam się do niego, naciągając na siebie sweter.

– W taką pogodę to niebezpieczne.

Uniosłam wysoko brwi, słysząc jego słowa. Stał obok okna nagusieńki i marszczył czoło. Nie mogłam przestać się na niego gapić. Jego ciało było idealnie proporcjonalne. Carter był dupkiem, ale przyjemnie się na niego patrzyło. Jedyny plus tej podróży.

– Kilka godzin temu jakoś ci to nie przeszkadzało – burknęłam pod nosem, wkładając buty. Naprawdę byłam zdeterminowana, by jak najszybciej uciec z chaty. Nawet jeśli nie wyruszymy w dalszą podróż, to zamierzałam iść na spacer. Padający deszcz mnie przed tym nie powstrzyma.

– Rozumiem, że to, co się wydarzyło między nami, uznajemy za nieważne. – Zrobił kilka kroków w moim kierunku.

– Oczywiście, że tak – odpowiedziałam, nie patrząc w jego stronę. – To był błąd i doskonale o tym wiesz. Najlepiej będzie, jak o tym zapomnimy.

Rozdział 3

Carter

Patrzyłem na Miriam, jak się ubiera, i nie potrafiłem wydusić słowa. Nie mogłem znieść myśli, że to, co przed chwilą się wydarzyło między nami, nic dla niej nie znaczyło. Jej chłodna postawa mnie zaskoczyła. Myślałem, że choć odrobinę zmieni zdanie na mój temat, że zobaczy we mnie lepszego człowieka. Ona jednak wybrała ucieczkę.

– Dokąd się wybierasz? – zapytałem, podchodząc bliżej. Dzielila nas niewielka odległość. Mogłem poczuć jej brzoskwiniowy balsam, który od miesięcy katował moje zmysły. Nie potrafiłem spać w nocy, bo wyobrażałem sobie, jak liżę każdy centymetr jej skóry. Przed chwilą miałem mały przedsmak tego, co mógłbym jeszcze zrobić z jej ciałem. Na samą myśl mój fiut ponownie obudził się do życia.

Uniosła wzrok i spojrzała prosto w moje oczy. Na jej twarzy pojawiła się paleta emocji.

– Potrzebuję chwili spokoju. Wyjdę przed dom i zaczerpnę świeżego powietrza. – Nerwowo zaczęła kołysać się na piętach, przygryzając zębami dolną wargę. Jeszcze parę minut temu bez skrępowania całowałem jej pełne usta, teraz mogłem tylko o tym pomarzyć.

– Nie pozwolę ci wyjść w taką pogodę. Jeśli naprawdę nie potrafisz znieść mojego widoku, to ja się przejdę.

Sięgnąłem po ubranie i zacząłem wkładać je na nagie ciało. Nie patrzyłem w jej stronę. Czulem się dotknięty tym, jak mnie

potraktowała. Gdy układałem w głowie plan tego wyjazdu, nie pomyślałem, że poniosę porażkę. Chciałem przez te kilka dni pokazać jej, że nie jestem takim dupkiem, za jakiego ona mnie uważała. Odkąd tylko pojawiła się w mojej firmie, wodziłem za nią wzrokiem. Próbowałem walczyć z niechcianymi uczuciami, ale przyciąganie między nami było silniejsze. Gdy pyskowała, jeszcze bardziej mnie nakręcała. Dlatego często doprowadzałem do kłótni, by móc oglądać uroczy rumieniec, który pojawiał się na jej policzkach zawsze wtedy, gdy się złościła. Byłem masochistą, ale z tym już koniec. Dobitnie dała mi do zrozumienia, że to nie wypali. Musiałem przestać żyć marzeniami i zejść w końcu na ziemię. Ojciec zaproponował mi przeniesienie stanowiska do Denver. Ze względu na Miriam odmawiałem mu miesiącami. Ale jeśli ona nie zamierzała zmieniać naszej relacji w coś poważnego, to musiałem ponownie zastanowić się nad jego propozycją. Tylko tak byłem w stanie zapanować nad swoimi uczuciami.

– Nie idź. – Cichy głos wyrwał mnie ze szponów własnych myśli. Popatrzyłem na kobietę i w jej oczach ujrzałem łzy. Wypuściłem z ręki płaszcz i do niej podszedłem. Chwyciłem w dłonie jej twarz i kciukami pogłaskałem rozgrzane policzki. Pociągnęła nosem, wtulając się we mnie, jakby szukała wsparcia.

– Co się dzieje? – zapytałem miękko. Mimo że emocje we mnie buzowały, to starałem się tego nie okazywać.

– Właśnie nie wiem – wyszeptała. – Przecież ja cię nawet nie lubię – wyznała.

Na jej słowa kąciki moich ust poszybowały do góry.

– Może to, że ja ciebie również nie darzę jakąś wielką sympatią, poprawi ci humor.

Patrzyłem jej prosto w oczy i kłamałem. Nie tylko ją lubiłem, ale była całym moim światem. Nie mogłem jej jednak tego wyznać, nie teraz, kiedy rozpadała się na moich oczach.

Parsknęła i dotknęła moich dłoni. Myślałem, że zaraz odsunie je od policzków, ale ona jeszcze bardziej do mnie przylgnęła. Nie wiedziałem, co miałem robić, jak się zachować, by jej nie spłoszyć.

Oboje podskoczyliśmy na dźwięk pukania. Na ustach Miriam pojawił się nieśmiały uśmiech. Oderwała się od moich rąk i podeszła do drzwi. Otworzyła je szeroko, wpuszczając do środka chłód. Na progu stała właścicielka pensjonatu – uśmiechnięta i z czerwonymi policzkami.

– Upiekłam szarlotkę i nie będę w stanie jej sama zjeść. Może macie ochotę? – zapytała, wyciągając w naszą stronę blachę ciasta.

W samochodzie miałem zapas jedzenia na cały weekend, więc nie potrzebowaliśmy dodatkowo słodkości, ale Miriam już wyciągnęła dłonie i przyjęła podarek od kobiety.

– Pachnie niesamowicie. – Uśmiechnęła się szeroko i przesunęła się, robiąc jej miejsce.

– To przepis mojej babci. Jeśli ci zasmakuje, to zdradzę ci tajne składniki. – Poklepała ją po policzku.

Wizyta kobiety kompletnie nie była mi na rękę. Miałem niewiele czasu, by przekonać do siebie Miriam, a obecność intruza tylko kradła mi bezcenne minuty. Nie mogłem jednak jej wyprosić, bo byłoby to z mojej strony niegrzeczne. Dlatego w duchu westchnąłem ciężko i dosiadłem się do stołu, przy którym już siedziała gospodyni.

– Pójdę po talerzyki i wstawię wodę na kawę – zaproponowała Miriam.

Patrzyłem, jak odchodzi w stronę kuchni, kręcąc przy tym biodrami. Zacisnąłem dłonie w pięści, starając się nad sobą zapanować. Ta kobieta wzbudzała we mnie tak wiele przeróżnych emocji. Musiałem zrobić wszystko, aby w końcu była moja.

– Są w górnej szafce przy oknie! – zawołała za nią staruszka.

– Widziałam już je wcześniej.

Po chwili wróciła z porcelaną i zaczęła nakładać każdemu po okazałym kawałku szarlotki. Nie miałem ochoty na tego typu słodycze. Myślałem tylko o słodkim smaku Miriam. Ciężko było mi zapanować nad jękiem, gdy przypomniałem sobie, jak jej cipka zaciskała się na moim kutasie.

– Od kiedy jesteście parą?

Moje rozmyślenia przerwała właścicielka, zadając dość osobiste pytanie. Spojrzałem na Miriam, która już otwierała usta, by zaprzeczyć, ale ja byłem szybszy.

– Od roku – odpowiedziałem, szeroko się uśmiechając. – Zakochałem się w niej od pierwszego wejrzenia – wyznałem.

– Widać, że za nią szalejesz. – Dotknęła mojej dłoni.

Szaleję? To niedopowiedzenie. Ja bez niej nie potrafię oddychać. Kiedy nie ma jej obok mnie, czuję się niekompletny.

Miriam aż kipiała ze złości. Wolała się nie odzywać, by nas nie wydać, ale widziałem, jak jej oczy płonęły. Chyba powinienem zacząć martwić się o swoje życie.

– A jak się poznaliście? – dopytywała.

– Wylała na mnie kawę. – Na twarzy mojej ukochanej pojawił się złośliwy uśmiech. – Zarumieniła się i zaczęła mnie przeproszać – ciągnąłem swoją opowieść. – Wyglądała wtedy tak uroczo, że od razu się w niej zakochałem. Miała na sobie czarną koronkową sukienkę, a na ramiona narzucony kremowy żakiet. Była zjawiskowa.

Gdy to mówiłem, patrzyłem głęboko w oczy Miriam. Ona również nie spuszczała ze mnie swojego spojrzenia. Dzieliliśmy wspólnie tę chwilę, nie przejmując się obecnością obcej kobiety.

– To może ja już pójdę. – Chyba dotarło do właścicielki, że powinna zostawić nas samych.

– Dziękujemy za szarlotkę i towarzystwo. – Miriam wstała i odprowadziła naszego gościa do wyjścia. Gdy drzwi za kobietą się zatrzasnęły, w pomieszczeniu nastąpiła cisza przerywana tylko trzaskami palonego w kominku drewna.

W końcu Miriam podeszła do stołu. Położyła dłonie na oparciu krzesła i zaczęła nim kołysać.

– Pamiętałeś, w co byłam ubrana. – Nie zapytała, tylko stwierdziła fakt.

– Pamiętam wszystko, co dotyczy ciebie – wyznałem, wstając z miejsca. Zrobiłem kilka kroków w jej stronę, ale wyciągnęła przed siebie dłoń i mnie powstrzymała.

– Carter, powiedz mi, co tak naprawdę się dzieje? Zaczynam się w tym wszystkim gubić.

– Naprawdę tego nie widzisz? – Uniosłem nieznacznie kąciuki ust. – Szaleję za tobą od dnia, w którym pojawiłaś się w firmie. Najpierw była fascynacja, a potem, gdy zacząłem cię lepiej poznawać, wkraśli się uczucia.

– Ale... ale nigdy nie okazałeś mi nic innego oprócz pogardy. Zachowywałeś się złośliwie, cały czas wyznaczałeś mi zadania, które były ponad moje siły. I teraz mam ci uwierzyć, że coś do mnie czujesz?! Przecież to jest jakiś absurd – wymamrotała pod nosem. Sięgnęła po płaszcz i narzuciła go na ramiona. Nie zdążyłem zareagować, gdy wybiegła z domu.

– Poczekaj! – Ruszyłem za nią, ale przystanąłem, bo zatrzymała się na ganku i ciężko oddychała.

– Nawet nie próbuj iść za mną! – krzyknęła, trzęsąc się ze złości. – Chcę zostać sama!

Odwróciła się i popędziła przed siebie. Przez moment zastanawiałem się, czy za nią nie pobiec, ale zrezygnowałem z

tego pomysłu. Zamierzałem dać jej czas. Miriam musiała poukładać sobie wszystko w głowie. Nie mogłem na nią naciskać. Dlatego mimo niechęci pozostałem w domu i na nią czekałem.

Rozdział 4

Miriam

Otuliłam się szczelnie płaszczem i przechadzałam się między domkami. Deszcz przestał padać, ale na dworze i tak było cholernie zimno. Drżałam nie tylko z powodu chłodu, ale również od powstrzymywanego gniewu. Byłam wściekła na Cartera za to, że się mną zabawiał. No bo jak miałam inaczej nazwać to, co zrobił? Przez miesiące się nade mną znęcał, doprowadzał ciągle do kłótni, a teraz ubzdurał sobie, że coś do mnie czuje.

Przystanęłam obok domu właścicielki i przytknęłam sobie rękę do czoła. Musiałam się uspokoić. Wciągałam głęboko powietrze, starając się wyciszyć oddech. Wydarzenia dzisiejszego dnia mnie przytłoczyły. Chciałam wrócić do chaty i nawrzeszczeć na swojego szefa. Wygarnąć wszystko, co o nim myślę. Zaraz jednak przed oczami stanęła mi jego twarz, gdy opowiadał o mnie gospodyni. Kłamał o naszym związku, jednak w jego oczach ujrzałam błysk szczerości. Tak jakby część tego, o czym mówił, była prawdą.

Pod powiekami pojawiły mi się łzy. Nie wiedziałam już, co robić. Musiałam zmusić Cartera do tego, by zabrał mnie z powrotem do domu. Domyśliłam się, że ten cały wyjazd był ukartowany. Nie mieliśmy żadnego biznesowego spotkania, a ten pensjonat, w którym się zatrzymaliśmy, już wcześniej został zarezerwowany.

Zamrugałam, a następnie ruszyłam do naszej chaty. Nie planowałam przebywać z mężczyzną dłużej niż to konieczne.

Przeszło mi przez myśl, by się zwolnić, ale nie mogłam działać impulsywnie. Przysługiwało mi jeszcze kilka dni wolnego i zamierzałam z nich skorzystać zaraz po przyjeździe. Podczas tego urlopu zastanowię się, co dalej.

Stałam przez chwilę na ganku, by nabrać odwagi, po czym pchnęłam drewniane drzwi. Carter siedział przy stole i chował głowę w dłoniach. Wyglądał na załamane. Zrobiło mi się go żal, jednak szybko pozbyłam się tego niechcianego współczucia.

Podeszłam do torby i chwyciłam jej rączkę.

– Czekam na ciebie w samochodzie.

– Miriam... – zaczął, ale mu przerwałam.

– Po prostu nic nie mów. – Przystanęłam i spojrzałam w jego stronę. – Tylko zabierz mnie do domu.

Przez chwilę na mnie patrzył, po czym skinął głową. Westchnął ciężko i sam sięgnął po swój bagaż.

Opuściliśmy chatę w zupełnej ciszy. Szliśmy ramię w ramię do samochodu. Carter chciał zabrać mi torbę, ale się na to nie zgodziłam. Oddaliśmy klucz właścicielce i pożegnaliśmy się z nią, obiecując, że jeszcze kiedyś ją odwiedzimy. Była zawiedziona, że tak szybko wyjeżdżaliśmy, ale wcisnęliśmy jej bajeczkę o pilnej sprawie rodzinnej. Chyba nam uwierzyła, bo życzyła nam szerokiej drogi, po czym wróciła do swojego domu.

Podróż powrotna była istną torturą. Za każdym razem, gdy Carter próbował nawiązać rozmowę, ja szybko ją ucinałam. Patrzyłam cały czas w okno i starałam się ignorować swojego towarzysza. Jednak im bliżej domu się znajdowaliśmy, tym trudniej było mi trzymać usta zamknięte.

Gdy podjechaliśmy pod moją kamienicę, poczułam niewyobrażalną ulgę. Wyskoczyłam z pojazdu, chcąc jak

najszybciej dostać się do mieszkania. Carter jednak miał inny plan. Chwył mnie za łokieć i unieruchomił w miejscu.

– Miriam, musimy porozmawiać. – W jego głosie nie usłyszałam prośby, tylko żądanie. Nie podobał mi się jego ton. Znow zachowywał się jak Carter dupek.

– Puść mnie – wysyczałam przez zaciśnięte zęby.

– Nie, dopóki mnie nie wysłuchasz.

– Nie masz mi nic do powiedzenia. Skończyłam z tobą.

– I tu się mylisz. Jest wiele rzeczy, o których chcę z tobą pomówić.

– Jestem zmęczona. – Westchnęłam. – Możemy spotkać się jutro?

Nie zamierzałam się z nim widywać. Jutrzejszy dzień postanowiłam spędzić u przyjaciółki, a może nawet i kilka dni.

– Dobrze, jutro pogadamy. – Wypuścił mój łokieć i zrobił krok w tył. Dał mi przestrzeń, której teraz tak bardzo pragnęłam. – Do zobaczenia.

Pożegnał się i ruszył do samochodu. Odprowadzałam go wzrokiem i gdy wsiadł do pojazdu, poczułam coś na kształt żalu. Naszła mnie myśl, by go zawołać, by jednak dać mu szansę się wytłumaczyć. Jednak gdy odpalił silnik, zrezygnowałam z tego pomysłu.

Wściekła na siebie i na całą tę sytuację weszłam do mieszkania. Byłam wyczerpana po wielu godzinach w podróży. Tylko rozgrzewający prysznic mógł postawić mnie na nogi. Rozebrałam się, po czym przekroczyłam próg łazienki. Spojrzałam w lustro i zamarłam, widząc na piersiach siniaki. Nie zauważyłam, kiedy Carter je zrobił. Opuszką palca obrysowałam ich kształt. Przypomniałam sobie, jak dobrze mi było w jego ramionach.

Przymknęłam powieki i oparłam dłonie o umywalkę. Nie powinnam rozpamiętywać tych namiętnych chwil, ale mój umysł co rusz podszywał mi obrazy tego, co robiliśmy w sypialni. To był najlepszy seks w moim życiu i przez krótki moment czułam się wyjątkowa.

Odetchnęłam głęboko i otworzyłam oczy. Ucieczka – oto jedyne wyjście z tej pogmatwanej sytuacji. Potrzebowałam trochę czasu na poukładanie sobie wszystkiego w głowie. Na spotkanie i szczerą rozmowę z Carterem przyjdzie jeszcze odpowiedni moment.

Od piętnastu minut stałam przed budynkiem firmy i patrzyłam na główne wejście. Mój urlop się skończył i ostatecznie wróciłam do pracy. Denerwowałam się na samą tylko myśl, że ponownie zobaczę Cartera. Wcześniej nie potrafiłam znieść jego widoku, ale teraz czułam potrzebę rozmowy. Musieliśmy zastanowić się, co dalej. Naiwnie zaczęłam wierzyć, że mieliśmy jakąś wspólną przyszłość.

Na kilka dni zaszyłam się u przyjaciółki. Miałam sporo czasu na przeanalizowanie wszystkiego, co wydarzyło się między mną a Carterem. Moje impulsywne zachowanie względem mężczyzny było krzywdzące. Fakt, podstępem wywiózł mnie z miasta, ale świadomie zgodziłam się na seks i pretensje mogłam mieć teraz tylko do siebie.

Wypuściłam z płuc powietrze i ruszyłam w stronę drzwi. Czas wypić piwo, które sama nawarzyłam. Przeszłam przez hol, machając na powitanie Karen, recepcjonistce, która pracowała w firmie od niedawna.

– Miriam, poczekaj! – zawołała za mną. Byłam już przy windach i niechętnie zatrzymałam się, by poczekać, aż kobieta do mnie podejdzie. – Słyszałaś o Carterze? – zapytała, szczerząc zęby w uśmiechu.

– Byłam na urlopie i nie znam najnowszych plotek.

– Ale to nie są plotki. Carter został przeniesiony do Denver. Już nie będzie nas dręczyć. Niebawem praca stanie się przyjemnością.

– Jest teraz u siebie? – Musiałam z nim porozmawiać, i to natychmiast.

– Przyszedł pół godziny temu. Pewnie się teraz pakuje.

Nie skomentowałam jej słów, tylko przywołałam windę. Jadąc na górę, czułam w piersi dziwny niepokój. Carter mnie wkurzał, ale ostatecznie nie chciałam, by wyjeżdżał.

Drzwi windy się rozsunęły, a ja pognałam prosto do jego gabinetu. Bez pukania weszłam do środka. Zastałam mężczyznę siedzącego przy biurku nad stosem dokumentów. Uniósł głowę i popatrzył na mnie. W jego oczach na próżno było szukać jakichkolwiek emocji. To nie był ten sam Carter, którego poznałam podczas wyjazdu.

– Miriam, jestem zajęty, więc się streszczaj.

– Podobno wyjeżdżasz do Denver. – Ciężko mi było wypowiedzieć te słowa.

– Nie rób takiej zrozpaczonej miny, bo wiem, że cieszysz się moim odejściem z firmy. – Zaczął przekładać dokumenty na biurku.

– To nieprawda – zaprzeczyłam szybko. Weszłam głębiej do gabinetu i zatrzasnęłam za sobą drzwi. Nie chciałam, by ktoś przysłuchiwał się naszej rozmowie. – Dlaczego?

Uśmiechnął się krzywo. Przechylił na bok głowę i otaksował mnie wrednym spojrzeniem.

– Bo nie mogę na ciebie patrzeć – odpowiedział. Chyba nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo zranił mnie tymi słowami.

– Jeśli tak stawiasz sprawę, to lepiej już pójdę, by nie ranić twoich oczu. – Odwróciłam się z zamiarem opuszczenia gabinetu, ale wtedy Carter ponownie się odezwał.

– Cztery pierdolone dni wystawałam pod twoim mieszkaniem. Sąsiadka obok nawet zaczęła mnie dokarmiać. – Minimalnie się uśmiechnęłam, bo pani London była cudowną kobietą. – A ty nawet nie raczyłaś odebrać mojego telefonu.

– Musiałam pomyśleć. – Odwróciłam się w jego stronę. – To wszystko mnie przytłoczyło.

– Zależało mi tylko na rozmowie. – Wstał z fotela i ruszył w moim kierunku. – Ale nawet tego od ciebie nie dostałem. Gdy na ciebie patrzę, wszystko mnie boli. Ale to tu – wskazał palcem okolice serca – czuję największy ucisk. Nie potrafię wtedy oddychać.

– Nie chcę, byś wyjeżdżał – wyszeptałam, czym zaskoczyłam nie tylko jego, ale przede wszystkim samą siebie.

– Ja też nie. – Uniósł dłoń i pogładził mnie po policzku. – Ale muszę to zrobić, bo nie zasługuję na cierpienie.

Otworzyłam usta, by coś powiedzieć, ale do pomieszczenia wtargnęła Alice, jego asystentka. Mężczyzna zabrał rękę i schował ją do kieszeni.

– Carter, masz pilną wideorozmowę z zarządem z Denver. Czekają na ciebie w konferencyjnej.

– Już idę.

Kobieta udała się do swojego biurka, jednak nie zamknęła drzwi do gabinetu. Nie mogliśmy kontynuować naszej rozmowy.

– Odprowadzę cię do windy. – Delikatnie chwycił mnie za łokieć i wyszliśmy razem na korytarz. Zawisły między nami niewypowiedziane deklaracje. Chciałam prosić go, by nie opuszczał firmy, ale nie mogłam wydusić z siebie ani jednego

słowa. Szliśmy w milczeniu, a gdy zamykały się za mną drzwi windy, Carter popatrzył na mnie oczami pełnymi bólu.

Rozdział 5

Carter

Leżałem na kanapie, w rękę trzymając szklaneczkę whisky. W taki sposób leczyłem swoje poranione serce. Miriam mi je zabrała, a potem oddała uszkodzone. Teraz próbowałem je jakoś naprawić.

Zasłoniłem dłonią oczy i jęknąłem głośno. Zachowywałem się jak mięczak, który nie potrafi pogodzić się z porażką. Negocjowałem wielomilionowe kontrakty, a nie potrafiłem wyżebrać od Miriam kilku minut rozmowy. Gdyby nie uciekła i dała mi się wytłumaczyć, to może nie pakowałbym teraz walizek. Mówiłem prawdę – jej widok sprawia mi ból, dlatego nie chciałem jej więcej widzieć. Tak było łatwiej. Naiwnie liczyłem, że po tym, jak wyznam jej swoje uczucia, ona je odwzajemni. Rzeczywistość jednak szybko sprowadziła mnie do parteru.

Usiadłem na skraju kanapy i odstawiłem szkło na niewielki stolik. Ukryłem twarz w dłoniach, by po chwili przejechać nimi po włosach. Odczuwałem zmęczenie. Cztery dni koczowałem pod jej mieszkaniem. Myślałem, że się przede mną ukrywa, ale jej sąsiadka w końcu wyznała, że widziała Miriam, jak ta taszczyła za sobą walizkę. Na początku byłem wściekły o to, że wyjechała, jednak teraz odczuwałem tylko żal za utraconą szansą.

Westchnąłem ciężko, po czym wstałem z kanapy. Musiałem w końcu zacząć segregować rzeczy. Nie zamierzałem wracać do

Nowego Jorku, dlatego większość przedmiotów zabierałem ze sobą, resztę planowałem oddać potrzebującym.

Ruszyłem do drzwi, ale dźwięk telefonu zatrzymał mnie w połowie drogi. Sięgnąłem po komórkę i zobaczyłem imię Lukasa, pracował w ochronie budynku. Niezwłocznie odebrałem połączenie.

– Słucham?

– Panie Black, przyszła do pana Miriam Stanton. Czy mam ją wpuścić na górę?

Nie potrafiłem uwierzyć w to, co słyszę. Musiało stać się coś złego, bo Miriam nigdy z własnej woli by do mnie nie przyszła.

– Tak, proszę ją wpuścić.

Zakończyłem połączenie i przemierzałem nerwowo korytarz. Co chwilę spoglądałem na windę. Gdy w końcu drzwi się rozsunęły, ujrzałem zdezorientowaną kobietę. Przygryzła zębami dolną wargę i zrobiła krok w moją stronę. W pomieszczeniu zapadła krępująca cisza. Już miałem się odezwać, ale Miriam mnie ubiegła.

– Nie możesz wyjechać.

Zmarszczyłem brwi i posłałem jej pytające spojrzenie.

– Niby dlaczego mam tu zostać? Nic mnie nie trzyma w Nowym Jorku.

Oprócz niej, ale tę informację postanowiłem zachować dla siebie.

Kolejne kilka kroków, które zrobiła w moim kierunku, przybliżyło ją na tyle, że mogłem poczuć zapach jej balsamu. Działał on na mnie jak narkotyk. Zdusiłem w sobie chęć zaciągnięcia się nim. Wyszedłbym wtedy na jakiegoś desperata, a nie chciałem pokazać przed nią swojej słabości.

Miriam milczała, nie wiedząc, jak odpowiedzieć na moje pytanie. Znalazłbym kilka powodów, by zostać, ale wszystkie one dotyczyły kobiety stojącej przede mną.

– Muszę się pakować, więc albo masz coś jeszcze do mnie, albo proszę, byś opuściła mój dom.

Na jej ustach pojawił się szeroki uśmiech, który trafił prosto w moje poranione serce.

– Z dupkiem Carterem dam sobie radę.

Nie zdążyłem zareagować, bo zarzuciła mi rękę na szyję i wpiła się w moje wargi. Zaskoczony jej nagłym atakiem na początku stałem jak kołek, po chwili jednak przyciągnąłem ją bliżej i zacząłem oddawać pieszczotę.

Pocałunek był delikatny i czuły. Tym dotykiem przekazywałem jej wszystkie emocje, które się we mnie nagromadziły. Miriam jęknęła cicho i rozwarła szerzej usta. Wślizgnąłem się językiem do środka, zapraszając ją do zabawy. Pragnąłem tej kobiety jak ostatniego oddechu. Była całym moim światem. Nie wyobrażałem sobie życia bez niej. Nie mogłem pozwolić, by kiedykolwiek mnie zostawiła.

Oderwałem się od jej warg i przycisnąłem czoło do jej. Oboje ciężko oddychaliśmy, próbując zapanować nad drżeniem ciał. Spojrzałem w oczy Miriam. Lśniły dziwnym blaskiem. Jeszcze nigdy nie widziałem u niej takiego błysku. Usta ułożyła w delikatny uśmiech.

– Nie możesz wyjechać – wyszeptała wprost w moje wargi. – Nie możesz.

– Daj mi jeden powód, bym został. Proszę cię tylko o jeden.

Już samo to, że tu przyszła i mnie pocałowała, dawało mi nadzieję na przyszłość. Nie chciałem jednak przedwcześnie się radować. Musiałem cierpliwie poczekać, aż sama zdecyduje, czy w jej życiu znajdzie się dla mnie miejsce.

Przygryzła zębami dolną wargę, a w jej spojrzeniu dostrzegłem niepewność.

– Nie wiem, co się między nami dzieje, ale... – przerwała. – Ale nie chcę, by to się skończyło.

Hamowałem swoją radość, a raczej próbowałem to zrobić. Moje usta rozciągnęły się w szerokim uśmiechu. Uniosłem dłoń i dotknąłem jej policzka. Rozkoszowałem się miękkością skóry pod palcami. Przymknąłem na moment powieki, ale zaraz ponownie je otworzyłem. Obawiałem się, że umysł płatał mi figla, i tylko wyobrażałem sobie stojącą przede mną Miriam. Ona jednak była prawdziwa.

– Zaczniemy powoli i zobaczymy, dokąd nas to zaprowadzi. – Założyłem jej zbłąkany kosmyk za ucho. Westchnęła cicho, po czym przytuliła głowę do mojego torsu. Otoczyłem ją ramionami, wdychając zapach jej balsamu. Była moim domem.

Staliśmy tak przez kilka minut. Żadne z nas nie chciało przerwać tej intymnej chwili. Cieszyliśmy się bliskością, zatopieni we własnych myślach.

Nie wiedziałem, co przyniesie przyszłość. Nikt nie wiedział. Jedyne, czego byłem pewny, to swoich uczuć do tej kobiety. Liczyłem, że z czasem ona również mnie pokocha, że stworzymy razem szczęśliwy związek. Niczego innego w życiu nie pragnąłem tak bardzo jak tego, by usłyszeć od niej słowo: „kocham”. Czy żądałem aż tak wiele?

Rozdział 6

Miriam

Trwałam w bańce szczęścia. Tak krótko można było opisać moje życie. Dwa miesiące temu wywróciło się ono do góry nogami. Na początku czułam wielkie przerażenie całą tą sytuacją, ale Carter codziennie zapewniał mnie o swoich uczuciach. Nie sądziłam, że kiedykolwiek spojrzę na swojego szefa inaczej niż z nienawiścią. Teraz wodziłam za nim spojrzeniem jak jakaś zakochana nastolatka za swoim pierwszym chłopakiem.

Wszystko wydawało mi się takie nierealne. Jednego dnia nienawidzisz, natomiast drugiego zaczynasz darzyć uczuciami osobę, która do tej pory działała ci na nerwy.

Uśmiechnęłam się delikatnie, po czym otworzyłam e-mail od szefa. Wiadomość była krótka, składało się na nią tylko jedno zdanie:

Jutro jedziemy na spotkanie z klientem.

I tyle. Ogarnęła mnie złość. Carter czasami pokazywał swoją drugą twarz. Nie lubiłam jej, jednak nie chciałam, by w pracy szeptali na nasz temat, więc zabroniłam mu wspominać, że tworzyliśmy coś na kształt związku. Tak było łatwiej. Dlatego mężczyzna moich snów przemieniał się w firmie w mężczyznę moich koszmarów.

Zawarczałam i ze wściekłością zamknęłam pocztę. Carter doskonale wiedział, że na jutro zaplanowałam wypad do nowo otwartego butiku w centrum miasta. Zamierzałam kupić

sukienkę na imprezę firmową, która miała odbyć się za dwa tygodnie. Kierownictwo chciało nawiązać bliższe relacje z pracownikami i postanowiło dotrzeć do nich poprzez alkohol i muzykę. Nie uśmiechało mi się uczestnictwo w zabawie, ale Carter nalegał, i w końcu skapitulowałam. Teraz jednak tego bardzo żałowałam.

Westchnęłam, odepchnęłam się od biurka, a następnie wstałam z fotela. Nie patrząc na twarze kolegów z pracy, ruszyłam do gabinetu szefa. Dłonie same zaciskały mi się w pięści. Mężczyzna uruchamiał we mnie wszystkie negatywne emocje. Oczywiście poza firmą przeistaczał się w czułego kochanka, spełniającego wszelkie moje zachcianki. Jednak przez większość dnia mnie wkurzał.

Wpadłam do jego gabinetu, nie przejmując się pukaniem. Byłam zbyt wściekła, by zwracać uwagę na taką błahostkę. Na moje szczęście oprócz Cartera nikt więcej nie znajdował się w pomieszczeniu.

Trzasnęłam drzwiami i mrużąc powieki, posłałam szefowi wściekłe spojrzenie.

– Co to ma, do cholery, znaczyć?! – Nieznacznie uniosłam głos. Na korytarzu przy biurku siedziała asystentka Cartera i z pewnością przysłuchiwała się naszej rozmowie.

Mężczyzna odchylił się w fotelu i splótł dłonie na brzuchu. Na jego pełnych wargach błąkał się delikatny uśmiech. Poczułam mrowienie w dole brzucha, gdy przypomniałam sobie, gdzie jego usta znajdowały się dzisiaj rano.

– Może mi pani wytłumaczyć to nagłe wtargnięcie do mojego gabinetu? – Przechylił głowę i otaksował spojrzeniem moją sylwetkę. Najpierw zaczął od nagich łydek, potem przejechał wzrokiem na brzuch, by w końcu zatrzymać się na piersiach.

– Napatrzyłeś się już? – Skrzyżowałam ręce na biuście, by zasłonić mu widok. W odpowiedzi tylko się do mnie uśmiechnął.

Po minucie ciszy wstał gwałtownie i do mnie podszedł. Jego sylwetka górowała nade mną, a szerokie ramiona zasłaniały mi widok na panoramę Nowego Jorku. Po raz kolejny poczułam przyjemny dreszcz w podbrzuszu. Bliskość Cartera działała na mnie podniecająco i uzależniająco. Gdy znajdował się tuż obok, myślenie przekazywałam ciału, które pragnęło poddać się jego dotykowi. Tak było i tym razem. Kiedy położył dłoń na mojej szyi i delikatnie ją pogłaskał, cichutko jęknęłam w odpowiedzi na tę pieśczętę.

– Carter – wyszeptałam, ledwo panując nad oddechem.

– Tak, Miriam? – Zbliżył usta do moich. Dzieliły nas dosłownie milimetry. Wystarczyło, bym stanęła na palcach i dotknęła jego warg, by zaznać rozkoszy. – Czego pragniesz? – zapytał. Przesunął twarz w stronę mojego ucha i zębami kąsał jego płatek. Jeśli tak wyglądał raj, to nie chciałam nigdy wracać na ziemię.

Z mojego gardła ponownie wyrwał się jęk. Wczepiłam palce w jego ramiona i odchyliłam głowę do tyłu, dając mu idealny dostęp do mojej szyi. Nie czekałam długo na pierwsze pocałunki. Jego wargi gładko sunęły po rozgrzanej skórze. Przymknęłam powieki, rozkoszując się doznaniem.

– Carterze, przyszedł twój ojciec.

Nagle wtargnięcie asystentki do gabinetu przerwało naszą intymną chwilę. Przyłapani odskoczyliśmy od siebie. Wbiłam wzrok w ścianę, by nie musieć patrzeć na kobietę, która stała w progu pomieszczenia.

– Właśnie kończymy, zaraz przyjdę.

Byłam pod wrażeniem tego, jak Carter nad sobą panował. Jego spokojny głos nie zdradzał zdenerwowania.

Do moich uszu dotarł dźwięk zamykanych drzwi. Z ulgą wypuściłam z płuc powietrze i przez ramię popatrzyłam na

Cartera. Ręce miał schowane w kieszeniach spodni i również mi się przyglądał.

– To się w ogóle nie powinno wydarzyć. Teraz cała firma będzie o nas plotkować. – Podzieliłam się z nim swoimi obawami.

Podeszłam do okna i popatrzyłam na panoramę miasta. Ten widok mnie uspokajał. Po chwili na ramionach poczułam męskie dłonie, które ugniatały delikatnie moje mięśnie. Pod wpływem tego dotyku cały stres zaczął mnie opuszczać. Carter posiadał magiczne dłonie.

– Porozmawiam z nią. Nie piśnie ani słówka.

Jakoś nie chciało mi się wierzyć w jego zapewnienia, ale postanowiłam już więcej o tym nie rozmyślać. Miałam teraz inny problem, który zaprzętał mi głowę.

– Nigdzie z tobą nie jadę. Mam plany na jutro i nie zamierzam ich zmieniać. – Jęknęłam z przyjemności, gdy nacisk dłoni Cartera się zwiększył.

– To spotkanie jest ważne, więc swoje plany musisz przesunąć. – Zabrał ręce, pozbawiając mnie swojego ciepła.

Zacisnęłam usta i odwróciłam się w jego stronę. Stał przy biurku i grzebał w jakichś papierach. Ignorował mnie.

– Carter – wysyczałam przez zaciśnięte zęby.

Uniósł głowę i posłał mi znudzone spojrzenie.

– Muszę iść na spotkanie z ojcem. Porozmawiamy jutro podczas podróży.

– Ale właśnie o ten wyjazd chodzi! – Już nie hamowałam swojej złości. – Po raz kolejny nie liczysz się z moim zdaniem.

– Oczywiście, że się liczę, ale w tym wypadku musimy jechać, czy nam się to podoba, czy też nie.

Warknęłam, po czym tupiąc głośno obcasami, wyszłam z gabinetu. Oczywiście na do widzenia musiałam trzasnąć drzwiami. Dosłownie gotowałam się w środku. Carter jako szef zachowywał się, jakby był panem całego świata. Rozumiałam, że spotkania z klientami były ważne, ale dlaczego nie mógł mnie o nich poinformować kilka dni wcześniej? Wyjście na zakupy niestety musiałam przenieść na następny weekend, bo obowiązki względem firmy stanowiły priorytet.

Dwa miesiące temu przemierzaliśmy podobną trasę. Na nasze szczęście pogoda tym razem dopisała. Przez chmury przebijały się delikatne promienie słońca. Nie chciałam przyznać się przed Carterem, ale podróż sprawiała mi radość. Z radia płynęła odprężająca muzyka, a obecność mężczyzny, który w ciągu tak krótkiego czasu stał mi się bliski, działała na mnie kojąco.

Ułożyłam się wygodniej w fotelu pasażera i spojrzałam na swojego towarzysza. On również wydawał się zrelaksowany. Może ten cały wyjazd nie był złym pomysłem? Po spotkaniu z klientem mogliśmy zaszyć się w pokoju hotelowym i do rana z niego nie wychodzić. Motylki w moim brzuchu zatrzepotały radośnie. One również uwielbiały Cartera i cieszyły się moim szczęściem.

– Gapisz się na mnie. – Na usta mężczyzny wypełznął zarozumiały uśmiezek.

– Nie na ciebie, tylko na muchę, która od dziesięciu minut siedzi ci na czole.

Oczywiście jego reakcja była przewidywalna. Uderzył się w sam środek czoła, a potem jeszcze potarł włosy, jakby to tam miał ukryć się owad.

Nie potrafiąc się powstrzymać, parsknęłam śmiechem. Carter spojrzał na mnie z naganą, po czym niespodziewanie klepnął

moje udo. Podskoczyłam przerażona, ale zaraz zaczęłam się śmiać.

– Nie przeginaj – ostrzegł mnie, na co wzruszyłam ramionami. Kompletnie nie działał na mnie jego władczy ton.

Odwróciłam wzrok w stronę okna i od razu zmarszczyłam brwi. Rozpoznałam okolicę. Niedaleko znajdował się pensjonat, w którym przeżyliśmy swój pierwszy raz. Może to zbieg okoliczności?, zastanawiałam się.

Jednak gdy skręciliśmy w leśną drogę, wiedziałam już, że wpadłam ponownie w sidła zarzucone przez Cartera. Z jednej strony się wściekałam, a z drugiej czułam podekscytowanie. Byłam ciekawa, co mężczyzna przygotował. Czym chciał mnie zaskoczyć?

Powstrzymałam cisnący mi się na usta uśmiech i czekałam, aż samochód się zatrzyma. Kilka minut później Carter zaparkował przy wejściu do głównego domu. Na ganku już czekała na nas właścicielka. Uśmiechała się szeroko i machała nam na powitanie. Ja również nie potrafiłam pohamować radości na jej widok.

– Dlaczego mnie tu przywiozłeś? – zapytałam, odrywając wzrok od kobiety i spoglądając w oczy ukochanego.

– Chciałem zatrzeć złe wspomnienia – odpowiedział. Stukał nerwowo palcami o kierownicę.

– To nie były złe wspomnienia – wyznałam. – Teraz z perspektywy czasu uważam je za coś dobrego. – Chwytałam jego dłoń, by go uspokoić.

Opuścił wzrok na nasze ręce, a następnie uniósł je do góry i pocałował mój nadgarstek. Naszło mnie pragnienie, by się na niego rzucić i zerwać z niego ubranie, ale mieliśmy widownię, dlatego nagiego Cartera zostawiłam sobie na wieczór.

– Chodźmy, bo właścicielka już się niecierpliwi. – Wypuścił mnie z uścisku i wyszedł z samochodu. Po chwili drzwi po mojej stronie zostały otwarte. Pomógł mi opuścić pojazd, po czym ponownie splótł nasze palce.

– No w końcu jesteście! – Podeszła i przytuliła nas serdecznie. – Już martwiłam się, że coś się wam po drodze stało. Coraz częściej słyszy się o wypadkach. Tutaj macie klucze. – Wręczyła mi pęk. – Ja uciekam, bo mam spotkanie z kilkoma przyjaciółkami. Robimy sobie babski wieczór. – Puściła do mnie oczko. – Bawcie się dobrze, kochani.

Po tych słowach ruszyła do swojego wysłużonego samochodu. Obserwowaliśmy ją, jak w akompaniamencie zepsutego tłumika oddalała się od kompleksu. Gdy zniknęła nam z oczu, Carter pociągnął mnie w stronę domku, który zajmowaliśmy dwa miesiące temu.

– Mogłeś powiedzieć prawdę, że to nie podróż służbowa tylko sentymentalna.

– Wtedy nie byłoby niespodzianki. – Odebrał ode mnie klucze, po czym włożył odpowiedni do zamka i otworzył drzwi. Wpuścił mnie pierwszą do środka, a następnie wszedł zaraz za mną. Poczułam bijące od niego ciepło. Przypomniały mi się pierwsze chwile, które spędziliśmy w tym domku. To było dwa miesiące temu, a wydawało się, jakby to miało miejsce wczoraj.

Weszłam głębiej do pomieszczenia i zaczęłam się rozglądać. Z pewną nostalgią zauważyłam, że nic się tutaj nie zmieniło. Ten fakt mnie ucieszył.

Odwróciłam się do Cartera, ale stanęłam jak wryta, gdy zobaczyłam klęczącego przede mną mężczyznę. Zasłoniłam dłonią usta zaskoczona tym, że chciał mi się oświadczyć. Tworzyliśmy związek dopiero od dwóch miesięcy, na poważne deklaracje było zdecydowanie zbyt wcześnie. Powinnam uciec tak jak wtedy, kiedy pierwszy raz mnie tu przywiózł, ale nogi

odmówiły mi posłuszeństwa. Wezbrała we mnie panika. Nie wiedziałam, jak się zachować.

– Miriam – zaczął, a ja chciałam się rozplakać. Błagam, tylko mnie o to nie pytaj! – Znamy się ponad rok, a parą jesteśmy od dwóch miesięcy. Wiem, że to krótko, ale gdy dwoje ludzi się kocha, to nie powinni czekać, by zacząć wspólne życie. – Wyciągnął z kieszeń welurowe pudełeczko. – Kochanie, czy uczynisz mi ten zaszczyt i ze mną zamieszkaż? – Otworzył wieczko i moim oczom ukazał się pęk kluczy.

Powinno mi ulżyć, ale zamiast tego okropnie się wkurzyłam. Znałam go już na tyle dobrze, by wiedzieć, że zrobił to specjalnie. Chciał mnie przestraszyć. Wiedział, jak ta szopka na mnie podziała.

Zrobiłam krok w jego stronę i spokojnym głosem powiedziałam:

– Nie.

Carter rozdziawił usta. Chyba nie takiej odpowiedzi oczekiwał.

– Jak to nie? – Nadal klęczał na podłodze z otwartym pudełeczkiem.

– Normalnie. – Wzruszyłam ramionami. – Nie mogę z tobą zamieszkać.

– A to dlaczego? – Zmarszczył brwi.

– Bo obiecałam to już Mickowi.

– Jakiemu, kurwa, Mickowi? – Podniósł się z podłogi i wbił we mnie wściekłe spojrzenie.

Powinnam przestać igrać z ogniem, bo się sparzę, ale nie potrafiłam się powstrzymać.

– Pracuje w ochronie. W tamtym tygodniu zapytał, czy z nim zamieszkać, a ja się zgodziłam. Wprowadzam się do niego za tydzień.

– Po moim trupie! – wydarł się.

Wyciągnął z pudełeczka klucze i podszedł do mnie. Szarpnął moją dłoń, unosząc ją do góry. Kółeczko od kluczy wepchnął mi na palec i z groźnym błyskiem w oku powiedział:

– Nawet nie myśl, że pozwolę ci zamieszkać z innym facetem. Niech dotrze to do twojej ślicznej główki, że jesteś moja. A ja się nie dzielę.

Nie potrafiłam zapanować nad uśmiechem.

– Lubię, gdy jesteś takim władczym jaskiniowcem.

Mówiłam prawdę. Kręciły mnie takie klimaty.

Zarzuciłam mu rękę na szyję i złożyłam na jego ustach szybkiego całusa.

– Rozumiem, że mnie wkręciłaś. – Westchnął, wbijając mi palce w biodra.

– Tak jak ty mnie. Więc można uznać, że jesteśmy kwita.

Zacisnął mocno usta, ale po chwili się rozluźnił i zapytał:

– To jak, zamieszkaś ze mną?

– Jeśli tak ładnie prosisz, to się nad tym zastanowię.

– Miriam – wysyczał przez zęby.

– No dobra, już dobra. Tak, zamieszkać z tobą, ale zapomnij, że będę ci prała skarpetki.

– Jeśli tak stawiasz sprawę, to cofam swoją propozycję. – Próbował wyswobodzić się z mojego uścisku, ale mu na to nie pozwoliłam. Podskoczyłam i oplotłam go nogami i rękami niczym małpka. Zaśmiał się i podtrzymał mnie za pośladki.

– Nie ma szans, że pozwolę ci się wycofać. Jesteś na mnie skazany.

Carter uśmiechnął się delikatnie, po czym pocałował mnie w nos i przytulił mocniej. W jego ramionach czułam się kochana. Na poważne deklaracje mieliśmy jeszcze czas. Czasami warto wyzbyć się uprzedzeń i zaufać intuicji. To dzięki niej planowałam teraz wspólną przyszłość z ukochanym. Małymi kroczkami szliśmy do przodu. Każdego dnia uczyliśmy się siebie nawzajem. Nie potrafiłam się doczekać, aż poznam kolejne sekrety Cartera, a on odkryje moje.

ZAROZUMIAŁY SZEFA

Nienawidziłam swojego szefa. I miałam ku temu bardzo dobre powody.

Max Willson był zarozumiałym dupkiem, który nie widział niczego oprócz czubka własnego nosa. Nie przejmował się losem swoich pracowników. Głęboko gdzieś miał kodeks pracy, dla niego liczyły się tylko pieniądze. A miał ich naprawdę sporo. Liczne inwestycje doprowadziły go na sam szczyt listy najbogatszych ludzi w Stanach. Jego majątek opiewał na miliardy dolarów. Mógłby już nigdy nie przychodzić do pracy, tylko spędzać czas na podróżach. Ale nie, on wolał zatruwać życie innym ludziom.

Byłam jednym z jego najbardziej zaangażowanych pracowników. Kiedyś zależało mi na tej robocie, dlatego spełniałam wszystkie zachcianki szefa. Pracowałam po szesnaście godzin dziennie, często nawet przychodziłam do firmy w weekendy. Sumiennie wykonywałam swoje obowiązki, ale Maxowi wiecznie było mało. Zawsze znalazł coś, do czego mógł się przyczepić. Nieraz przychodziłam do domu i wypłakiwałam się w poduszkę, jednocześnie krzycząc w nią, by dać ujście swojej złości. Nie mogłam przecież postawić się prezesowi. Dlatego zaciskałam zęby i pracowałam w pocie czoła, by w końcu zasłużyć na jego pochwałę.

Ale od dziś z tym koniec. Spojrzałam na zegarek, właśnie wybiła dwudziesta druga. Nadal siedziałam nad dokumentami, które potrzebowaliśmy na jutrzejsze posiedzenie zarządu. Oprócz ochrony nikogo innego nie było w budynku. Inni

pracownicy mogli spędzić ten czas z rodziną albo odpocząć po trudach dnia, jednak ja musiałam zaharowywać się na śmierć, aby spełnić chore ambicje szefa. Wściekła wyłączyłam komputer i nie przejmując się niedokończoną pracą, chwyciłam torebkę, po czym przełożyłam ją sobie przez ramię.

Od jutra zamierzałam zacząć rozsyłać CV. Byłam przekonana, że Max mi tego nie daruje i gdy tylko się o tym dowie, wyrzuci mnie na zbity pysk z firmy. Miałam jednak to gdzieś. Koniec z ciągłym poniżaniem.

Z wysoko uniesioną głową ruszyłam w stronę wyjścia. Po drodze minęłam drzwi gabinetu Maxa i nagle stanęłam jak wryta, gdy zaskoczyły mnie głośnie jęki bólu wydobywające się z wnętrza. Myślałam, że mój szef już dawno opuścił biuro, ale najwidoczniej się pomyliłam. Nie wiedziałam, co miałam zrobić w tej sytuacji. Mężczyzna potrzebował pomocy i tylko ja mogłam jej udzielić. Dlatego, niewiele myśląc, weszłam do środka bez pukania. I gdy tylko przeszłam przez próg, zastygłam w szoku.

Max Willson, mój wredny i apodyktyczny szef, siedział wygodnie w fotelu, a rękę trzymał na nabrzmiałym penisie. Powieki miał przymknięte, dlatego na szczęście nie zauważył mojego nagłego wtargnięcia. Grymas bólu pomieszanego ze złością pojawił się na jego przystojnej twarzy. Pompował wściekle ręką swojego fiuta, ale najwidoczniej nie potrafił uzyskać spełnienia. Na moich ustach zagościł złośliwy uśmiech. Cieszyłam się z takiego obrotu spraw. Przynajmniej raz mogłam poczuć satysfakcję, widząc go tak bezbronny.

Patrzyłam na dłoń, która ślizgała się w górę i w dół po nabrzmiałym członku. Do ust napłynęła mi ślinka. Max był przystojnym mężczyzną i nieraz fantazjowałam na jego temat, gdy kładłam się do łóżka. Wyobrażałam sobie wtedy, że moje palce, którymi się pieściłam, to jego fiut. Dochodziłam wtedy mocniej niż zazwyczaj, wykrzykując imię prezesa. Po wszystkim było mi wstyd, bo przecież nienawidziłam Maxa. Mój mózg to wiedział, ale ciało miało inne zdanie na ten temat. Za każdym razem, gdy go widziałam, moja cipka pulsowała z potrzeby. Tym

razem było tak samo. Stawałam się wilgotna od samego obserwowania, jak robił sobie dobrze. Zacisnęłam uda, aby powstrzymać rozkosz, która zalewała moje ciało. Nie chciałam tak reagować na tego dupka, ale to było silniejsze ode mnie.

Mężczyzna nadal nie zarejestrował mojej obecności. Do głowy wpadł mi szalony pomysł. Wiedziałam, że byłoby to przekroczeniem niewidzialnej granicy między szefem a pracownicą, ale już niebawem i tak miałam przestać tu pracować. Może warto w takim razie spełnić swoje fantazje? Zatracić się choć raz w doznaniach? Innej okazji nie będzie, więc czas wykorzystać jedyną szansę, jaką dawał mi los.

Nie czekając, aż opuści mnie odwaga, odłożyłam torebkę na krzesło, po czym cicho podeszłam do mężczyzny. Cały czas nie spuszczałam wzroku z nabrzmiałej męskości. Oblizałam usta, nie potrafiąc doczekać się momentu, kiedy wargami ciasno otoczę jego fiuta. Max jęknął cicho, ale nadal zaciskał powieki. Uśmiechnęłam się delikatnie, a następnie kucnęłam przy jego kolanach. Miałam jeszcze czas, by uciec, ale widząc jego sterczącego kutasa, wiedziałam, że tego nie uczynię.

Wyciągnęłam dłonie przed siebie i położyłam je na udach Maxa. Mężczyzna otworzył gwałtownie oczy i spojrzał na mnie zdezorientowanym wzrokiem. Po chwili jednak w jego niebieskich tęczęwkach zobaczyłam pożądanie.

To był moment, w którym musiał zdecydować. Jeśli mnie odepchnie, chyba spalę się ze wstydu.

Minęły dopiero sekundy, a miałam wrażenie, że ciągnęły się niczym godziny. Już zamierzałam wstać i uciec, ale Max powstrzymał mnie, zabierając rękę ze swojego kutasa i posyłając mi wyzywający uśmiech. Myślał, że stchórzę, ja jednak byłam pewna swojej decyzji.

Nachyliłam się do główki jego fiuta i językiem zlizywałam kropelki preejakulatu. Pan prezes zassał powietrze i wbił palce w podłokietniki fotela. Uśmiechnęłam się z powodu jego reakcji, po

czym znów zaczęłam badać go językiem. Szef nieznacznie zakołysał biodrami. Wiedziałam, czego pragnął, i zamierzałam mu to dać. Uniosłam wzrok i nie spuszczaając spojrzenia z jego twarzy, wzięłam penis do ust. Był zdecydowanie większy, niż sobie wyobrażałam. Zamruczałam zadowolona, a ręką zaczęłam ugniatać jądra. Były tak nabrzmięte i ciężkie, że bałam się, że zaraz eksplodują w mojej dłoni. Przymknęłam powieki, rozkoszując się doznaniem. Pracowałam nad jego fiutem z coraz to większym zaangażowaniem. Główna penisa uderzyła o tył mojego gardła, powodując odruch wymiotny, który udało mi się szybko zwalczyć. Chciałam pochłonąć go całego, jednak z powodu rozmiaru nie byłam w stanie tego dokonać, dlatego pomagałam sobie ręką. Za moje starania zostałam nagrodzona jękami wydobywającymi się z ust Maxa. Wiedziałam, że był już blisko. Pragnęłam, by wytrysnął w moje usta. Chciałam rozkoszować się smakiem jego spermy. Nie było mi jednak dane zaznać tej rozkoszy, bo Max chwycił moje włosy i lekko nimi szarpnął. Głośnym plaśnięciem wypuściłam fiuta spomiędzy warg, po czym cicho zaskamlałam niezadowolona z tego, że przerwaliśmy. Mężczyzna jednak nic nie robił sobie z moich protestów. Spojrzał na mnie surowym wzrokiem i rozkazał:

– Pochyl się nad biurkiem i wypnij tyłek.

Przełknęłam głośno ślinę, bo wiedziałam, co zaraz miało nastąpić. Mieliśmy uprawiać seks, i to nie w mojej wyobraźni, a w prawdziwym życiu. To było tak nierealne, a zarazem fascynujące.

Wstałam z kolan i na drżących nogach podeszłam do biurka, a następnie opuszką palca dotknęłam chłodnego drewna. Po chwili za plecami poczułam bijące ciepło ciała Maxa. Zadrzałam w oczekiwaniu. Byłam tak mocno podniecona, że moje soki kapały mi po udach.

– Pochyl się – powoli rozkaz.

Zrobiłam tak, jak kazał. Biust przycisnęłam do blatu biurka. Teraz Max miał idealny widok na mój tyłek. Dłonie mężczyzny

zaczęły muskać moje uda. Palcami podciągnął sukienkę, obnażając mnie dla swoich oczu. Byłam bezbronna, zdana na jego łaskę, i cholernie mi się to podobało.

– Wiesz, o czym marzyłem, odkąd pojawiłaś się w firmie? – Nie potrafiłam wydusić słowa, dlatego pozwoliłam mu dalej mówić. – O tym, aby podciągnąć ci sukienkę i zanurzyć fiuta w twojej słodkiej cipce. Codziennie walczyłem z pokusą, żeby nie zaciągnąć cię do gabinetu i nie spełnić swojej fantazji. – Po tych słowach odchylił skrawek koronki i dotknął nabrzmiątych warg. Tak bardzo go pragnęłam. Wyobrażałam sobie to tysiąc razy, ale rzeczywistość przerosła moje oczekiwania. Max zanurzył palec w wilgotnym wnętrzu, po czym nachylił się do mojego ucha i wyszeptał:

– Wiesz, co się teraz stanie? Będę posuwał cię tak mocno, że w kółko będziesz krzyczeć moje imię. Jutro, gdy się obudzisz, pierwszym, co sobie przypominisz, będzie mój fiut, który rznął twoją cipkę.

Mięśnie pochwy zacisnęły się na jego palcu. Zamruczał zadowolony z reakcji mojego ciała, a następnie dołożył jeszcze jeden i zaczął poruszać ręką. Przytknęłam czoło do chłodnego blatu biurka i jęknęłam w odpowiedzi na pchnięcia. Jeśli dłonią wyczyniał ze mną takie cuda, to już nie potrafiłam doczekać się momentu, kiedy przyjmę jego kutasa w sobie.

– Proszę – zaczęłam go błagać. Chciałam, aby przestał się ze mną drażnić i w końcu wziął się do roboty. Byłam spragniona i tylko on mógł ugasić pożądanie, które wybuchło między nami.

– O co prosisz? – zapytał, nie przestając posuwać mnie ręką.

– Zerznij mnie – wysapałam niezdolna powiedzieć nic innego.

– Wiesz, że jestem twoim szefem i nie powinniśmy tego robić? – Musnął wargami mój kark, na co zadrżałam w odpowiedzi. Max miał nade mną pełną władzę. Mógł zrobić z moim ciałem, co tylko chciał. Nie zamierzałam go powstrzymywać.

– Jutro się zwolnię – zapewniłam szybko.

Max się zaśmiał, czym mnie zaskoczył. Nigdy nie słyszałam jego śmiechu. Zawsze miał twarde spojrzenie i tworzył między pracownikami dystans. To był pierwszy raz, kiedy widziałam go tak zrelaksowanego.

– I powiedz mi, co ja mam z tobą zrobić? – zapytał, cały czas trzymając palce w mojej cipce i delikatnie nimi poruszając.

– Wejdz we mnie – odpowiedziałam, po czym wypchnęłam pośladki w jego stronę.

– Nie mogę ci odmówić, skoro mnie tak prosisz. Nie ruszaj się, zostań w takiej pozycji.

Zabrał palce. Od razu za nimi zatęskniłam, jednak wiedziałam, że już za moment spełni się moja fantazja, o której skrycie marzyłam od kilku miesięcy.

Tak, jak kazał Max, nie ruszyłam się nawet o milimetr. Grzecznie czekałam, aż wypełni mnie swoim kutasem. Na samo tylko wyobrażenie robiłam się jeszcze bardziej wilgotna.

Po chwili szef ponownie za mną stanął. Usłyszałam charakterystyczny odgłos rozrywanej foli. Zalała mnie fala ulgi, że jako jedyny pamiętał, aby nas zabezpieczyć. Pragnęliśmy tylko zaspokoić swoje pożądanie, a nie ładować się w niechcianą ciężę.

Mężczyzna ustawił się przy moim wejściu, główką fiuta trącając nabrzmiałe wargi. Gdy pchnął głębiej, oboje głośno jęknęliśmy.

– Kurwa, wiedziałem, że będziesz idealna – wysapał, wbijając mi palce w biodra.

Zachłysnęłam się powietrzem, gdy jego fiut rozciągnął moją cipkę do granic możliwości. Musiała minąć chwila, zanim przyzwyczałam się do rozmiaru. Poruszyłam tyłkiem, aby

przyjąć go jeszcze głębiej w sobie, na co on po raz kolejny jęknął zadowolony.

– Twoja cipka jest zachłanna. Pragnie mojego kutasa.

Tak, chciałam go całego, tylko jego. O niczym innym nie marzyłam.

Max zaczął się poruszać. Były to delikatne pchnięcia, które w żaden sposób nie ukończyły mojego pragnienia.

– Mocniej – jęknęłam, przykładając policzek do chłodnego blatu. Moje ciało było rozgrzane, pragnęło ukojenia i tylko Max mógł mi je dać.

Mężczyzna zaczął składać pocałunki wzdłuż mojego kręgosłupa, wysyłając przyjemny dreszcz prosto do cipki, która zacisnęła się na jego kutasie.

– Dojdiesz, kiedy ci na to pozwolę – warknął, gryząc mnie delikatnie w ramię. Krzyknęłam zaskoczona nagłym bólem, który zaraz ustąpił i przemienił się w niewyobrażalną rozkosz.

Max zaczął mnie rżnąć, tak jak od samego początku pragnęłam. Jego pchnięcia były szybkie i głębokie. Wychodził kutasem do połowy, by po chwili zatopić się w mojej cipce po same jądra. Nasze jęki rozkoszy przecinały ciszę panującą w pomieszczeniu. Nie bałam się, że ktoś mógłby nas usłyszeć, w tym momencie nie liczyło się nic oprócz Maxa i naszego pożądania.

– Jesteś idealna. – Chwycił mnie za włosy, tym samym zmuszając do wygięcia pleców w łuk, po czym zwiększył tempo, doprowadzając mnie na skraj przepaści. Orgazm był tak gwałtowny, że moim ciałem wstrząsnęły konwulsje. Przymknęłam powieki, rozkoszując się ostatnimi skurczami, podczas gdy mój szef trzymał mnie w ramionach i cały czas nieustająco wbijał się w moją cipkę. Teraz on gonił swoje spełnienie. Czułam, jak jego fiut robił się coraz większy, a po chwili Max spuścił się do prezerwatywy. Pragnęłam poczuć jego

nasienie w sobie, jednak nie byliśmy na tym etapie znajomości, bym mogła mu w pełni zaufać.

Przez kilka minut staraliśmy się wyrównać oddech, tuląc się do siebie. Ta sytuacja była tak nierealna, że po chwili wybuchłam głośnym, niekontrolowanym śmiechem. Max zmarszczył brwi i zapytał:

– Dlaczego ci tak wesoło?

– Nienawidzimy się, a przed chwilą uprawialiśmy ostry seks na twoim biurku.

– Nadal nic się nie zmieniło. Nienawidzę cię, choć mój fiut pragnie twojej cipki. – Złożył na mojej brodzie pocałunek, po czym w końcu opuścił moje ciało.

Spojrzałam na Maxa, który w tym samym czasie zajmował się prezerwatywą. Ściągnął ją i wyrzucił do kosza na śmieci.

– Panno Smith – zwrócił się do mnie – widzę panią jutro o ósmej w sali konferencyjnej. Mam nadzieję, że przygotowała pani dokumenty. – Jego oficjalny ton momentalnie sprowadził mnie na ziemię. Jeśli myślałam, że to, co przed chwilą wydarzyło się między nami, zmieni coś w tej relacji, to byłam w błędzie. Max ponownie stał się zimnym, pozbawionym uczuć dupkiem.

Poprawiłam sukienkę, a następnie chwyciłam torebkę i wściekła ruszyłam w stronę drzwi. Gdy już miałam przekroczyć próg, Max za mną zawołał:

– Panno Smith, jest jeszcze jedna sprawa.

– Słucham – wycedziłam przez zaciśnięte zęby.

– Proszę jutro nie wkładać majtek.

Po tych słowach odwrócił się w stronę okna i zaczął podziwiać panoramę Nowego Jorku.

Stałam jeszcze przez chwilę w szoku, aż w końcu nacisnęłam klamkę i na drżących nogach opuściłam gabinet.

Przytłoczona wydarzeniami w biurze byłam przekonana, że nie uda mi się zasnąć, ale gdy tylko przyłożyłam głowę do poduszki, pochłonął mnie sen. Oczywiście śniłam o szefie, który robił ze mną wiele nieprzyzwoitych rzeczy.

Gdy się obudziłam, przewróciłam się na plecy i wbiłam wzrok w sufit. Na moich ustach zagościł delikatny uśmiech, kiedy tylko przypomniałam sobie wczorajszy wieczór. Byłam obolała, ale w dobrym tego słowa znaczeniu. Max miał rację – mimo że nie pałaliśmy do siebie ciepłymi uczuciami, to jednak nasze ciała pragnęły bliskości. Liczyłam na kontynuowanie tego zakazanego romansu, ale tylko na moich warunkach. Max kazał mi nie wkładać majtek, ale nie zamierzałam go słuchać. Nie miał nade mną żadnej władzy. Mógł poprosić, a nie wydawać rozkazy.

Spojrzałam na zegarek i z przerażeniem stwierdziłam, że była już siódma. Wskoczyłam z łóżka i pognałam prosto do łazienki. Po szybkim prysznicu ubrałam luźną spódnicę oraz białą, elegancką bluzkę. Nie miałam czasu na pełny makijaż, dlatego jedynie nałożyłam tusz na rzęsy oraz pomalowałam usta błyszczkiem. Ostatni raz zerknęłam kontrolnie w lustro, po czym chwyciłam torebkę i wyszłam z mieszkania.

Przez korki podróż do pracy zajęła mi blisko godzinę. Byłam już dwadzieścia minut spóźniona. Wiedziałam, że Max się wścieknie, ale nie mogłam już nic na to poradzić.

Pukając do sali konferencyjnej, wstrzymałam oddech. Wypuściłam go dopiero, gdy przekroczyłam próg i zobaczyłam minę mojego szefa. Zaskoczyło mnie to, że nie był wściekły. Wręcz przeciwnie: jego wzrok dosłownie mnie rozbierał. Poczułam, jak na policzki wychodzi mi zdradziecki rumieniec.

– Przepraszam za spóźnienie.

– Proszę usiąść, panno Smith, i tak jeszcze nie zaczęliśmy.

Kiwnęłam głową, a następnie chciałam zająć moje stałe miejsce, jednak głos Maxa mnie powstrzymał:

– Proszę usiąść tutaj. – Wskazał na krzesło obok siebie.

Przełknęłam ślinę i na drżących nogach podeszłam do szefa. Pod wpływem jego spojrzenia skóra dosłownie mnie paliła. Oczywiście mojej cipce również podobało się to zainteresowanie. Pulsowała z potrzeby, domagając się uwagi.

Usiadłam obok mężczyzny i wbiłam wzrok w dokumenty przed sobą. Wiedziałam, że Max się mi przyglądał, jednak byłam zbyt wielkim tchórzem, by stawić mu czoła.

– Jack, możesz zaczynać. – Max zwrócił się do szefa działu sprzedaży, który wstał ze swojego miejsca i podszedł do wielkiej tablicy.

Oczy wszystkich w pomieszczeniu skupiły się na analityku, a ten zaczął relacjonować wyniki sprzedaży firmy. Nikt nie zwracał uwagi na szefa, który, korzystając z okazji, chwycił mnie pod stołem za kolano. Prawie jęknęłam głośno na tę niespodziewaną pieśczętę. Rozchyliłam uda, dając mu łatwiejszy dostęp. Już wiedziałam, dlaczego nie chciał, bym wkładała dzisiaj bieliznę. Byłam ciekawa jego reakcji, gdy dowie się, że wbrew wszystkiemu miałam na sobie majtki.

Max sunął dłonią w górę moich ud. Czułam przyjemny dreszcz, który promieniował wprost do łechtaczki. Moje wargi były nabrzmięte oraz wilgotne i tak bardzo spragnione jego palców.

Jednak, gdy dotarł do moich majtek, szybko zabrał rękę, pozbawiając mnie swojego dotyku. Odwróciłam głowę i posłałam w jego stronę wkurzone spojrzenie. Nie pozostał mi dłużny. W jego oczach widziałam wściekłość połączoną z

pożądaniem. Przez chwilę toczyliśmy cichą wojnę na spojrzenia, którą niestety przegrałam. W końcu utkwiałam wzrok w plecach mężczyzny, który nadal przedstawiał sprawozdanie finansowe. Byłam tak pochłonięta własnymi myślami, że nie zarejestrowałam momentu, kiedy Max przybliżył się do mojego ucha.

– Jesteś bardzo niegrzeczną dziewczynką. Mam zamiar cię ukarać – wyszeptał.

Jego słowa, zamiast mnie przerazić, jeszcze bardziej podnieciły. Zacisnęłam pod stołem uda, starając się zapanować nad pożądaniem.

– Nie jestem twoją własnością – wysyczałam cicho, tak aby tylko on mógł mnie usłyszeć.

– Masz rację, ale kara, jaką dla ciebie przygotowałem, z pewnością ci się spodoba. – Jego zmysłowy głos jeszcze bardziej mnie nakręcał. Pragnęłam włożyć dłoń w majtki i ulżyć sobie w cierpieniu. Nie mogłam jednak tego zrobić przy wszystkich, dlatego skupiłam uwagę na mężczyźnie przy tablicy.

Przez resztę spotkania czułam dziwne podniecenie na samą tylko myśl o karze, jaką wymyślił dla mnie Max. Powiedział, że mi się spodoba, i wierzyłam, że faktycznie tak będzie.

– Dziękuję wszystkim za spotkanie – odezwał się nagle do reszty pracowników. Musiałam na chwilę odpłynąć. – Proszę wracać do swoich obowiązków.

Po jego słowach całe towarzystwo zaczęło zbierać swoje rzeczy. Nie wiedząc, co ze sobą zrobić, podniosłam się z krzesła i już miałam iść w stronę drzwi, gdy głos Maxa mnie zatrzymał:

– Panno Smith, proszę zostać. Musimy coś jeszcze omówić.

Kiwnęłam głową i stanęłam z boku, czekając, aż wszyscy pracownicy opuszczą pomieszczenie. Gdy za ostatnim

zamknęły się drzwi, Max wstał ze swojego miejsca i podszedł do mnie szybkim krokiem. Nie zdążyłam nawet zamrużyć, kiedy wpił się w moje usta, żądając natychmiastowego dostępu do środka. Rozchyliłam wargi, by pozwolić mu na pogłębienie pocałunku, a sama zatraciłam się w doznaniach. Max całował zachłannie, biorąc mnie w posiadanie. Jeśli to była ta kara, to byłam nią zachwycona.

Po chwili jednak przestał pożerać moje usta i spojrzał na mnie surowym wzrokiem.

– Wjedziesz prywatną windą do mojego apartamentu. – Uniosłam wysoko brwi zaskoczona, że Max posiadał w budynku mieszkanie. – Potem pójdziesz do sypialni, rozbierzesz się do naga i położysz na łóżku, rozchylając dla mnie szeroko nogi. Za kilka minut do ciebie dołączę.

Moja zła natura chciała się sprzeciwić, jednak byłam tak mocno podniecona, że nie zamierzałam jej słuchać.

– Dobrze, będę czekać.

– Kod do windy to siedem, trzy, dwa, jeden.

Nie był skomplikowany, więc łatwo go zapamiętałam. Pozostawiłam Maxa samego i udałam się w odpowiednią stronę. Czułam narastające podekscytowanie. Już za moment nasze ciała ponownie się połączą. Wiedziałam, że to, co robiliśmy, było złe, ale nie mogliśmy walczyć dłużej z pożądaniem.

Gdy tylko dotarłam do apartamentu, od razu zajęłam się poszukiwaniem sypialni. Dopiero po chwili udało mi się ją zlokalizować. Była urządzona w minimalistycznym stylu, a kolory, jakie dominowały we wnętrzu, to biel i szarość. Pokój bardzo odzwierciedlał charakter Maxa. Był zimny i niedostępny. Jednak nie przyszłam tu oceniać wystroju, a na schadzkę z własnym szefem.

Uśmiechnęłam się, po czym zaczęłam ściągać ubrania. Gdy byłam gotowa, położyłam się na środku łóżka, tak jak kazał Max. Materac był bardzo wygodny, więc nie minęło wiele czasu, aż zamknęłam powieki i pochłonałam mnie sen.

Obudził mnie przyjemny dreszcz, który promieniował wprost do mojego centrum. Uniosłam powieki i spojrzałam na ciemnowłosą głowę, która znajdowała się między moim udami. Delikatny zarost Maxa muskał rozgrzaną skórę, a szorstki język zagłębiał się w cipce. Z ust wydobyło się mi ciche westchnienie, gdy nosem trącił nabrzmiałą łechtaczkę.

Przytknęłam głowę do poduszki, a dłonie zacisnęłam na prześcieradle. Zaczęłam kołysać biodrami, szukając spełnienia, jednak Max miał wobec mnie zupełnie inne plany. Położył dłoń na moim brzuchu, skutecznie unieruchamiając mnie w miejscu. Byłam zdana na jego łaskę. Wystarczyło tylko, by odmówił mi orgazmu, a rozplakałabym się jak dziecko. Pragnęłam go jak jeszcze nikogo nigdy wcześniej. Nasze ciała idealnie do siebie pasowały. Wiedziałam, że ta relacja była nieetyczna. Jeśli ktokolwiek dowie się o naszym romansie, to wieść o nim rozniesie się w firmie lotem błyskawicy. Zrobi się nieprzyjemnie i każdy będzie patrzył na mnie przez pryzmat tego, że spałam z szefem. Mimo wątpliwości nie miałam zamiaru tego kończyć. Będę cieszyć się tym tak długo, aż Max sam to przerwie. Wiedziałam doskonale, że nasz związek miał datę ważności. Pytanie tylko, ile nam jeszcze pozostało?

Pozostawiłam na razie to bez odpowiedzi i cieszyłam się chwilą, bo właśnie w tym samym czasie Max skubnął zębami moją łechtaczkę.

– O Boże! – krzyknęłam, nie potrafiąc się powstrzymać.

– To nie Bóg, tylko twój szef. – Max oderwał usta od mojej kobiecości, po czym uniósł się na rękach i wbił we mnie

rozpalone spojrzenie. W jego czarnych jak smoła oczach widziałam głód. Opuściłam wzrok na pełne, kuszące wargi, które lśniły od moich soków. Niewiele myśląc, przyciągnęłam Maxa do siebie i wpiłam się w jego usta. Mężczyzna był zaskoczony tym nagłym przejściem kontroli, dlatego pozwolił mi dowodzić. Nasz pocałunek okazał się słodki i czuły – tak bardzo różnił się od tego poprzedniego, jaki przeżyłam w gabinecie.

Prezes zamruczał cicho w moje usta, ciesząc się tak jak ja tą intymną chwilą. Wodził językiem po moich nabrzmiątych wargach, delektując się ich smakiem.

Po chwili jednak zakończył pocałunek i spojrzał na mnie rozpalonym wzrokiem.

– Jestem czysty. Nigdy z nikim nie spałem bez prezerwatywy.

Wiedziałam, do czego zmierzał. Ja też chciałam go poczuć bez żadnej ochrony. Jednak nie mogłam się na razie na to zgodzić.

– Ja też jestem czysta, ale nie biorę tabletek. – Przygryzłam zębami dolną wargę i czekałam nerwowo na reakcję szefa.

Max cicho zaklął, po czym sięgnął do szafki nocnej po prezerwatywę.

– Będziesz musiała zacząć brać. Chcę dochodzić w twojej ciasnej cipce.

Kiwnęłam głową. Jeszcze dziś zamierzałam umówić się na wizytę u ginekologa. Obserwowałam, jak mój kochanek rozerwał zębami folię, a następnie sprawnym ruchem nałożył lateks na nabrzmiątego penisa.

Rozchyliłam nogi, zapraszając go do środka. Tylko się uśmiechnął i wreszcie nakierował swojego fiuta na ciasne wejście. Jego główka trąciła moje wargi, doprowadzając mnie do szaleństwa. Jęknęłam cicho, dotykając swoich sutków.

– Pokaż mi, co lubisz – rozkazał Max.

Przymknęłam powieki i zaczęłam palcami kreślić niewielkie kółka na piersiach. Co chwilę lekko podszczypywałam sutki, które pod wpływem dotyku stwardniały, zamieniając się w dwa sterczące kamyki. Pragnęłam poczuć usta Maxa na jednym z nich.

Pozbywając się wstydu, wyszeptałam prośbę:

– Possij. – Otworzyłam oczy i chwyciłam piersi w dłonie, dając mu do zrozumienia, czego oczekiwałam.

Mężczyzna uśmiechnął się przebiegle, po czym nachylił się nad jedną z nich i chwycił zębami sutek, jednocześnie wbijając się we mnie jednym szybkim ruchem. Zakwiliłam cicho, bo to było dla mnie zbyt wiele. Ścianki pochwy na zmianę kurczyły się i rozkurczały. Byłam na granicy orgazmu, a nawet jeszcze nie zaczęliśmy zabawy.

– Spokojnie – wyszeptał czule. Najwidoczniej Max również zauważył moją reakcję, bo oderwał się od sutka i zaczął składać uspokajające pocałunki na mojej szyi i brodzie.

Po chwili rozluźniłam się i chwyciłam pośladki szefa, by wbić w nie swoje palce.

– Rusz się – ponagliłam go.

Mężczyzna uniósł głowę i spojrzał w moje oczy, marszcząc brwi.

– Wszystko w porządku? – zapytał z troską w głosie.

Zaskoczyło mnie to. Myślałam, że byłam dla niego tylko ciałem do zaspokojenia swojego pożądanego. Targały mną różne emocje, dlatego dałam radę jedynie kiwnąć głową.

Max podniósł się na rękach i nie spuszczał ze mnie spojrzenia, zaczął się poruszać. Jego pchnięcia były spokojne, na granicy delikatności, ale idealnie trafiały w punkt. Zerknęłam w miejsce, w którym połączone były nasze ciała. Jego fiut ociekający sokami coraz głębiej wchodził w moją cipkę,

powodując większą rozkosz. Nie potrafiłam utrzymać dłużej otwartych powiek. Zamknęłam je i opadłam głową na poduszkę.

– Otwórz oczy – warknął. – Chcę cię widzieć.

Zrobiłam tak, jak kazał, i spojrzałam na mężczyznę, który nagle zmienił pozycję. Łokcie zgiął obok mojej głowy, a torsem ocierał się o naprężone sutki. Po jego skroni spływał pot. Widać było, że się powstrzymywał. Chciałam, aby przy mnie był sobą.

– Przestań się hamować.

Gdy tylko te słowa opuściły moje usta, Max odpuścił i zaczął rżnąć mnie jak jeszcze nigdy wcześniej. Jego ruchy, do tej pory delikatne, przemieniły się w brutalne, wręcz sprawiające ból. Jednak ten ból mieszał się z rozkoszą, która ogarnęła moje ciało. Krzyczałam, błagając o jeszcze. Wbiłam paznokcie w plecy szefa, pozostawiając na nich krwawe ślady.

– Nie przestawaj – jęknęłam między pchnięciami.

– Nie mam zamiaru – wysapał, wbijając się jeszcze głębiej.

Orgazm budował się powoli, ale gdy wybuchnął, trwał bez końca. Wiłam się pod ciałem mężczyzny, który nie przestawał we mnie pompować. Jego fiut zaczął pęcznieć, przez co czułam, że również mój kochanek był na granicy.

Po chwili Max wyciągnął ze mnie kutasa, zdjął prezerwatywę i zalał mój brzuch ciepłą spermą.

Zmęczona opadłam całym ciałem na materac. Ciężko dyszałam, próbując powrócić do rzeczywistości. Max położył się obok mnie.

Przez kilka minut w pokoju panowała przyjemna cisza. Wiedziałam jednak, że nie będzie ona trwać wiecznie. Musiałam zadać szefowi bardzo ważne pytanie. Wypuściłam z płuc powietrze, po czym wydusiłam:

– I co dalej?

Prezes oderwał wzrok od sufitu i popatrzył na mnie.

– Na razie odpoczniesz, a potem wezmę cię ostro od tyłu.

Na tę wizję niedalekiej przyszłości moje ciało oczywiście zareagowało. Znow stałam się mokra i jak najbardziej gotowa na kolejną rundę.

Uniosłam się na łokciu i spojrzałam w oczy Maxa, starając się z nich coś wyczytać.

– Chodzi mi o nas. Co dalej z nami?

Dotknął ręką mojego policzka i delikatnie pogłaskał rozgrzaną skórę.

– Nie chcę wybiegać tak daleko w przyszłość. Zobaczmy, co los dla nas przygotował. – Uśmiechnął się łagodnie, przyciągając mnie do swojej piersi. Poddałam się jego woli i ułożyłam głowę na umięśnionym torsie. Jego równo bijące serce działało na mnie uspokajająco.

– Masz rację, dajmy sobie czas.

Max już nic nie odpowiedział, tylko pocałował mnie w czubek głowy i po chwili jego oddech się wyrównał. Z uśmiechem na twarzy, zrelaksowana jak jeszcze nigdy wcześniej, podążyłam za nim, zatracając się w błogim śnie.

TAXI

Co planujesz robić w weekend?

Tamara, sięgając po torebkę, zerknęła na koleżankę, która oparła się plecami o ścianę i świdrowała ją ciekawskim spojrzeniem. Obie były pielęgniarkami w miejskim szpitalu, jednak rzadko pracowały razem. Przeważnie wymieniały się na dyżurach. Dzisiaj było podobnie. Tamara właśnie zbierała się do domu po popołudniowej zmianie. Na dworze zapadł już zmrok, tylko nieliczne latarnie oświetlały drogę. Budynek szpitala mieścił się na obrzeżach metropolii. Strach było zapuszczać się samemu w te tereny, jednak skoro nie miała wyjścia, musiała zacisnąć zęby i zdusić w sobie lęk.

– Pewnie nic ciekawego. – Wzruszyła ramionami. – Przeczytam zaległą książkę i może zrobię sobie domowe spa, by naładować baterie na kilka najbliższych dni. – Wykrzywiła usta w grymasie i wypuściła z płuc powietrze. Niestety obowiązki czasami ją przytłaczały, dlatego szukała sposobu, by choć odrobinę się zrelaksować.

– Zazdroszczę ci. – Koleżanka posłała jej słaby uśmiech. – Mnie pozostaje użeranie się z pacjentami, którzy myślą, że wszystko im się należy. – Opadła na fotel obrotowy. Zmęczenie na jej twarzy było aż nazbyt wyraźne, ale Tamara czuła się podobnie. Naprawdę potrzebowała kilku dni na regenerację sił. Ostatni tydzień dał jej w kość. Nawet parę razy zastanawiała się nad rezygnacją z pracy. Porzuciła jednak ten pomysł, bo obawiała się, że nie znajdzie blisko domu nowego zajęcia, a nie mogła pozwolić sobie na bezrobocie.

– Weekend szybko minie, zobaczysz. – Pomachała jej na pożegnanie i opuściła mury szpitala.

Na zewnątrz odetchnęła głęboko, napawając się rześkim powietrzem. Przymknęła na moment powieki i nasłuchiwała odgłosów przyrody. Lubiła właśnie tę porę dnia, a w zasadzie nocy. Słońce już dawno ustąpiło miejsca księżycowi. Teraz jego blask dawał trochę światła, przez co na dworze nie było aż tak ciemno. Tamara, choć kuszona wizją spaceru, ostatecznie nie zdecydowała się na samotną podróż do domu. W końcu było to ponad pięć kilometrów i doskonale wiedziała, że jej ciało nie dałoby rady podjąć takiego wysiłku. Dyżur skutecznie odebrał jej wszystkie siły. Dlatego gdy była jeszcze w szpitalu, postanowiła zamówić taksówkę. Liczyła, że za moment ujrzy w oddali światła reflektorów. Nie chciała długo stać na zewnątrz, a powrót do budynku nie wchodził w grę. Na szczęście po kilku minutach ujrziała na końcu ulicy snop światła, który z każdą mijającą sekundą bardziej się do niej zbliżał. Nerwowo kołysała się na stopach, jednocześnie bawiąc paskiem od torebki. W taki sposób próbowała się uspokoić. Jednak mimo podjętych prób nie udało jej się zapanować nad szybszym biciem serca. Zauważyła również minimalne drgania dłoni. Nie wiedziała, dlaczego jej ciało tak reagowało. Czy to strach, a może zupełnie coś innego? Nie dane jej było się nad tym dłużej zastanawiać, bo samochód właśnie zwolnił i chwilę później zatrzymał się tuż obok niej. Taksówkarz nie zgasił silnika; czekał, aż Tamara wsiądzie do środka. Kobieta nie lubiła jeździć z tyłu, więc otworzyła przednie drzwi pasażera i zanim zajęła miejsce, zapytała:

– Czy mogę jechać z przodu? – Uśmiechnęła się nieśmiało. Na jej policzkach pojawił się delikatny rumieniec.

Od razu zwróciła uwagę na niezwykle przystojnego mężczyznę. Jego kruczoczarne włosy układały się miękko falami, a mocno zarysowana szczeka uwydatniała kości policzkowe. Jego twarz otulał kilkudniowy zarost. Na ten widok jej serce jeszcze bardziej przyspieszyło, grożąc wyskoczeniem z

piersi. Kierowca, który uśmiechał się do niej ze swojego siedzenia, poruszył w niej dawno zapomniane uczucia. Wstrzymała oddech w oczekiwaniu na jego odpowiedź. Nieznajomy zlustrował ją wzrokiem. Jego ciemne oczy błysnęły zainteresowaniem. Czowała skrępowanie na myśl, że mogła rozbudzić w nim pożądanie. Przecież byli nieznajomymi i takie zachowanie nie powinno mieć miejsca.

– Oczywiście. – Zabrał z siedzenia teczkę i odłożył ją na tylną kanapę. Ten ruch uwydatnił mięśnie jego ramion. Tamara na ten widok przełknęła głośno ślinę. Przeszło jej przez myśl, aby przeprosić taksówkarza i zrezygnować z jego usług, bo podróż z nim oznaczała wielkie kłopoty, których Tamara za wszelką cenę chciała uniknąć. Szybko jednak porzuciła ten pomysł i wsiadła do środka, zatrzasnąwszy za sobą drzwi. Momentalnie uderzył w nią przyjemny zapach męskiej wody po goleniu. Dyskretnie się nim zaciągnęła, jednak i tak nie uszło to uwadze mężczyzny, który uśmiechnął się do niej szeroko. Ponownie na policzkach poczuła uderzenie gorąca. Było jej wstyd za reakcje własnego ciała. Speszona odwróciła wzrok do okna i udawała przede wszystkim przed samą sobą, że to, co zrobiła, nie miało w ogóle miejsca.

– Dokąd?

Przez swoje roztargnienie zapomniała podać adres. Wyrecytowała nazwę ulicy, nadal na niego nie spoglądając. Znowu poczuła dreszcze na całym ciele, tylko tym razem wiedziała już, że to nie strach, a podniecenie, które kumulowało się u niej w podbrzuszu. Dawno z nikim nie była i dlatego łaknęła bliskości drugiego człowieka, a że trafiło na nieznajomego, to nie miała już na to wpływu. Był przystojny i jeśli dobrze odczytała sygnały, to także nią zainteresowany.

Samochód ruszył spod szpitala, kierując się w stronę jej domu. Przez blisko dwa kilometry jechali lasem. Księżyc został przysłonięty przez korony drzew, a jedyne światło, które oświetlało drogę, pochodziło z pojazdu. W jego wnętrzu natomiast panował mrok. Tamara zacisnęła palce na pasie

bezpieczeństwa i wstrzymała oddech, gdy poczuła na odsłoniętym udzie męską dłoń. Opuszki palców gładziły jej skórę, a pod tym dotykiem cała płonęła. Nie miała pojęcia, jak się zachować. Powinna strzepnąć jego rękę z kolana i kazać mu natychmiast zatrzymać się na poboczu. Właśnie to podpowiadał jej rozum, ale jej ciało chciało więcej, dużo więcej. Była rozdarta między tym, co powinna, a czego pragnęła.

Słyszała o jednonocnych przygodach, które satysfakcjonowały obie strony. Bez imion, nazwisk i deklaracji. Po wszystkim para nieznanym rozchodziła się i wracała do swojego życia. Taki układ Tamarze by pasował. Dlatego nie rozmyślając nad konsekwencjami, rozchyliła uda, dając mężczyźnie ciche przyzwolenie, by posunął się dalej. Jej spódniczka podjechała wyżej, odsłaniając zgrabne nogi.

Ręka nieznanego zataczała kręgi na jej skórze i sunęła niespiesznie w stronę wilgotnej cipki. Tamara zacisnęła usta w wąską linię, starając się zapanować nad jękiem. Nie potrafiła uwierzyć, że samym tylko dotykiem był w stanie rozpalić ją do czerwoności. Gdy jego palce powędrowały do przemoczonych majtek, z gardła mężczyzny wydobył się głęboki pomruk. Odsunął na bok koronkę i przejechał po nabrzmiątych wargach. Tamara nie mogła już powstrzymać sapnięcia. Przymknęła powieki, a gdy jeden z jego palców zatopił się w jej wnętrzu, poruszyła biodrami, by pogłębić doznania. Otworzyła nieznacznie usta i jęknęła. Mężczyzna prowadził spokojnie, jednocześnie doprowadzając ją na sam szczyt. Była tak mokra, że bez przeszkód zagłębiał się palcami w jej cipce. Raz za razem wchodził w nią głęboko, ani na moment nie zwalniając tempa. Chwyła oburącz pas bezpieczeństwa i odchyliła głowę, przeżywając intensywny orgazm. Nie potrafiła zapanować nad krzykiem, gdy fala gorąca rozlewała się po jej ciele.

Nieznanomy zabrał dłoń z jej kobiecości, na co jęknęła w proteście. Powinna być zażenowana swoim zachowaniem, ale w obecności mężczyzny nie odczuwała wstydu, wręcz

przeciwnie – pragnęła, by ta chwila trwała wiecznie, by nie przestawał jej dotykać i pieścić palcami.

Szalejące w głowie myśli tak ją pochłonęły, że nie zarejestrowała momentu zmiany trasy. Już nie jechali asfaltową drogą, tylko polną. Serce Tamary zaczęło bić w szaleńczym tempie. Z jednej strony bała się tego, co za chwilę miało się wydarzyć, natomiast z drugiej – czuła podekscytowanie. Nie wiedziała, co się z nią działo. Atakowało ją tak wiele sprzecznych emocji naraz.

Nieznajomy milczał i spokojnie prowadził samochód. Gdyby nie to, że jej uda były wilgotne od podniecenia, pomyślałaby, że to wszystko jej się tylko przyśniło. A może faktycznie to był jedynie sen, a ona zaraz się z niego przebudzi?

Delikatnie potrząsnęła głową, aby pozbyć się z niej tych okrutnych myśli, które zasiały w niej ziarenko niepokoju. Doskonale przecież wiedziała, że to, co się teraz działo, nie było ani snem, ani tym bardziej wytworem wyobraźni. Mężczyzna siedzący obok niej był prawdziwy i wyraźnie nią zainteresowany, co mile połechtало jej ego.

Uśmiechnęła się pod nosem, bo oto pierwszy raz w swoim życiu robiła coś szalonego i w ogóle tego nie żałowała. Dała się ponieść chwili, odrzucając na bok wątpliwości. Bała się jednak jutra, gdy zacznie analizować to, co się wydarzyło. Ale zanim to nastąpi, postanowiła przez kilka najbliższych godzin cieszyć się towarzystwem seksownego mężczyzny, który, miała nadzieję, zapewni jej rozrywkę, jakiej jeszcze nigdy w życiu nie przeżyła.

Samochód zwolnił, by po kilku sekundach zatrzymać się między drzewami. W pojeździe zapanowała cisza przerywana tylko cichym szmerem silnika, który i tak po chwili ustał, gdy mężczyzna wyciągnął kluczyk ze stacyjki. Tamara, siedząc w mroku, nie widziała dokładnie twarzy nieznajomego, przez co nie potrafiła odczytać z niej żadnych emocji. Ręce zaczęły jej się pocić, a oddech minimalnie przyspieszył. W napięciu czekała na jego ruch, bo sama bała się wykonać pierwszy krok. Nie

wiedziała, na co mogła sobie pozwolić w stosunku do niego. Chciała, żeby to on przejął inicjatywę, by pokazał, czego pragnie. Tamara zamierzała wyzbyć się wszystkich hamulców i spełnić jego najskrytsze fantazje. To było do niej zupełnie niepodobne, bo przeważnie cechowała ją ostrożność w każdej sferze życia, tym bardziej w kontaktach z nieznanymi.

Mężczyzna sięgnął po coś do schowka, muskając przy okazji dłonią jej kolano. Zaskoczona tym dotykiem, nie poruszyła się nawet o milimetr, a oddech dosłownie uwiązł jej w gardle.

Nagle w pojeździe rozbłysło światło. Niewielka żarówka umocowana nad ich głowami dawała niewielką poświatę, jednak Tamara i tak dostrzegła w oczach nieznanego pragnienie. Zaciśnęła mocno uda, bo pulsowanie, jakie odczuwała, sprawiało jej ból, a tylko w taki sposób potrafiła przynieść sobie minimalne ukojenie. Mężczyzna rozpalonym wzrokiem błędził po jej ciele. Zawiesił go dopiero na wysokości jej piersi. Nie musiała nawet patrzeć w dół, by wiedzieć, że jej sutki stały na baczność, błagając o chwilę uwagi.

Spojrzała na męską dłoń, która trzymała kwadratowe, foliowe opakowanie. Przełknęła ślinę, bo od razu rozpoznała, co to takiego. Mężczyzna zachował trzeźwość umysłu i pomyślał o odpowiednim zabezpieczeniu. Chciała przygody na jedną noc, a nie obowiązku na całe życie.

Taksówkarz odsunął fotel, po czym odpiął guzik w spodniach i rozsunął zamek. Po chwili uwolnił z bokerek swojego kutasa i zaczął gładzić go dłonią. Na główce penisa pojawiły się kropelki preejakulatu. Tamara jak zahipnotyzowana obserwowała jego ruchy. Oblizwała usta, wierząc się niespokojnie w fotelu. Pragnęła go skosztować. Odpięła pas, a następnie pod wpływem impulsu nachyliła się ku jego okazałej erekcji. Językiem zlizwała wilgoć i poczuła jego słony smak. Przymknęła powieki i cicho zamruczała z przyjemności. Nieznajomy wplótł palce w jej włosy i mocno nimi szarpnął, unosząc jej głowę do góry. Tamara poczuła ból, ale kompletnie się nim nie przejęła. Wbiła wzrok w jego usta, które ułożyły się w kpiący uśmiech. Chciała być na

niego wściekła, ale zbyt mocno go pragnęła, by się teraz obrażać. Bała się, że takim zachowaniem tylko by go zniechęciła. Dlatego zacisnęła zęby i patrzyła, jak mężczyzna nakłada prezerwatywę. Gdy się zabezpieczył, chwycił ją w pasie i uniósł. Przerzuciła nogę przez jego uda i usiadła na nim okrakiem. Czuła jego erekcję przez cienką koronkę majtek. Wprawiała w ruch biodra i otarła się o nią. Mężczyzna jęknął, po czym włożył rękę między ich ciała i jednym szybkim szarpnięciem pozbył się jej bielizny. Już nic ich nie dzieliło.

Położyła dłonie na jego barkach i podpierając się na nich, uniosła nieznacznie ciało, po czym opadła na jego penisa. Ścianki jej pochwy skurczyły się od tego nagłego wtargnięcia. Zastygła bez ruchu, czekając, aż jej ciało przystosuje się do jego rozmiaru. Po chwili rozluźniła się na tyle, że mogła zacząć się ruszać. Obróła powolne tempo. Cały czas nie spuszczała wzroku z nieznanego. On również na nią patrzył. Czekoladowymi tęczęwkami śledził w skupieniu każdy fragment jej skóry, skupiając większą uwagę na piersiach, które falowały za każdym razem, gdy Tamara bujała biodrami. Z ust kobiety wydobywały się jęki przyjemności, a na skroni z powodu wysiłku pojawiły się kropelki potu. Mężczyźni jednak to powolne tempo nie odpowiadało. Chwycił ją za biodra i zaczął się w nią wbijać. To już nie były powolne pchnięcia, tylko brutalne, pełne złości. Miała wrażenie, że za każdym razem wchodził w nią coraz głębiej. Tamara krzyknęła, a zaraz potem wczepiła palce w jego włosy i mocno nimi szarpnęła. Teraz oboje walczyli o dominację i żadne z nich nie chciało odpuścić. Samochód kołysał się, a szyby okryły parą, gdy oddawali się namiętnym chwilom. Kobieta była już blisko, czuła, jak w jej podbrzuszu rozchodzi się przyjemne ciepło. Zamknęła oczy, gdy orgazm przetaczał się przez jej ciało. Słyszała posapywania mężczyzny, który również finiszował. Jego fiut drgnął w jej wnętrzu, po czym zalał prezerwatywę gorącą spermą.

Opadła na klatkę piersiową nieznanego i próbowała dość do siebie, ale nie było to wcale takie łatwe. Nadal jej ciało trzęsło się od przeżytego chwilę wcześniej orgazmu. Leżała tak

przez moment; w końcu jednak musiała się podnieść. Uniosła ciało i wróciła na siedzenie pasażera. Obciągnęła spódniczkę i poprawiła bluzkę. Domyśliła się, że ten zabieg na wiele się nie zda, ale chciała choć w minimalnym stopniu doprowadzić się do porządku.

Kątem oka zerknęła na mężczyznę, który zajął się prezerwatywą, a następnie ustawił odpowiednio fotel kierowcy. Odpalił silnik i ruszył. Jechali w zupełnej ciszy, zachowując się tak, jakby to, co przed chwilą się wydarzyło, stanowiło tylko wytwór jej wyobraźni. A może faktycznie tak było? Tamara nie wiedziała już, co o tym wszystkim myśleć. Nieznajomy, skupiony na jeździe, nie wypowiedział do niej ani jednego słowa. Odniosła wrażenie, że stała się dla niego niewidzialna. Westchnęła cicho i skuliła się na fotelu. Rzeczywistość dopadnie ją dopiero w domu, kiedy w samotności zacznie wszystko analizować. Może faktycznie nie powinna być tak lekkomyślna w stosunku do nowo poznanego mężczyzny.

Tak bardzo pochłonęły ją myśli, że nie zarejestrowała momentu zaparkowania samochodu pod jej kamienicą. Poczowała coś na kształt żalu, że już nigdy więcej nie zobaczy nieznajomego. Ale takie przygody właśnie szybko się kończyły i musiała to jakoś przeżyć, wracając do swojego nudnego życia.

Nie przedłużając, chwyciła klamkę i chciała opuścić pojazd, ale głos taksówkarza ją zatrzymał:

– Poczekaj, odprowadzę cię do mieszkania.

Jej serce na moment stanęło, by po chwili ruszyć ponownie, tym razem galopem. Czyżby wieczór miał się jeszcze nie skończyć? W duchu zaczęła się cieszyć jak mała dziewczynka. Ledwo potrafiła zapanować nad ekscytacją.

Powstrzymała uśmiech cisnący się jej na usta i czekała na ruch ze strony mężczyzny. Nieznajomy wysiadł, obszedł maskę samochodu i otworzył jej drzwi. Wyciągnął w jej kierunku dłoń. Bez wahania ją chwyciła, przyjmując pomoc. Myślała, że od

razu zabierze rękę, ale on nie zamierzał tego uczynić. Trzymał ją w żelaznym uścisku i poprowadził w kierunku kamienicy. Gdy znaleźli się w budynku, puścił ją przodem. Czują na sobie jego spojrzenie. Zadrżała. Ponownie dzisiejszego wieczoru zapragnęła poczuć w sobie tego mężczyznę. Tylko tym razem chciała, by ich połączenie trwało całą noc. Zamierzała wypuścić go z łóżka dopiero nad ranem, gdy w końcu się nim nasyci.

Wolno wchodziła po schodach na piętro, kręcąc przy tym biodrami. Kusila go, mając obietnicą rozkoszy. Wiedziała, że igra z ogniem, ale nie potrafiła się powstrzymać. Drażnienie bestii zaczęło jej się podobać. Chciała ponownie zapoznać się z jego brutalniejszą stroną.

Uśmiechnęła się przebiegle i stanęła pod drzwiami. Mężczyzna sekundę później do niej dołączył, przywierając ciałem do jej pleców. Na pośladkach poczuła jego imponującą erekcję. Musiała zacisnąć mocno usta, powstrzymując jęk, który chciał uwolnić się spomiędzy jej warg.

Nieznajomy nachylił się do jej szyi i złożył na skórze delikatny pocałunek, a potem kolejny. Tymi muśnięciami naznaczał ją, doprowadzając jej ciało do wrzenia. Nie mogła już dłużej czekać, dlatego w panice zaczęła grzebać w torebce w poszukiwaniu kluczy i gdy tylko udało jej się odnaleźć pęk, otworzyła zamek i dosłownie wciągnęła mężczyznę w głąb mieszkania. Nie kłopotowała się zapaleniem światła, tylko od razu wpiła się w jego usta. On, na początku zaskoczony jej nagłym atakiem, po chwili sam zaczął odwzajemniać pieśczoć. Brutalnie kąsał zębami wargi kobiety, sprawiając jej tym ból. Tamara jednak nie protestowała, wręcz przeciwnie, była tym zachwycona. Potrzebowała tego bólu jak ostatniego oddechu.

Poczuła na udach męskie dłonie, które bez przeszkód uniosły ją i przyspiliły jej plecy do ściany. Instynktownie zaplotła nogi na jego biodrach i zarzuciła mu ręce na szyję. Jęknęła w jego usta, gdy poczuła dotyk palców na przemoczonej cipce. Nie miała na sobie bielizny, co ułatwiło mu dostęp do niej. Bawił się

jej kobiecością, jakby znał ją na pamięć i wiedział, jak sprawić, by Tamara drżała w jego ramionach.

Usłyszała dźwięk rozsuwanego zamka w spodniach, a potem poczuła główkę jego fiuta przy swoim wejściu. Naparła na niego biodrami, a on wszedł w nią jednym szybkim ruchem. Oderwała się od jego warg i przechyliła głowę do tyłu, odsłaniając szyję, na której po chwili poczuła usta nieznanego. Otumaniona rozkoszą przymknęła powieki, a z jej gardła uciekło ciche westchnienie. Mężczyzna nie przestawał się poruszać. Jego pchnięcia były gwałtowne, naznaczone brutalnością. To on kontrolował sytuację i nadawał tempo. Tamara jęknęła głośno, gdy wbił się w nią głęboko. Paznokciami drapała go po karku, pozostawiając na nim krwawe ślady. W szale uniesień zaczęła rozrywać mu koszulę. Pragnęła poczuć jego ciało. Dotknąć mięśni, które prężyły się pod ubraniem. Orgazm zaatakował ich niespodziewanie, a siła jego wybuchu była tak wielka, że pod mężczyzną ugięły się nogi. Ledwo był w stanie podtrzymać swoją partnerkę.

Przytknął czoło do jej czoła i ciężko dyszał, próbując wyrównać oddech. Po chwili postawił Tamarę na podłodze i uśmiechnął się do niej szeroko, po czym pocałował ją w nos. Rozczulił ją ten gest.

– Kochanie, wszystkiego najlepszego z okazji rocznicy – wyszeptał.

Tamara odwzajemniła uśmiech i przytuliła się mocniej do męża, kładąc dłonie na jego biodrach.

– Nie sądziłam, że dzisiejsza rola tak na mnie podziała – wyznała również szeptem. – Było zupełnie inaczej niż ostatnio, bardziej namiętnie.

Kiwnął głową, zgadzając się z jej spostrzeżeniami. On również czuł się inaczej.

Od pięciu lat, odkąd stali się małżeństwem, w każdą rocznicę odgrywali przeróżne scenki, przez to ten dzień wydawał im się

jeszcze bardziej wyjątkowy i w ich związku nie wiało nudą. Rok temu wcielili się w lekarza i pacjentkę, teraz padło na taksówkarza i pasażerkę. Na samo tylko wyobrażenie, co czekało ją następnym razem, poczuła przyjemny dreszcz. Znów była gotowa na swojego męża. Nie mogła się nim nasycić. Wiecznie było jej mało. Inne pary po pewnym czasie traciły sobą zainteresowanie. Oni jednak każdego dnia coraz bardziej się w sobie zakochiwali, a pragnienie między nimi tylko wzrastało. Uważała się za szczęściarę, bo była w związku z tak wspaniałym mężczyzną.

– Jakie plany na resztę wieczoru? – zamruczał zmysłowo w jej usta.

– Pomyślmy... – Udała, że się nad tym zastanawia. – Może wspólna, gorąca kąpiel, a potem kilka godzin w łóżku – zaproponowała. Przechyliła nieznacznie głowę i czekała na jego odpowiedź.

Może to nie była jakaś wyszukana opcja, ale potrzebowała tylko bliskości ukochanego.

Objął ją ciaśniej w talii, po czym złożył na jej ustach szybkiego całusa. Chciała pogłębić pieszczotę, ale jej na to nie pozwolił. Zmrużyła wściekle oczy i popatrzyła na męża. Ale gdy tylko zobaczyła radość na jego twarzy, momentalnie cała złość z niej wyparowała. Nie potrafiła się długo na niego gniewać. W ogóle uważała, że szkoda życia na dąsy. Nie wiadomo, ile jeszcze czasu im pozostało. Los bywał przewrotny, więc musieli pielęgnować każdą wspólną chwilę. Zadrżała, wyobrażając sobie przyszłość, w której nie byłoby Alexa. Przytuliła policzek do jego odsłoniętego torsu i na moment przymknęła powieki. Potrzebowała kilku sekund, by się uspokoić i odgonić od siebie okrutne wizje, które atakowały jej umysł.

– Co się stało? – zapytał Alex. W jego głosie usłyszała nutę niepokoju. Pewnie jej zachowanie musiało wyglądać dość dziwnie, dlatego zwiększyło jego czujność.

– Nic takiego. – Pokręciła nieznacznie głową i spojrzała na męża. Posłała mu łagodny uśmiech. – To co z moją propozycją? – zapytała, zmieniając szybko temat.

Przez chwilę lustrował ją wzrokiem, po czym zaspokoił jej ciekawość, odpowiadając w końcu na pytanie:

– Uważam, że to idealny pomysł. Dwa nagie ciała pluskające się w wodzie. Czego chcesz więcej? – Nachylił się ku niej i musnął czubkiem nosa jej rozgrzany policzek, po czym zabrał dłonie z jej talii i ruszył do łazienki.

To zawsze on przegotowywał ich wspólną kąpiel, więc nie zamierzała mu w tym przeszkadzać. Miała przynajmniej odrobinę czasu dla siebie, by wyszykować się na romantyczny wieczór z mężem.

Z niewielkim uśmiechem na ustach weszła do sypialni i zaczęła ściągać z siebie ubrania. Planowała ubrać seksowną koszulkę nocną, którą kupiła specjalnie na tę okazję. Gdy gładka satyna otuliła jej ciało, westchnęła cicho, a następnie podeszła do wielkiego lustra. Spojrzała na swoje odbicie i od razu jej pewność siebie podskoczyła. Naprawdę wglądała dobrze. Wiedziała jednak, że ten stan za kilka miesięcy ulegnie zmianie. Dotknęła swojego jeszcze płaskiego brzucha i delikatnie go pogładziła. Dzisiejszego wieczoru miała prezent dla ukochanego. Coraz częściej myśleli o dzieciach. Jednak nie chcieli, w przeciwieństwie do większości par, planować wszystkiego w najdrobniejszych szczegółach, łącznie z poczęciem dziecka. Woleli, aby wiadomość o ciąży ich zaskoczyła. I właśnie tak było w przypadku Tamary. Nie wiedziała, że w jej brzuchu rośnie nowe życie. Wyszło to dopiero podczas kontrolnych badań. Przypomniała sobie ten moment, gdy lekarz informował ją o wynikach, i od razu na jej ustach zagościł szeroki uśmiech. Naprawdę odczuwała radość i nie potrafiła się już doczekać, aż przekaże wieść ukochanemu. Nie miała wątpliwości, że tak jak ona ucieszy się na myśl, że już za niecałe osiem miesięcy na świecie powitają ich wspólne dziecko – owoc ich miłości.

– Kochanie, czekam! – usłyszała nawoływania z sąsiedniego pomieszczenia. Alex nigdy nie należał do cierpliwych osób, zawsze mu się spieszyło. To ona poskramiała jego temperament. Byli jak ogień i woda, ale dzięki temu idealnie się uzupełniali.

– Już idę! – odkrzyknęła, ostatni raz zerkając w stronę lustra.

Nie tracąc więcej czasu, ruszyła do męża. Gdy weszła do pomieszczenia i spojrzała na uśmiechniętą twarz mężczyzny, jej serce napełniło się miłością. Już niedługo ich mała rodzina się powiększy. Nie mogła sobie wyobrazić lepszego życia. Rola żony i mamy była jej największym marzeniem. I oba te marzenia właśnie się spełniały.

Alex wyciągnął w jej kierunku dłoń, a ona bez wahania ją przyjęła. Cały czas się do niej uśmiechał, a w kącikach jego oczu pojawiły się drobne zmarszczki. Poczowała przyjemne ciepło rozchodzące się po jej ciele. Bliskość męża zawsze wprowadzała ją w błogi stan. Na każdym kroku podkreślał, że jest dla niego wyjątkowa. Kochał ją, a ona odwzajemniała jego miłość.

Szarpnął nią delikatnie, przywierając nagim torsem do jej piersi. Pocałował ją w nos, a potem dotknął wargami pełnych, kuszących ust. Rozchyliła je nieznacznie, by ułatwić mu dostęp. Wiedziała, że za chwilę przestaną się hamować, dlatego chwyciła rękę Alexa i przytknęła ją do płaskiego brzucha. Mężczyzna oderwał się od jej warg i spojrzał na nią zdezorientowanym wzrokiem, marszcząc przy tym brwi. Posłała mu delikatny uśmiech i pogłaskała po szorstkim policzku. W jego oczach najpierw pojawiło się zaskoczenie, a potem wielka radość. Otoczył ją ramionami, następnie mocno przytulił. Zaczął składać na twarzy ukochanej szybkie pocałunki. Tamara zaśmiała się głośno, przyjmując pieszczoty męża z wielką cierpliwością. Gdy w końcu przestał ją słodko torturować, momentalnie zauważyła zmianę w jego zachowaniu. Jego twarz stała się napięta, a z ust zniknął uśmiech. Dopadł ją niewielki niepokój. Czyżby się nie cieszył?, przeszło jej przez myśl.

– O co chodzi? – zapytała. Miała wrażenie, że jej serce zatrzymało się w oczekiwaniu na odpowiedź. Kilka miesięcy temu zgodnie stwierdzili, że chcą, by ich rodzina się powiększyła. Miała nadzieję, że nie zmienił nagle zdania. Nie potrafiła sobie nawet wyobrazić momentu, gdy zostaje sama ze wszystkim. To byłby koszmar i gwóźdź do trumny ich związku.

– Będę tatą – wydusił w końcu.

– A ja mamą. – Mimo przerażenia uśmiechnęła się szeroko.

– Boję się, że nie dam rady – wyznał swój największy lęk. – Że zawiodę własne dziecko. – Zwiesił głowę, nie chcąc patrzeć w oczy żony.

Alex nie zaznał szczęśliwego dzieciństwa. Kilka lat spędził w domu dziecka, a jego biologiczni rodzice w ogóle się nim nie interesowali. Dlatego Tamara nie dziwiła się, że miał wątpliwości, czy podola roli ojca. Ona za to doskonale wiedziała, że będzie idealnym tatą, który otoczy ich wspólne dziecko wielką miłością. Mieli kilka miesięcy, by przyzwyczać się do nowych ról. Dla Tamary macierzyństwo również było wielkim wyzwaniem.

Zarzuciła mu ręce na szyję i delikatnie zaczęła głaskać go po karku.

– Mamy siebie, więc razem damy radę. Ja też się boję, ale to normalne, w końcu nie wiemy, co nas czeka. Ale zobaczysz, wszystkiego się nauczymy.

Alex wypuścił z płuc powietrze. Jego twarz już nie była tak mocno napięta jak jeszcze kilka minut wcześniej. Najwidoczniej słowa Tamary podziałały na jego nerwy kojąco. Kobieta miała rację – nie powinni martwić się na zapas, tylko celebrować każdą chwilę i cieszyć się nadchodzącymi miesiącami.

– Będziemy najlepszymi rodzicami na świecie. – Jego głos zadrżał.

Położył dłoń na jej brzuchu i czule pogłaskał. Pod powiekami poczuła piekące łyzy wzruszenia. Niepotrzebne były tu słowa, tylko gesty się liczyły. Od teraz zaczynał się dla nich nowy etap w życiu i oboje nie mogli się doczekać, co przyniesie im przyszłość.

SEKRETNA OBSESJA

Na dworze zapadł już zmrok. Nieliczne latarnie, ustawione w równych od siebie odstępach, oświetlały drogę. Stukot obcasów o chodnik był jedynym dźwiękiem towarzyszącym Amandzie w drodze do domu. Kobieta otuliła się szczelnie płaszczem i pogrążona we własnych myślach nie zarejestrowała obecności skradającego się za nią mężczyzny. Nieznajomy obserwował ją już od dłuższego czasu. Codziennie wyobrażał ją sobie nagą, leżącą w jego łóżku i wijącą się w pościeli. Naprężone sutki błagałyby go o uwagę, a wilgotna kobiecość pragnęłaby ukojenia. Jego wyobraźnia działała na pełnych obrotach. Przez umysł przetaczały się mu fantazje seksualne, w których główną rolę grała Amanda. Jego fiut boleśnie napierał na rozporek spodni. Mężczyzna przeżywał katusze i tylko kobieta idąca przed nim była w stanie ulżyć mu w cierpieniu.

Zacisnął mocno pięści, próbując zapanować nad rosnącym pożądaniem. W jej obecności tracił zmysły. Przeistaczał się w narkomana na głodzie, potrzebującego kolejnej działki jak ostatniego oddechu. A tą działką była właśnie Amanda.

Do jego kamienicy wprowadziła się pół roku temu, od razu burząc poukładany świat. Udawała, że go nie zauważa. Na jakiegokolwiek próby rozmowy odpowiadała półsłówkami, często nawet nie patrząc mu w oczy. Złościło go to, ale nie mógł nic z tym zrobić. Obserwował ją z daleka i marzył o tym, by pewnego dnia ją osiąść.

Właśnie zbliżali się do końca ulicy. Przed nimi pojawił się ponury budynek, w którym oboje mieszkali. Nie potrafił oderwać

wzroku od krągłych pośladków kobiety, kołyszących się przy każdym ruchu. Pragnął rozdzielić te idealne półkule i wbić fiuta w ciasną dziurkę.

W swoich fantazjach zatracił się do tego stopnia, że nie zarejestrował momentu, gdy Amanda przystanęła przy drzwiach, szukając w torebce kluczy. Zderzył się z jej niewielką postacią. Przeklął pod nosem i w ostatnim momencie podtrzymał kobietę za łokieć, chroniąc ją przed upadkiem. To był pierwszy raz, gdy dotykał jej ciała. Do jego nozdrzy dotarł łagodny zapach balsamu, którego używała. Przełknął ślinę i popatrzył w jej bursztynowe oczy. Czaiło się w nich zaciekawienie.

– Przepraszam, nie zauważyłem cię – zwrócił się do niej, nadal trzymając ją za łokieć. Bliskość jej ciała działała na niego jak afrodyzjak. Wszystko w nim krzyczało, by w końcu odważył się zaprosić ją na randkę. Ale nie potrafił się do tego zmusić. Miał wrażenie, że była dla niego nieosiągalnym marzeniem.

– Nic nie szkodzi. – Posłała mu delikatny uśmiech, a na jej policzkach pojawił się rumieniec. Szybko uciekła wzrokiem w bok.

Przeszło mu przez myśl, że dystans, który się między nimi wytworzył, wynikał z jej nieśmiałości, a nie z niechęci. W jego sercu zakiełkowała nadzieja. Nie panując nad ustami, zadał jej pytanie:

– Tak sobie pomyślałem, czy nie zechciałabyś zjeść ze mną kolacji jutro wieczorem?

Amanda delikatnie wyswobodziła się z uścisku. Zrobiła krok w tył, starając się zwiększyć między nimi dystans. Nie bała się sąsiada, ale gdy był tak blisko niej, traciła rozum. Już dawno go zauważyła, ale nie знаła go na tyle, by zrobić pierwszy krok. W duchu ucieszyła się, że zaproponował jej coś na kształt randki.

– Z miłą chęcią zjem z tobą kolację – odparła, zakładając kosmyk włosów za ucho.

Mężczyzna obdarzył ją promiennym uśmiechem. Zauważyła, że w policzkach miał głębokie dołeczki.

– Przyjdę po ciebie o siódmej. Pasuje ci ta godzina? – Włożył ręce do kieszeni kurtki i czekał na jej odpowiedź.

Kiwnęła głową, niezdolna wypowiedzieć ani jednego słowa. Mężczyzna ją onieśmiał. Postanowiła jednak przestać walczyć z pociąganiem fizycznym i żyć chwilą. Po jutrzejszym dniu obiecała sobie, że będzie bardziej dostępna. Brakowało jej w życiu bliskości, a jeśli dobrze odczytała znaki, jakie mężczyzna jej wysyłał, podejrzewała, że on również był nią zainteresowany. Pod skórą poczuła delikatne mrowienie. Nie miała pojęcia, jak przeżyje te kilkanaście godzin do umówionego spotkania. Do głowy wpadł jej szalony pomysł. Nie zastanawiając się nad konsekwencjami, jakie mogła wywołać jej propozycja, zapytała niepewnie mężczyznę:

– W sumie po co czekać do jutra? Może wpadniesz do mnie teraz na lampkę wina? – Przygryzała ze zdenerwowania dolną wargę, czekając na jego reakcję. Bała się odmowy, jednak postanowiła zaryzykować.

Uśmiech mężczyzny, jeśli w ogóle było to możliwe, jeszcze bardziej się poszerzył. Otworzył szeroko drzwi prowadzące do budynku i gestem ręki zaprosił ją do środka.

– Panie przodem. – Puścił do niej oczko.

Amanda miała moment zawahania, ale szybko zdusiła go w zarodku. Weszła pierwsza, czując na plecach gorące spojrzenie sąsiada. Wspinając się po schodach i nieznacznie kręciła biodrami, kusząc mężczyznę. Usłyszała za sobą cichy jęk, który opuścił jego usta. Uśmiechnęła się, po czym podeszła do drzwi swojego mieszkania. Już wcześniej z torebki wydobyła pęk kluczy. Wystarczyło tylko przekręcić zamek i wpuścić Colina do środka. Jeśli dobrze to rozegra, już dzisiaj uda się jej go uwieść. O niczym innym nie marzyła, tylko o tym, by dać się ponieść pożądaniu. Pierwszy raz w życiu chciała postawić wszystko na

jedną kartę. Jeśli źle odczytała jego sygnały i mężczyzna nie był nią zainteresowany, będzie musiała jakoś to przeżyć.

Pchnęła do przodu drzwi i przestąpiła próg mieszkania, a następnie ściągnęła płaszcz i odwiesiła go na wieszak. Za plecami czuła obecność Colina; biło od niego przyjemne ciepło. Mężczyzna po chwili położył dłonie na ramionach kobiety. Dreszcz wstrząsnął jej ciałem do tego stopnia, że musiała przytrzymać się ściany, by nie upaść. Nachylił się do jej ucha i zmysłowym głosem wyszeptał:

– Oboje wiemy, że nie zaprosiłaś mnie tu tylko na wino, ale na coś znacznie słodsze.

Ręka mężczyzny przejechała wzdłuż jej kręgosłupa, by po chwili zatrzymać się na pośladku. Ścisnął go delikatnie, na co Amanda jęknęła i przycisnęła czoło do ściany. Nie myliła się, Colin pragnął jej równie mocno co ona jego. Wszystkie wątpliwości szybko z niej uleciały. Wypięta tyłeczek, napierając na rozporek. Poczwała twardą wypukłość i zaczęła się o nią ocierać. Mężczyzna zassał powietrze i naparł na nią mocniej. Majtki miała już mokre od własnych soków, a jej cipka pulsowała z potrzeby. Pragnęła, by w nią wszedł i posuwał ostro, brutalnie; aby ugasił ten ogień, który w niej buzował.

Chwycił w pięść jej włosy i gwałtownie odchylił głowę w bok, odsłaniając smukłą szyję. Zaczął składać na niej delikatne pocałunki. Pod wargami czuł jej przyspieszony puls. Amanda nie hamowała już jęków rozkoszy wydobywających się spomiędzy jej ust.

– Muszę cię skosztować.

Do jej świadomości przebił się głos mężczyzny. Została odwrócona, a jej plecy przyciśnięte do ściany. Colin padł przed nią na kolana, zadarł do góry sukienkę, ukazując jej koronkowe majteczki. Szybkim ruchem zdarł z niej czarny materiał i wpił się ustami w cipkę. Krzyknęła zaskoczona na to nagłe wtargnięcie. Wplotła palce w jego włosy i mocno szarpnęła, nie potrafiąc

zapanować nad żądzą, która ogarnęła jej ciało. Rozszerzyła uda, dając mu łatwiejszy dostęp do swojej kobiecości, na co mężczyzna nagroził ją cichym pomrukiem. Na przemian ssał, to skubał zębami łechtaczkę, doprowadzając ją do szaleństwa. Jego język rytmicznie zagłębiał się w jej wnętrzu. Przymknęła powieki i odchyliła głowę do tyłu. Rozchyliła nieznacznie usta, jej oddech przyśpieszył, a na policzkach i dekolcie wystąpiły rumieńce. Orgazm przyszedł nagle, uderzając z taką siłą, że na chwilę straciła świadomość. Była wdzięczna mężczyźnie, że ją podtrzymał, chroniąc przed upadkiem.

Jej ciało nadal drżało, gdy Colin podniósł się z podłogi i przyciągnął jej usta do swoich. Mogła poczuć na języku własne podniecenie i cholernie jej się to podobało. Nie dane jej było dłużej delektować się tą chwilą, bo mężczyzna szybko zakończył pocałunek i ciężko dysząc, zapytał:

– Gdzie jest łóżko, kanapa, stół, cokolwiek, na czym mógłbym cię przelecieć? Chyba że mam zerznąć cię pod ścianą. Nie będę kłamał... Mam na to wielką ochotę. – Uśmiechnął się przebiegle. Już wcześniej zauważyła, że jest przystojny, ale w niegrzecznym wydaniu prezentował się zdecydowanie najlepiej.

Wyswobodziła się z jego objęć i na drżących nogach zaczęła iść w stronę sypialni, pozbywając się po drodze sukienki. Spojrzała na niego przez ramię i uśmiechnęła się szeroko, widząc, że nie ruszył się nawet o milimetr.

– Na co czekasz? Na specjalne zaproszenie? – drażniła się z nim. Weszła do pokoju i czekała, aż do niej dołączy.

Colin uśmiechnął się i zaczął ściągać z ramion kurtkę. Gdy smakował jej cipki, nie przejmował się tym, że nadal był w pełni ubrany. Musiał zaspokoić swój pierwszy głód; nic się dla niego wtedy nie liczyło, tylko to, aby w końcu jej skosztować.

Podążył do pokoju za Amandą. Czekala na niego rozłożona na łóżku. Jej ciało nie było niczym okryte, jedynie na stopach pozostawiła czerwone szpilki. Wyobrażał sobie tę chwilę wiele

razy, ale rzeczywistość przebiła wszystkie jego wcześniejsze fantazje.

Pozbył się reszty ubrań i stanął przed nią zupełnie nagi. Śledziła wzrokiem jego mięśnie brzucha, by po chwili przenieść spojrzenie na prężącą się erekcję. Oblizwała usta i uniosła się na łokciach, by mieć lepszy widok.

Przejechał dłonią po fiucie, rozcierając po nim wilgoć zbierającą się na główce.

– Gdzie chcesz go mieć? – zapytał, szybciej pocierając ręką.

Nie powiedziała nic, tylko rozszerzyła szeroko uda w geście zaproszenia. Jej błyszcząca od soków cipka była tym, czego teraz najbardziej potrzebował.

Schylił się po spodnie i wyciągnął z kieszeni prezerwatywę. Szybko nałożył lateks na całą długość i podszedł do kobiety. Chwycił ją za uda, wbijając palce w miękką skórę i przyciągając bliżej siebie. Główką penisa trącił wejście. Poczł przyjemne ciepło i wilgoć. Jednym płynnym ruchem zatopił się w jej wnętrzu. Oboje w tym samym czasie jęknęli głośno. Miał wrażenie, że Amanda idealnie do niego pasowała. Ścianki pochwy zacisnęły się na jego fiucie, odbierając mu na chwilę oddech. Przymknął powieki, delektując się spełnionym marzeniem. Nie sądził, że kiedykolwiek będzie tak blisko kobiety, której pragnął całym sobą.

Amanda otoczyła go nogami w pasie, starając się zmusić Colina, by w końcu się poruszył. Z każdym dotykem płonęła coraz bardziej. Pragnienie, by oddać mu całą siebie, było niewyobrażalnie silne. Nigdy nie sądziła, że poczuje do kogoś tak mocne przyciąganie.

Dłonie mężczyzny zaczęły delikatnie sunąć po jej ciele, aż skupił większą uwagę na krągłych piersiach. Gdy zamknął usta na jednym ze sterczących sutków, przeszedł ją prąd, który promieniował wprost do kobiecości. Zacisnęła się na nim, na co on w odpowiedzi mocniej zassał brodawkę. Wiła się, szukając

ukojenia. Colin miał jednak wobec niej zupełnie inny plan i nie chciał, by ich wspólna zabawa szybko się zakończyła.

Oderwał się od piersi, po czym uniósł się na łokciach. Kołysał się niespiesznie, maksymalnie wydłużając ich połączenie. Wyszedł z niej, by po chwili ponownie zanurzyć się w jej wnętrzu. Coraz ciężiej było mu zapanować nad żądzą. Pragnął wbić się w nią mocno, brutalnie, zaznaczyć jako swoją. Powstrzymywał się przed tym, bo chciał, by to ona pierwsza dotarła na szczyt. Piersi Amandy podskakiwały w rytm jego pchnięć, a ten widok jeszcze bardziej go nakręcał. Spojrzał na twarz kobiety. Miała nieznacznie rozchylone wargi i zaróżowione od intensywnych doznań policzki. Nie była w stanie opanować jęków, które wydobywały się z jej ust. Paznokciami przejechała po jego ramionach, pozostawiając na nich czerwone ślady. Ten słodki ból pozbawił go resztek kontroli. Zaczął wbijać się w nią bez opamiętania, zatracając się w niej bez reszty. Ich śliskie od potu ciała idealnie ze sobą współgrały. Amanda odpowiadała na jego pchnięcia z równą intensywnością. Otworzyła się na niego bardziej, pozwalając mu wejść głębiej. Colin włożył dłoń między ich połączone ciała i odnalazł łechtaczkę. Gdy tylko jej dotknął, napięła mięśnie pochwy i doszła mocno, wykrzykując jego imię.

Kiedy ostatnie skurcze opuściły jej ciało, zmęczona opadła na materac, próbując wyrównać oddech. Mężczyzna nadal się w niej poruszał, goniąc własne spełnienie. Jego pchnięcia stawały się szybsze, wręcz desperackie. Ponownie poczuła w podbrzuszu wzbierające się podniecenie. Nie była jeszcze gotowa na kolejny orgazm, ale nie ona tu decydowała tylko Colin, który był panem jej ciała. Po chwili odchylił głowę do tyłu i ryknął głośno, spuszczając się w prezerwatywę. Ona również doszła, tylko tym razem orgazm był mniej intensywny, co przyjęła z ulgą.

Wyczerpani leżeli na łóżku. Żadne z nich nie krępowало się swoją nagością; wręcz przeciwnie – cieszyli się bliskością, jaka wytworzyła się między nimi.

– Nadal masz ochotę na kolację jutro wieczorem? – zapytał, spoglądając wyczekująco na kobietę.

Amanda uśmiechnęła się delikatnie i odwróciła się w jego stronę. Nie odpowiedziała od razu, tylko opuszkami palców przejechała po jego widocznych mięśniach brzucha, które pod jej dotykiem się napięły. Mimo że kilka minut temu przeżył najmocniejszy orgazm w życiu, ponownie był gotowy. Jego kutas dumnie prężył się w jej kierunku. Amanda od razu to zauważyła i pokręciła głową.

– Nie ma szans, kolejny orgazm mnie zabije.

Zaśmiał się, po czym przygarnął ją do siebie. Kobieta nie protestowała, tylko wtuliła się w jego ramiona. Wiedział, że zaraz będzie musiał ją opuścić, ale chciał jeszcze chwilę z nią pobyc. Bał się, że to wszystko tylko mu się śni, i gdy się obudzi, ona zniknie.

Amanda od ponad godziny szykowała się na ponowne spotkanie z sąsiadem. Po tym, jak pożegnała się wczoraj z Colinem, nie mogła przestać o nim myśleć. Spędzili ze sobą niesamowity czas. Sama była zaskoczona tym, jak wspaniale czuła się w jego towarzystwie. Nie znali się dobrze, tak naprawdę w ogóle nic o sobie nie wiedzieli, ale poszli na całość i niczego nie żałowała. Chciała jednak, by dzisiejsza kolacja była początkiem ich znajomości, która w przyszłości miała zaowocować bliższą relacją. Nie zamierzała po raz drugi iść z nim do łóżka, a przynajmniej nie teraz. Na kolejny raz oboje będą musieli poczekać.

Zerknęła na swoje odbicie w lustrze i uśmiechnęła się szeroko. W końcu udało jej się wybrać odpowiednią sukienkę na wieczór. Opinała jej ciało niczym druga skóra, a odsłonięty dekolt nie pozostawiał wiele pola wyobraźni. Czuła się w niej seksownie, a o to jej chodziło. Miała zamiar kusić Colina przez

całą kolację, a potem zamknąć mu drzwi mieszkania przed nosem.

Pukanie skutecznie przerwało jej myśli. Ostatni raz spojrzała w lustro, po czym sięgnęła po niewielką torebkę i udała się do wyjścia. Gdy zobaczyła Colina, dosłownie zaniemówiła. Mężczyzna był ubrany w garnitur, który idealnie na nim leżał. Swoje czarne włosy zaczesał do tyłu, a delikatny zarost okalał jego mocno zarysowaną szczękę. Na ten widok jej majtki zwilgotniały, a puls przyśpieszył. Uświadomiła sobie, że będzie jej niezwykle ciężko trzymać się swojego postanowienia, by nie iść z nim ponownie do łóżka. Chciała zrezygnować z kolacji i wciągnąć mężczyznę do mieszkania, aby przypomnieć sobie, jak wyglądało jego ciało bez ubrania.

Poskromiła jednak pożądanie i uśmiechnęła się szeroko.

– Pięknie wyglądasz – odezwał się pierwszy.

Cieszyła się, że zauważył jej starania. W końcu, by się mu podobać, spędziła przed lustrem godzinę.

– Ty też niczego sobie.

Chwyciła płaszcz i założyła go na ramiona. Gdy była już gotowa, mężczyzna wyciągnął w jej stronę rękę. Nie wahała się ani sekundy, tylko przyjęła jego dłoń i pozwoliła porwać się w nieznaną. Nie miała pojęcia, dokąd idą, ale niewiele ją to obchodziło. Wystarczyło tylko, że Colin był obok niej.

Pół godziny później podjechali pod włoską restaurację. Był to niewielki lokal, ale z tego, co słyszała, serwował niesamowite jedzenie. Nigdy tu nie jadła, więc cieszyła się, że po raz pierwszy będzie mogła skosztować ich dań.

Colin otworzył jej drzwi i pomógł wysiąść. Trzymając się za rękę, weszli do restauracji. Stolik już na nich czekał i gdy tylko

zajęli miejsca, pojawił się kelner z butelką wina. Po zaaprobowaniu trunku przez Colina nalał im po kieliszku, po czym pozostawił samych, by w spokoju zastanowili się nad wyborem dań.

Patrząc na swojego towarzysza, który w skupieniu przeglądał kartę z przystawkami, nie potrafiła powstrzymać głupiego uśmiechu, rozciągającego się na jej ustach. To niesamowite – jeszcze wczoraj się nie znali, a dzisiaj siedzieli razem w restauracji, po nocy pełnej niesamowitych orgazmów. Życie naprawdę zaskakiwało.

Gdy czekali na potrawy, prowadzili niezobowiązującą rozmowę. Próbowali w krótkim czasie dowiedzieć się o sobie jak najwięcej szczegółów. Amanda była zaskoczona, jak łatwo przychodziło jej mówienie o swoim życiu. Z natury była dość skrytą osobą, która rzadko nawiązywała nowe znajomości, ale w obecności Colina czuła się wyjątkowo dobrze. Odniosła wrażenie, że znali się od zawsze, dlatego nie miała oporów, by się przed nim otworzyć.

– Czym się zajmujesz? – zapytała, sięgając po kieliszek z winem. Zmoczyła usta, a potem przejechała językiem po mokrych wargach. Colin nie spuszczał z niej spojrzenia. Zaczął nerwowo wiercić się na krześle. Doskonale wiedziała, dlaczego był taki niespokojny. Ukryła uśmiech za kieliszkiem i czekała, aż jej odpowie.

– Jestem grafikiem komputerowym. Związałem się z firmą deweloperską i przygotowuję dla nich projekty sprzedażowe, ale również działam jako wolny strzelec. A ty?

– Prowadzę niewielki butik w centrum miasta. Od zawsze lubiłam modę, więc po części spełniłam swoje marzenie. – Odstawiła kieliszek na stół i zajęła się makaronem, który przed chwilą został jej podany przez kelnera.

– Ja też spełniłem swoje marzenie.

– To cudownie! Praca grafika musi być interesująca.

– Nie chodzi o pracę.

– A o co dokładnie? – dociekała, wpychając sobie do ust porcję makaronu.

– O smak twojej cipki.

Słyszając jego słowa, zachłysnęła się jedzeniem. Chwyciła kieliszek z winem i pociągnęła okazały łyk, starając się oczyścić gardło. Gdy jej się to udało, zwróciła się do Colina:

– Nie mów mi takich rzeczy, gdy jem – wysyczała przez zęby.

– Nie spodziewałem się takiej reakcji na słowa, że moim marzeniem było skosztować twojej cipki.

Amanda nie potrafiła powstrzymać rumieńca, który niespodziewanie pojawił się na jej twarzy. Rozejrzała się dyskretnie po lokalu i z ulgą stwierdziła, że żaden z gości nie przysłuchiwał się ich rozmowie. Jeśli nie miał oporów, by się z nią drażnić, ona również nie będzie ich miała.

Nachyliła się w jego stronę i tak, by tylko on mógł ją usłyszeć, powiedziała:

– A moim marzeniem jest otoczyć wargami twojego fiuta i ssać go do momentu, aż wytryśniesz mi w usta.

W oczach mężczyzny ujrzała błysk pożądania. Uśmiechnęła się triumfalnie, po czym wyprostowała się na krześle. Postanowiła jednak nie kończyć zbyt szybko tej gry. Pozbyła się jednej ze szpilek i dotknęła bosą stopą łydki towarzysza. Wolno sunęła w górę, przypatrując się reakcji mężczyzny. Jego oddech przyśpieszył, dostrzegła to po klatce piersiowej, która zaczęła się unosić w niespokojnym rytmie. Ręką sięgnął do krawata, by odrobinę go poluzować.

– Igrasz z ogniem. Uważaj, bo się sparzysz – ostrzegł.

– Nie mam pojęcia, o co ci chodzi. – Udawała niewinną.

Uśmiechnął się przebiegle, po czym chwycił jej stopę i przycisnął do krocza. Musiała się nieznacznie zsunąć z krzesła, by móc swobodnie dosięgnąć jego fiuta. Wiedziała już, co skrywało się pod materiałem spodni, i na samo tylko wspomnienie wczorajszej nocy między udami poczuła wilgoć. Jej mózg się sprzeciwiał, ale ciało pragnęło ponownie połączyć się z kochankiem.

Po walce, jaką sama ze sobą stoczyła, postanowiła posłuchać najważniejszego organu. Próbowwała wyszarpać stopę z uścisku Colina, ale mężczyzna jej na to nie pozwolił. Wzmocnił chwyt i zaczął pocierać nią o swojego fiuta.

Nie mogła uwierzyć, że robił takie rzeczy, gdy byli w lokalu pełnym ludzi. Z jednej strony ją to oburzało, natomiast z drugiej cholernie nakręcało. Szala zwycięstwa niestety przechyliła się na niegrzeczną stronę i zamiast ponowić próbę ucieczki, Amanda patrzyła jak zahipnotyzowana w twarz mężczyzny, która nie wyrażała żadnych emocji.

Z otępienia wyrwał ją dopiero spokojny głos kelnera.

– Czy życzą sobie państwo deser?

Colin oderwał wzrok od Amandy i na niego spojrzał.

– Dziękujemy, ale deser mam w domu.

Był tak pewny siebie, że gdy uświadomiła sobie, że przegrywa bitwę, jej podniecenie momentalnie spadło do zera. Szarpnęła stopą, wyrywając ją z uścisku mężczyzny, zaskoczonego tym ruchem. Gdy kelner się oddalił, spiorunowała Colina wzrokiem, na co ten tylko się uśmiechnął.

– Czas wracać do domu – zdecydowała.

Kiwnął głową, zgadzając się z nią, po czym zapłacił za kolację i oboje ruszyli do wyjścia.

Droga powrotna minęła im w zupełnej ciszy. Co zaskakujące, nie była ona wcale krępująca. Amanda po raz kolejny

przekonała się, że w towarzystwie Colina świetnie spędzała czas.

Gdy mężczyzna zaparkował pod ich kamienicą, zaczął towarzyszyć jej niepokój. Może nie powinnam z nim pogrywać. Mogłam go takim zachowaniem zniechęcić, zastanawiała się w myślach. Zależało jej na utrzymaniu tej relacji, ale przecież nie mogło się to opierać tylko na seksie. Jeśli Colin nie będzie chciał przystać na jej warunki, miała zamiar zakończyć znajomość.

Otworzyła drzwi samochodu, zanim on mógł to zrobić, i podążyła w stronę głównego wejścia. Po chwili tuż za sobą usłyszała odgłos jego kroków.

Colin przyspieszył, aby zrównać się z kobietą. Nie miał pojęcia, co takiego mogło się wydarzyć, że jej nastrój uległ tak gwałtownej zmianie. Przez większość spędzonego z nim czasu miał wrażenie, że świetnie się bawiła. Żartowała, śmiała się, a nawet z nim flirtowała. Dopiero pod koniec kolacji powiało od niej chłodem, a podczas drogi powrotnej zamieniła się w wielką górę lodową. Mężczyzna zaczął panikować, bo zależało mu na podtrzymaniu znajomości. Jeśli dla Amandy to była tylko jednorazowa przygoda, to nie wiedział, jak się po tym pozbiera. Przez pół roku miał na jej punkcie obsesję i kiedy w końcu udało mu się ją zdobyć, ona szybko mogła mu się wymknąć.

Dogonił ją i chwycił za łokieć, zmuszając do tego, by się zatrzymała.

– Czy zrobiłem coś nie tak? – zapytał, wchodząc w jej przestrzeń osobistą. Ich klatki piersiowe prawie się ze sobą stykały.

– Nie. – Pokręciła głową. – Dlaczego tak sądzisz?

– Bo trzymasz mnie na dystans.

Kobieta przez chwilę milczała, po czym wypuściła z płuc powietrze i opuściła ramiona.

– To, co dzieje się między nami, jest zbyt intensywne. Zaczęliśmy tak naprawdę od końca, pomijając wszystko po drodze.

– Rozumiem, że żałujesz tego, co się stało.

– Nie – zaprzeczyła szybko. – Niczego nie żałuję, wręcz przeciwnie. Gdybym miała możliwość przeżyć wczorajszy wieczór inaczej, to i tak nic bym w nim nie zmieniła. – Posłała mu uśmiech.

– To co się dzieje? – Dotknął dłonią jej policzka.

– Chcę, byśmy zwolnili i zaczęli od właściwej strony. Dali sobie szansę i zobaczyli, do czego nas to doprowadzi. Mam nadzieję, że się na to zgodzisz. – Przygryzła zębami dolną wargę, czekając na jego odpowiedź.

Poczuł ulgę, słysząc jej słowa. Na taki układ jak najbardziej mógł się zgodzić.

– Oczywiście, że tak.

– No, to mamy umowę. – Wyciągnęła dłoń, by uściskiem przypieczętować deklarację, jednak on miał lepszy pomysł. Chwył jej policzki i przyciągnął do siebie, zderzając się z nią ustami. Pocałunek był delikatny, pełen zmysłowości. Zarzuciła mu ręce na szyję i przywarła do niego ciałem. Czuł, jak drży pod wpływem pieśczoł. Wiedział, że musi to jak najszybciej zakończyć, zanim pożądanie wymknie się im spod kontroli.

Z trudem oderwał się od jej ust i wyszeptał:

– Idź, bo jeszcze chwila i nie pozwolę ci odejść.

Przez kilka sekund stała w miejscu, nadal oszołomiona pocałunkiem. W końcu jednak powróciła do rzeczywistości. Odwróciła się i ruszyła do budynku. Odprowadzał wzrokiem oddalającą się sylwetkę i nie potrafił powstrzymać uśmiechu rozciągającego się na jego ustach. Poznanie tej kobiety było najlepszym, co go w życiu spotkało.

SEKRETNE POŻĄDANIE

Emily

Obserwowałam go z daleka. Był pochłonięty rozmową z moim ojcem i jeszcze z dwoma innymi mężczyznami. Jego szyty na miarę garnitur idealnie opinał masywną sylwetkę. W rękę trzymał szklaneczkę whisky, a na jego ustach błąkał się delikatny uśmiech. Kruczoczarne włosy, gdzieniegdzie oprószone siwizną, miał zaczesane do tyłu. Doskonale pamiętałam kolor jego oczu. Gdy pierwszy raz się spotkaliśmy, długo patrzyłam w te zielone, prawie szmaragdowe tęczęwki. Nie potrafiłam oderwać od nich wzroku; było w nich coś hipnotyzującego.

Trzy lata temu mój idealnie poukładany świat został zburzony przez Daniela Smitha. To właśnie wtedy wtargnął on do mojego życia i od tego momentu nie mogłam przestać o nim myśleć. Był ode mnie starszy, ale mi to kompletnie nie przeszkadzało. Stał się moim sekretem. Nikt nie wiedział, że potajemnie się spotykamy. Moja rodzina nie pochwaliłaby tego romansu. Daniel był współnikiem ojca, jego najlepszym przyjacielem, który po latach spędzonych w Europie w końcu powrócił do Stanów. Miałam siedemnaście lat, gdy pojawił się w moim domu, i od razu oszalałam na jego punkcie. To nic, że był ode mnie starszy o osiemnaście lat. Wiek w tym momencie nie grał roli, liczyło się tylko pożądanie, które mną zawładnęło. Na przestrzeni lat ani

odrobinę nie osłabło, wręcz miałam wrażenie, że jeszcze wezbrało na sile.

Ojciec, aby zatrzymać przyjaciela na dłużej w kraju, zaproponował mu wspólne prowadzenie biznesu, a ten bez wahania się zgodził. Odnalazłam w tym swoją szansę. Nie było łatwo przekonać mężczyznę do nawiązania bliższej relacji. Przez ponad rok bronił się przed uczuciem, ale w końcu zrozumiał, że dalsza walka nie miała sensu. Oboje jesteśmy dorośli i świadomi swoich czynów. Nie planowaliśmy nic zmieniać w naszym układzie, skoro działał bez zarzutu.

Sięgnęłam po kieliszek szampana, przyłożyłam go sobie do ust i pociągnęłam sporych rozmiarów łyk alkoholu. Bąbelki pieściły moje podniebienie, wprawiając mnie w imprezowy nastrój. Nie spuszczałam wzroku z Daniela. On również co chwilę rzucał mi ukradkowe spojrzenia. Nie mogliśmy jawnie okazywać sobie zainteresowania, by nie zdradzić naszego wspólnego sekretu. Ale mi to nie przeszkadzało. To podsycalo nasze pożądanie. Wiedziałam, że po przyjęciu wylądujemy razem w łóżku i spędzimy w nim choć kilka godzin. Na samo tylko wyobrażenie tego, co będziemy robić, poczułam wilgoć między udami. Zaczęłam niespokojnie wiercić się na krześle, starając się ulżyć odrobinę swojemu cierpieniu. Bliska obecność Daniela doprowadzała moje ciało do wrzenia.

– Zatańczymy?

Podskoczyłam na dźwięk męskiego głosu. Spojrzałam na Liama, który uśmiechał się szeroko. Był niewiele starszy, a od roku próbował mnie poderwać. Nawet mój tata zauważył jego zainteresowanie, co niestety nie wróżyło niczego dobrego. Liam pochodził z dość zamożnej rodziny, co mogło pozytywnie wpłynąć na interesy ojca, jeśli zaczęlibyśmy się spotykać. Jednak żyliśmy w dwudziestym pierwszym wieku i w moim odczuciu aranżowane związki nie były czymś normalnym. Tata z kolei na ten temat miał zupełnie inne zdanie. Próbował mnie zeswatać; szkoda tylko, że wybrał nie tego kandydata, którego w rzeczywistości pragnęłam.

Popatrzyłam ponownie na mężczyznę, który czekał na moją odpowiedź. Niegrzecznie było odprawić go z kwitkiem, więc postanowiłam z nim zatańczyć. Chciałam również wzbudzić zazdrość w Danielu. Seks w gniewie był moim ulubionym i liczyłam, że dzisiejszej nocy go doświadczę.

– Z przyjemnością z tobą zatańczę. – Posłałam mu delikatny uśmiech, po czym odstawiłam kieliszek na stół i wstałam z krzesła.

Liam wyciągnął w moim kierunku dłoń, którą bez wahania przyjąłam. Gdy mnie dotknął, nic nie poczułam. Żadnego drżenia ciała, fruujących motyli w brzuchu czy uderzenia gorąca. Był mi zupełnie obojętny. Wiedziałam, że darzył mnie prawdziwym uczuciem, ale ja nie potrafiłam go pokochać. W moim życiu było miejsce tylko dla jednego mężczyzny, który właśnie teraz stał w kącie i baczenie mi się przyglądał.

W towarzystwie Liama udałam się na parkiet. Gdy przycisnął mnie do swojego ciała, poczułam na brzuchu jego erekcję. Zarumieniłam się i uciekłam wzrokiem w bok. Z natury nie byłam wstydliva, jednak tak jawnie okazywane przez niego pożądanie powodowało u mnie dyskomfort.

Jedna z dłoni mężczyzny spoczęła na moich plecach niebezpiecznie blisko pośladków. Powinnam go odepchnąć, przerwać taniec, ale wiedziałam, że Daniel nas obserwuje, i ta świadomość jeszcze bardziej mnie nakręcała. Uśmiechnęłam się, gdy w głowie pojawił się mi przebiegły plan. Spojrzałam na mojego kochanka i puściłam do niego oczko.

Czas zacząć przedstawienie.

Daniel

Niczym myśliwy obserwowałem swoją przyszłą ofiarę. Jej falujące w tańcu biodra doprowadzały mnie do szaleństwa. Każdym ruchem wodziła mnie na pokuszenie. Była zakazanym owocem. Moim małym, brudnym sekretem. Ta myśl, że stanowiła synonim grzechu w moim życiu, powodowała jeszcze większe pożądanie, które między nami wibrowało. Wiedziałem, dlaczego pozwalała obłąpać się temu pajacowi. Próbowła wzbudzić we mnie zazdrość i niestety musiałem przyznać przed samym sobą, że jej się to udało. Gniew buzował w moich żyłach. Nie podobało mi się to, że Liam dotykał tego, co należało do mnie.

Zacisnąłem dłonie w pięści, starając się pohamować złość. Nie mogłem wparować na środek parkietu i wyrwać Emily z jego objęć. Zdradziłbym przed wszystkimi, że łączyła mnie z nią bliższa relacja. A nie mogłem do tego dopuścić. Była córką mojego przyjaciela. Gdyby się o nas dowiedział, z pewnością urwałby mi łeb za to, że posuwałem jego małego aniołka. Nie wiedział, że tak naprawdę była diablicą, która w łóżku lubiła eksperymentować.

Uśmiechnąłem się, przypominając sobie nasze ostatnie spotkanie. Jej nagie ciało przywiązane do wezgłowia łóżka czekało, aż porządnie je zerżnę. Na to wspomnienie mój fiut ożywił się w spodniach. Przekląłem cicho pod nosem, próbując zapanować nad erekcją. Nie pomagał w tym widok Emily w ramionach innego mężczyzny.

– Tworzą idealną parę.

Obok mnie pojawił się Aaron, mój wspólnik i najlepszy przyjaciel. Spojrzałem na niego, zaciskając usta w wąską linię. Kusilo mnie, by powiedzieć mu o romansie z jego córką, ale w porę się powstrzymałem. Nie chciałem doprowadzić do kłótni na przyjęciu urodzinowym jednego z naszych najlepszych klientów. Na poważne rozmowy było zdecydowanie za wcześnie. I tak coraz częściej łapałem się na tym, że chciałem w końcu wyznać mu prawdę i oficjalnie zacząć spotykać się z Emily. Dzieliło nas równe osiemnaście lat i dla niektórych nasz związek będzie

zaskoczeniem. Pojawiają się głosy oburzenia, ale zupełnie mnie to nie obchodziło. Liczyła się dla mnie przede wszystkim Emily.

– Jest jeszcze za młoda na poważne relacje. – Próbowałem odwieść Aarona od pomysłu zeswatań jego córki z Liamem.

– Ja w jej wieku zakładałem już rodzinę.

– Wtedy były inne czasy, teraz młodzi czekają ze ślubem, aż ich życie zawodowe będzie stabilne.

– Moja córka nie musi się martwić o pieniądze, tak samo jak Liam. Oboje w firmie przejmą po nas stery. Połączenie naszych rodzin będzie korzystne dla biznesu.

– Ale ona nie chce ślubu.

Przyjaciel popatrzył na mnie, marszcząc przy tym brwi.

– A ty skąd o tym wiesz? – zapytał, robiąc krok w moją stronę.

Na karku poczułem kropelki potu, a moje serce zaczęło bić w przyspieszonym rytmie. To był moment, w którym mogłem przyznać się do romansu, ale w ostatniej chwili stchórzyłem.

– Przecież widać, że jest jej obojętny – zaśmiałem się, ukrywając zdenerwowanie.

Aaron popatrzył na córkę, która dziękowała Liamowi za taniec. Faktycznie bił od niej chłód. Nie patrzyła na chłopaka i wyraźnie trzymała go na dystans. Ten chciał się do niej zbliżyć, ona jednak szybko wyznaczyła granicę, dotykając jego klatki piersiowej i delikatnie go odpychając.

Uśmiechnąłem się pod nosem, zadowolony z tego, jak potraktowała natręta.

– Nie musi od razu za niego wychodzić. Damy im czas, aby się bliżej poznali. Miłość przyjdzie później.

Miałem dość przyjaciela i jego gatki na temat ślubu Emily. Nigdy do niego nie dojdzie, a na pewno nie z Liamem.

– Wybacz na chwilę, muszę porozmawiać z Viktorem – przeprosiłem współnika i wzrokiem odszukałem klienta. Stał w rogu sali niedaleko Emily. Szczęście jednak mi dziś sprzyjało.

Ruszyłem w ich stronę, ale zanim zacząłem rozmawiać z kontrahentem, zwróciłem się szeptem do mojej diablicy:

– Idź na piętro, na końcu korytarza znajdziesz łazienkę. Czeka tam na mnie.

Nie dałem jej szansy odpowiedzieć, bo od razu ruszyłem do stojącego niedaleko mężczyzny. Kątem oka zauważyłem, jak Emily dyskretnie opuszcza przyjęcie. Zawsze robiła to, co chciałem, bo wiedziała, że za posłuszeństwo czekała ją nagroda.

Po krótkiej wymianie zdań z Viktorem sięgnąłem po kieliszek z szampanem i zacząłem krążyć po sali. Nie mogłem od razu podążyć za kobietą, by nie wzbudzić podejrzeń.

Dziesięć minut później w końcu urwałem się z imprezy. Prawie biegnąc, przemierzyłem korytarz na piętrze. Gdy tylko stanąłem pod drzwiami łazienki, nie pukając, wszedłem do środka. W pomieszczeniu zastałem uśmiechniętą Emily, która przez cienki materiał sukienki masowała swoje sutki. Byłem na nią zły, bo ktoś mógł tu wejść i ją na tym nakryć. Z drugiej strony ten widok mnie nakręcał. Moja pulsująca erekcja napierała na rozporek w spodniach, domagając się uwolnienia.

Przekręciłem zamek w drzwiach i niczym myśliwy podszedłem do swojej przyszłej ofiary. Nie spuszczała ze mnie rozpalonego wzroku. Jej klatka piersiowa unosiła się w niespokojnym rytmie. Oblizałem wargi, zatrzymując wzrok na krągłych piersiach. Przypomniałem sobie, jak wyglądały bez okrycia, i momentalnie do ust napłynęła mi ślinka. Pragnąłem ich skosztować, zająć się nimi jak należy, ale nie mieliśmy czasu na dłuższe pieszczoty.

– Na kolana – wydałem polecenie, odpinając pasek w spodniach i podchodząc do niej bliżej.

Przez ułamek sekundy w jej oczach ujrzałem chęć sprzeciwu, szybko jednak się opanowała i jak na grzeczną dziewczynkę przystało, uklękła przede mną. Wypuściłem ze spodni ciężkiego fiuta i ręką zacząłem go pocierać. Na główce pojawiło się kilka kropel nasienia, które roztarłem na całej powierzchni. Nie czekając na moje pozwolenie, Emily otuliła kutasa ustami i mocno zassała końcówkę, odbierając mi na moment oddech. Pracowała nad nim z pełnym zaangażowaniem, pomagając sobie przy tym ręką. Mruczała jak zadowolona kotka, gdy głębiej brała go do ust. Zgarnąłem jej włosy w pięść i delikatnie zacząłem nadawać tempo. Nie spieszyłem się, pragnąłem delektować się każdą sekundą tej intymnej chwili. Widok klęczącej Emily, pochłaniającej mojego fiuta, nakręcał mnie jeszcze bardziej. Moje jądra były napięte i groziły wybuchem. Chciałem spuścić się na jej idealne piersi, ale oboje musieliśmy wrócić na przyjęcie, więc ten pomysł odpadał. Jediną opcją były usta, teraz nabrzmiące od intensywnych pchnięć.

Chwyciła mnie za uda i wbiła w skórę paznokcie. Ból tylko potęgował moje doznania. Główka fiuta uderzyła o tył jej gardła, a w kącikach jej oczu pojawiły się łzy. Nie przestawała jednak posuwać mnie ustami. Uwielbiała to robić i za każdym razem była w tym coraz lepsza. Również nie mogłem narzekać na tego typu pieszczoty.

Przymknąłem powieki i odchyliłem głowę do tyłu. Orgazm zbliżał się powolnymi krokami, ale wiedziałem, że to cisza przed burzą. Chwilę później doszedłem z głośnym jękiem, spuszczając się w jej usta. Mój fiut szarpał się mocno, pozbywając się całego nasienia. Emily wylizała go do czysta, po czym schowała go z powrotem do spodni.

Podniosła się z kolan i uśmiechnęła szeroko. Nie potrafiąc się powstrzymać, chwyciłem ją za kark i przyciągnąłem do siebie. Nasze usta się ze sobą zderzyły. Nie przeszkadzał mi słony smak mojego spełnienia. Całowałem ją zachłannie, przygryzając zębami wargi. Wolną ręką zanurkowałem pod obcisłą sukienkę, odchyliłem na bok skrawek koronki i odnalazłem mokrą cipkę.

Była przemoczona, dosłownie kapała mi na dłoń. Nie mogłem się doczekać, gdy zanurzę całego fiuta w jej wnętrzu. Niestety ta przyjemność musiała poczekać.

– Wiesz, jak bardzo lubię się z tobą zabawiać – wyszeptałem, odrywając się od jej ust. – Ale ktoś nas może przyłapać. Już i tak za długo się ukrywamy.

Jej usta wykrzywiły się w grymasie. Wyglądała jak obrażona, mała dziewczynka, której odmówiono cukierka.

– Obiecuję, że dziś w nocy ci to wynagrodzę. – Złożyłem na jej wargach szybkiego całusa, po czym zabrałem rękę spod sukienki. Uniosłem palce do ust i skosztowałem jej nektaru. Przymknąłem powieki, mrużąc z zadowolenia. Jej smak był uzależniający. Nie mogłem tak dalej żyć. Musiałem coś zrobić, by w końcu każdej nocy zasypiała w moim łóżku. Koniec z ukrywaniem się. Jeszcze dziś zamierzałem porozmawiać z Aaronem i przyznać mu się do wszystkiego.

– Wyjdę pierwszy, a ty kilka minut po mnie. Doprowadź się do porządku, bo każdy, gdy tylko cię zobaczy, będzie wiedział, co przed chwilą robiłaś. – Uśmiechnąłem się, po czym opuściłem pomieszczenie. Ruszyłem z powrotem na przyjęcie, modląc się o to, by nie była to moja ostatnia impreza w życiu.

Emily

Wróciłam na przyjęcie zła na Daniela, że zostawił mnie całą rozpaloną. Moja cipka dosłownie płonęła. Przeszło mi przez myśl, aby ulżyć sobie w łazience, ale w ostatnim momencie zrezygnowałam z tego pomysłu. Obiecał się mną zająć, a jeśli o

niego chodziło, to zawsze dotrzymywał danego mi słowa; akurat o to nie musiałam się martwić.

Z daleka zobaczyłam mojego kochanka w towarzystwie matki i ojca. Postanowiłam uciec się do małego kłamstwa, by szybciej urwać się z imprezy.

Cicho do nich podeszłam i bez uprzedzenia wypaliłam:

– Boli mnie głowa i chcę wracać już do domu. – Brzmiałam jak rozkapryszony dzieciak, ale niewiele mnie to teraz obchodziło. Miałam swój cel, który musiałam z powodzeniem zrealizować.

– Kochanie, nie możemy teraz wyjść – odezwała się mama, kładąc mi dłoń na ramieniu. – Przyjęcie tak naprawdę dopiero się zaczęło, a wiesz, jak bardzo zależy ojcu, by uczestniczyć w nim do końca.

– Ja mogę ją odwieźć – wtrącił Daniel. – Nie możemy przecież pozwolić, by cierpiała. – Dyskretnie puścił do mnie oczko. Doskonale wiedziałam, że chodziło mu o cierpienie między moimi udami.

– W tej sytuacji to chyba najlepsze rozwiązanie. – Ojciec szeroko się uśmiechnął, zadowolony, że nie będzie musiał rezygnować z imprezy. Jego radość zostałaaby zduszona, gdyby wiedział, że za pół godziny jego mała córeczka będzie ujeżdżać fiuta jego przyjaciela. Kolejna fala podniecenia rozlała się po moim ciele. Jeszcze chwila, a nie zważając na moich rodziców, rzucę się na Daniela.

Na szczęście mój kochanek wiedział, że byłam na granicy wybuchu, dlatego szybko zabrał nasze rzeczy i udaliśmy się prosto do jego samochodu. Przywiózł go dzisiaj prywatny kierowca, ale mi to nie przeszkadzało. Simon o nas wiedział i trzymał buzię zamkniętą na kłódkę. Nasz sekret był u niego bezpieczny.

Gdy tylko zatrzasnęły się drzwi pojazdu, wdrapałam się na kolana Daniela i próbowałam uwolnić jego kutasa ze spodni. Mężczyzna śmiał się cicho, doprowadzając mnie tym do złości.

– Aż tak jesteś niecierpliwa?

– Nawet nie wiesz jak bardzo – wysyczałam przez zęby.

W końcu udało mi się dostać do jego bokserek. Włożyłam w nie rękę i chwyciłam gorącego kutasa. Daniel jęknął, przysmykając oczy. Już nie było mu tak wesoło.

– Potrzebuję cię – szepnęłam. Byłam tak bardzo zdesperowana, że jeszcze chwila, a zacznę go błagać.

Na szczęście mężczyzna nie zamierzał dłużej się nade mną znęcać. Uniósł mnie nieznacznie, by swobodnie pozbyć się spodni. Jego kutas dumnie prężył się w moim kierunku. Jeszcze tylko chwila i w końcu go w sobie poczuję. Daniel jednym szybkim ruchem zerwał ze mnie majtki i nadział mnie na swojego fiuta. Krzyknęłam w reakcji na ten słodki ból, po czym znieruchomiałam, próbując przywyknąć do jego rozmiaru. Gdy mięśnie pochwy się rozluźniły, zaczęłam nieznacznie poruszać biodrami. Torturowałam nas tym powolnym tempem, ale nie miałam pojęcia, kiedy ponownie się spotkamy, więc musiałam maksymalnie wydłużyć naszą schadznię.

Mężczyzna wyswobodził z sukienki moje nabrzmiałe piersi i uszczypnął mocno sutki. Prąd przeszedł moje ciało, wyginając je w łuk. Zwiększyłam tempo i aby utrzymać rytm, chwyciłam jego ramiona. Ujeżdżałam go mocno, nie panując nad jękami, które wychodziły mi z ust. Nie przejmowałam się obecnością Simona, wręcz przeciwnie – podobało mi się to, że się nam przysłuchiwał. Z pewnością zerkał w lusterko i patrzył, jak podskakiwałam na fiucie jego szefa. Świadomość, że nie byliśmy sami w samochodzie, jeszcze bardziej mnie podniecała.

Daniel wbił palce w moje biodra i zaczął mnie posuwać. Teraz to on przejął kontrolę nad naszymi ruchami. Poddawałam się jego pchnięciom, czując w podbrzuszu budujący się orgazm.

Gdy palce mężczyzny odnalazły moją łechtaczkę i okrężnymi ruchami zaczęły ją pocierać, nie potrafiłam już dłużej powstrzymać przyjemności. Krzyknęłam, a mięśnie pochwy zacisnęły się na jego fiucie. Moim ciałem wstrząsnął niekontrolowany dreszcz, nad którym nie mogłam zapanować. Po chwili Daniel doszedł we mnie, zalewając cipkę nasieniem. Brałam tabletki, więc nie przejmowaliśmy się zabezpieczeniem.

Opadłam na klatkę piersiową mężczyzny i starałam się dojść do siebie. Otoczył mnie ramionami, po czym pocałował w czubek głowy. Nasze ciała nadal były ze sobą połączone, ale oboje odczuwaliśmy zbyt duże zmęczenie, by zacząć zabawę od początku.

Przez kilka minut jechaliśmy w zupełnej ciszy. Powieki mi ciążyły, ale walczyłam ze wszystkich sił, by utrzymać przytomny umysł. Gdy zatrzymaliśmy się przed rezydencją Daniela, poczułam się zdezorientowana.

Uniosłam głowę i spojrzałam na mężczyznę.

– Dlaczego przywiozłeś mnie do swojego domu? – zapytałam, marszcząc czoło.

– Bo od dziś to jest również twój dom.

Prychnęłam, przekonana, że żartuje. Ale gdy zobaczyłam jego spokojny wyraz twarzy, dotarło do mnie, że był całkowicie poważny.

– Jak ty to sobie wyobrażasz? Przecież mój ojciec cię zabije, gdy dowie się o naszym romansie.

– Nim się nie przejmuj, załatwię to. Chcę jednak, abyś była ze mną teraz szczerą i odpowiedziała na moje pytanie.

Poprawiłam się na jego kolanach i czekałam aż mi je zada.

– Nie potrafię się już dłużej ukrywać, dlatego moim pragnieniem jest ujawnienie naszej relacji. Muszę jednak wiedzieć, czy ty też tego chcesz?

Na moich ustach pojawił się szeroki uśmiech.

– To jest moje marzenie. – Oczy zaszyły mi łzami, gdy uświadomiłam sobie, że to naprawdę się dzieje.

Pogłaskał mnie po policzku, po czym pomógł mi wstać z jego kolan. Spodnie miał poplamione naszymi sokami, ale nie przejmował się tym. Zaprowadził mnie do salonu, a sam zniknął w swojej sypialni. Po chwili wyszedł z niej przebrany w nowy garnitur.

– Pojadę teraz do twojego ojca i w końcu wyznam mu prawdę.

– Boję się. – Podeszłam do niego i położyłam dłonie na jego klatce piersiowej. Pod palcami poczułam szybkie bicie serca.

– Nie masz czego. – Założył mi kosmyk włosów za ucho. – Powiedziałem, że to załatwię, i tak będzie.

Kiwnęłam głową, wierząc jego słowom. Pocałował mnie szybko, po czym opuścił rezydencję.

Podczas jego nieobecności moja kobieca natura dała o sobie znać i zwiedziłam cały dom. Oczywiście najwięcej czasu poświęciłam na myszkowanie w jego sypialni. Byłam już tu wcześniej, ale tylko przez kilka godzin. Teraz miałam zamieszkać na stałe. Gdyby nie lęk przed gniewem ojca, krzyczałabym z radości, ale strach nadal trzymał mnie w swoich szponach.

Usiadłam w salonie i co chwilę zerkałam na wiszący nad kominkiem zegar. Czas tak wolno płynął. Miałam wrażenie, że minęły wieki od momentu wyjazdu Daniela.

Godzinę później usłyszałam kroki. Zerwałam się z kanapy i podbiegłam do mężczyzny. Na jego policzku dostrzegłam czerwony ślad po pięści. Zacisnęłam usta ze złości, wiedząc, że ten ślad to sprawka mojego ojca.

– Widzę, że rozmowa nie przebiegła zbyt dobrze. – Pogłaskałam go po czerwonym policzku.

– Szczerze? Myślałem, że będzie gorzej. – Posłał mi delikatny uśmiech.

– Jak w ogóle to przyjął? – Chciałam wiedzieć. Najbardziej obawiałam się tego, że będzie kazał mi wybierać między nim a Danielem. Kochałam ojca, ale to właśnie Daniel był moją przyszłością i nie miałam zamiaru z niego zrezygnować, nawet za cenę pogorszenia stosunków z tatą.

– Chyba straciłem przyjaciela, a przynajmniej na jakiś czas. – Chwyił mnie za rękę i zaciągnął w stronę kanapy. Usiadł wygodnie i posadził mnie na swoich kolanach. Pokręciłam tyłeczkiem, by się ułożyć, po czym zarzuciłam mu ręce na szyję.

– Przykro mi to słyszeć. Mam nadzieję, że będzie w stanie ci wybaczyć.

– Chce z tobą porozmawiać. Jestem prawie pewien, że będzie próbował przeciągnąć cię na swoją stronę.

– Jestem dorosła. Tata nie ma już żadnego wpływu na podejmowane przeze mnie decyzje.

– To samo mu powiedziałem. Niestety nie przyjął moich słów dobrze i to właśnie wtedy mnie uderzył.

– Mój ojciec nie jest teraz ważny. – Pocałowałam go w obolały policzek. – Kocha mnie i w końcu zrozumie, że przy twoim boku jestem szczęśliwa.

Daniel objął mnie ramionami i przygarnął mocniej do siebie. W ten sposób chciał mnie chronić przed ojcem, który z pewnością będzie robił wszystko, by nas rozdzielić.

Przymknęłam powieki, ciesząc się bliskością ukochanego mężczyzny i snując plany na przyszłość.

Sekretne zakochanie

Megan

Mój lot opóźnił się o ponad godzinę. Byłam wdzięczna losowi za ten dodatkowy czas w samotności, podczas którego mogłam zastanowić się nad przyszłością. Bałam się powrotu do domu, ale największy strach odczuwałam na myśl o spotkaniu z Nicolasem. Odkąd pamiętam, przyjaciel mojego brata był obecny w moim życiu. Mieszkaliśmy naprzeciwko siebie i często razem spędzaliśmy czas. Gdy byliśmy dziećmi, nie zwracałam na Nicolasa większej uwagi. Traktowałam go jak starszego brata, ale kiedy tylko weszliśmy w fazę dorastania, mój stosunek do niego uległ zmianie. Coraz częściej łapałam się na tym, że myślałam o nim nie jak o koledze z sąsiedztwa, a o chłopaku, który skradł moje serce.

Przez nastoletnie lata nieprzytomnie wodziłam za nim wzrokiem. Próbowałam się do niego zbliżyć, ale mimo starań nadal mnie nie zauważał. Cierpiałam, gdy widziałam go z innymi dziewczynami. Marzyłam, by być na ich miejscu. Oddałabym wiele, aby móc chociaż potrzymać go za rękę. Ale nie doświadczyłam nawet takiej bliskości.

Wiele razy zdobywałam się na odwagę, by wyznać mu swoje uczucia, lecz w ostatnim momencie zawsze tchórzyłam.

Odchodziłam wtedy pokonana, a moja rozpacz się pogłębiała.

Doskonale zdawałam sobie sprawę, że nie mogłam dłużej tak żyć. Zdecydowałam się zmienić otoczenie i zaraz po szkole średniej wyjechałam na studia do Nowego Jorku. Pozostawiłam za sobą przeszłość, wierząc, że tylko w taki sposób uda mi się uleczyć złamane serce.

Na początku było ciężko, ale z czasem przyzwyczałam się do nowej rzeczywistości. Z roku na rok coraz rzadziej rozmyślałam o Nicolasie, by w końcu na dobre wyrzucić go ze swojego umysłu.

Byłam zadowolona z tego, jak ułożyłam sobie życie w Nowym Jorku. Pracowałam w renomowanej kancelarii adwokackiej, w której coraz częściej mówiono o moim awansie. Nawiązałam wiele nowych przyjaźni, a apartament zakupiony rok temu był moją oazą spokoju.

W rodzinnym domu pojawiałam się zawsze wtedy, kiedy miałam pewność, że nie spotkam na swojej drodze Nicolasa. Przez dziesięć lat udawało mi się go unikać, teraz niestety ponownie nasze ścieżki skrzyżują się za sprawą brata, który postanowił poślubić licealną miłość.

Naiwnie liczyłam, że nastoletnie zauroczenie ponownie nie wybuchnie, gdy ujrzę mój były obiekt westchnień. Nie miałam pojęcia, co porabiał Nicolas, do tej pory nie interesowało mnie jego życie. Nie chciałam nic o nim wiedzieć, by nie podsycać swojej obsesji.

Uniosłam wzrok i spojrzałam na tablicę odlotów. Już za moment startował mój samolot. Z poczuciem rezygnacji wstałam z krzesła i trzymając w ręku torbę, ruszyłam na spotkanie z przeszłością.

W połowie lotu do domu zasnęłam i czas minął mi dość szybko, co niestety przyjąłam z przerażeniem, kiedy już się

obudziłam, bo z każdą mijającą minutą przybliżałam się do spotkania ze szkolną miłością. Liczyłam, że zobaczę Nicolasa dopiero podczas ceremonii ślubnej. Niestety, gdy tylko opuściłam lotnisko, nadzieja zgasła. Przyjaciół mojego brata czekał na mnie oparty o swój samochód. Nie spodziewałam się, że to on będzie moją podwózką do domu.

Westchnęłam ciężko, po czym ruszyłam do mężczyzny, który uśmiechał się szeroko. Nie miałam pojęcia, z czego tak się cieszył.

– Cześć – przywitałam się pierwsza, zakładając za ucho kosmyk włosów, który uciekł mi z warkocza.

– Cześć. – Podeszedł do mnie i ciasno objął ramionami, odcinając mi dopływ tlenu. Nie chciałam tego, ale moje ciało zdecydowało za mnie i sama położyłam dłonie na jego plecach.

Staliśmy tak przez chwilę, w końcu Nicolas poluzował uścisk. Byłam zaskoczona tak wylewnym przywitaniem. Ostatni raz widzieliśmy się dziesięć lat temu, od tego czasu wiele się zmieniło – przede wszystkim wydorośleliśmy. Nie mieliśmy ze sobą już nic wspólnego i myślałam, że po tylu latach nasze pierwsze spotkanie będzie należało do niezręcznych. Najwidoczniej Nicolas inaczej do tego podchodził.

– Myślałam, że przyjedzie po mnie Kevin.

Jeszcze wczoraj rozmawiałam z bratem, który zapewnił, że odbierze mnie z lotniska. Miałam nadzieję, że nic złego się nie stało, skoro tak nagle zmienił plany, na dodatek mnie o tym nie informując.

– Musiał załatwić pewną sprawę przed ślubem i poprosił mnie, abym po ciebie przyjechał. Ja to wezmę. – Chwycił moją torbę i wrzucił ją do bagażnika, po czym otworzył mi drzwi i gestem zaprosił do środka pojazdu.

Nie mając wyjścia, usadowiłam się na skórzanym siedzeniu i czekałam, aż Nicolas sam zajmie miejsce za kierownicą.

Sekundy jednak mijały, a on nadal był na zewnątrz. Wyrzałam przez szybę i zobaczyłam potężną sylwetkę odwróconą do mnie plecami. W rękę trzymał telefon i z kimś żywo rozmawiał. Mogłam podziwiać jego zgrabny tyłek opięty wytartymi jeansami oraz muskularne ramiona.

Przymknęłam powieki, w duchu przeklinając siebie za brak samokontroli. Minęło dziesięć lat, a moje ciało i umysł reagowały tak samo jak za nastoletnich czasów.

– To co, jedziemy?

Pisnęłam na dźwięk głosu mężczyzny. Przyłożyłam dłoń do serca, próbując się uspokoić. Nawet nie zauważyłam, że otworzył drzwi.

– Ale mnie przeraziłeś. – Zamierzałam go uderzyć w głowę jak za dawnych lat, gdy czymś mnie zdenerwował. Ale przypomniałam sobie, że nie byliśmy już dziećmi; musiałam się zachowywać, jak na dorosłą osobę przystało.

– Nie miałem pojęcia, że przysnęłaś.

– Ja... – Chciałam zaprzeczyć, ale postanowiłam nie wyprowadzać go z błędu.

Nicolas odpalił silnik i wyjechał na drogę. Włączył lokalną stację radiową i jechaliśmy przez kilka minut, słuchając największych hitów. Zatraciłam się w muzyce, podziwiając jednocześnie widoki. Tęskniłam za domem i za miejscami, które tak dobrze znałam. W odbiciu szyby zobaczyłam swoją twarz, a na niej delikatny uśmiech. Powróciły do mnie wspomnienia, które ukryłam głęboko w umyśle.

– Dlaczego mnie unikałaś? – Do mojej świadomości przebił się głos mężczyzny. Oderwałam wzrok od szyby i spojrzałam na towarzysza podróży. Był skupiony na drodze, ale co chwilę rzucał mi ukradkowe spojrzenia.

Jak niby miałam odpowiedzieć na to pytanie, skoro nie mogłam wyznać mu prawdy? Nie wiedział, że w sekrecie się w nim podkochiwałam, i wolałam, aby dalej żył w tej niewiedzy.

– Byłam zajęta pracą. – Po części nie skłamałam. Mój zawód był bardzo wymagający. Często pracowałam po dwanaście godzin dziennie, by ogarnąć trudne zlecenia. Ale moje zajęcie dawało mi satysfakcję, więc nie narzekałam. Dopóki czułam się spełniona w tym, co robię, nie widziałam problemu, by pracować ponad wyznaczony czas.

– Myślisz, że ci uwierzę? – Zaśmiał się ponuro. – Przez dziesięć lat unikałaś mnie jak ognia. – Zacisnął dłonie na kierownicy.

– Naprawdę nie wiem, o co ci chodzi – szłam w zaparte. – Przez te wszystkie lata studiowałam, a potem budowałam karierę. Nie miałam czasu, by często odwiedzać rodzinne strony.

– Ale jak już to robiłaś, to zawsze wtedy, kiedy mnie nie było w mieście.

– Czysty przypadek.

W pojeździe zapanowała pełna napięcia cisza. Opuściłam wzrok na dłonie i zaczęłam bawić się rąbkami spódnicy. Musiałam zająć czymś ręce, by nie zwariować.

– Tęskniłem za tobą – powiedział cicho. Tym wyznaniem szczerze mnie zaskoczył. Nie sądziłam, że mój wyjazd tak mocno go poruszy.

– Przecież jestem tylko siostrą twojego przyjaciela. Nikim ważnym – odpowiedziałam również szeptem. Łzy cisnęły mi się do oczu. Tak bardzo chciałam wyznać mu swoje uczucia. Ale stchórzyłam tak samo jak dziesięć lat temu.

Do końca podróży żadne z nas już się nie odezwało. Trzymałam usta zamknięte, by nie prowokować niepotrzebnie

kłótni. Jutro po ślubie zamierzałam wyjechać. Nie mogłam czekać, aż całkowicie się rozsypię. Tyle lat walki, a wystarczyło jedno spotkanie i ponownie byłam w punkcie wyjścia.

Gdy Nicolas zaparkował przed moim domem, z poczuciem ulgi opuściłam pojazd. Nie czekałam, aż mężczyzna poda mi torbę, tylko sama sięgnęłam po nią do bagażnika. Potrzebowałam przestrzeni, więc bez pożegnania ruszyłam do domu. Miałam plan zaszyć się w swoim starym pokoju i wyjść z niego dopiero jutro rano, kiedy będę musiała pojawić się na ślubie brata.

Nicolas

Patrzyłem na oddalającą się sylwetkę Megan i poczułem złość. To było pierwsze nasze spotkanie po tak długim czasie, a ona od samego początku trzymała mnie na dystans. Od lat zastanawiałem się, dlaczego mnie ignoruje. Czy zrobiłem jej coś złego? Próbowałem podpytać Kevina, jej brata, ale on również nie wiedział, o co jej chodzi. Albo nie chciał mi powiedzieć. Z dnia na dzień porzuciła rodzinę i zaczęła studia na drugim końcu kraju. Odcięła się od przyjaciół, ode mnie. Gdy wyjechała, nie potrafiłem znaleźć sobie miejsca. Na każdym kroku czułem jej obecność, ale nie mogłem fizycznie jej dotknąć. To mnie dobijało, bo dopiero gdy ją straciłem, zrozumiałem, że mi na niej zależy i to nie jak na młodszej siostrze, a na dziewczynie, która skradła mi serce.

W kieszeni rozdzwoniła się moja komórka. Wyciągnąłem ją i spojrzałem na wyświetlacz.

Odebrałem i przytknąłem sobie telefon do ucha.

– Obiekt już w domu. – Zamiast przywitać się z przyjacielem, poinformowałem go o wykonaniu zadania.

Kevin zaśmiał się, słysząc mój meldunek.

– Dzięki, stary. Nie chciałem, by z lotniska jechała taksówką.

– Nie ma sprawy.

– A jak się zachowywała? – Chciał wiedzieć.

Spojrzałem na rodzinny dom Megan i podrapałem się po zarośniętym policzku.

– Myślałem, że po takim czasie rzuci mi się w ramiona. A jedyne, co poczułem, to bijący od niej chłód.

Mężczyzna westchnął, po czym wypowiedział słowa, które mnie zaskoczyły:

– Oboje jesteście głupi i na dodatek ślepi.

Zmarszczyłem czoło, próbując zrozumieć, o co mu chodzi.

– Możesz rozwinąć?

– Ona od lat robi do ciebie maślane oczy, a ty tego nie zauważasz.

– To niemożliwe – wyszeptałem bardziej do siebie niż do niego.

– Jak najbardziej możliwe. Od czasów szkoły średniej jest w tobie zakochana i aby się z ciebie wyleczyć, postanowiła uciec z miasta.

– Dlaczego mi wcześniej nie powiedziałaś? – Miałem do niego o to pretensje. Gdybym wiedział wcześniej, może udałoby mi się ją przekonać do zmiany decyzji.

– A co by to zmieniło? I tak nie dałbyś rady jej zatrzymać. – W głosie Kevina usłyszałem smutek. Nie mówił o tym, ale brak siostry był dla niego trudny do zniesienia. Przed jej wyjazdem byli ze sobą mocno zżyci. Po wyprowadzce utrzymywali tylko sporadyczny kontakt. – Dobra, to już przeszłość – dodał, szybko zmieniając temat. – Pamiętaj, by jutro nie spóźnić się na mój ślub. Jeśli nie dotrzesz na czas, to obiecuję, że cię wykastruję – zagroził.

– Nie wiem, dlaczego uparteś się na tak wczesną porę.

– Dwunasta w południe to nie jest wczesna pora, a środek dnia.

– Z racji, że jutro zmieniasz stan cywilny, nie będę się z tobą kłócił. – Westchnąłem. – Kończę. Mam jeszcze parę spraw do załatwienia.

Pożegnałem się z przyjacielem i wsiadłem do samochodu. Ostatni raz spojrzałem na dom Megan i delikatnie się uśmiechnąłem. W moje głowie zrodził się pewien plan. Jeśli kobieta nadal coś do mnie czuła, to z pewnością uda mi się go zrealizować.

Megan

Patrzyłam na brata i jego żonę i nie potrafiłam powstrzymać uśmiechu. Cieszyłam się ich szczęściem, ale też w duchu zazdrościłam im tak wielkiej miłości. Połączyło ich uczucie, które z każdym rokiem stawało się silniejsze. Byli przykładem idealnej pary, kochającej się mimo kłód, jakie rzucał im pod nogi los.

Zerknęłam na Nicolasa, który stał obok mojej mamy i cicho z nią o czymś rozmawiał. Liczyłam, że moje głupie serce odpuści,

ale gdy tylko ponownie go zobaczyłam, chciało wyrwać się z mojej piersi i przykleić się do jego torsu. Miałam wrażenie, że cofnęłam się w czasie i znowu byłam głupią, zakochaną nastolatką.

Na szczęście już za kilka godzin znajdę się na pokładzie samolotu lecącego do Nowego Jorku. Ponownie rzucę się w wir pracy oraz spotkań towarzyskich i szybko zapomnę o Nicolasie. Postaram się nie dopuścić do naszego kolejnego spotkania. Tak będzie najlepiej.

Sięgnęłam po kieliszek z szampanem i na raz opróżniłam jego zawartość. Moje nerwy były tak rozstrojone, że ledwo nad nimi panowałam. To będzie najgorszych kilka godzin w moim życiu. Przeszło mi przez myśl, aby ukryć się w ogrodzie i przeczekać wesele, ale nie mogłam zrobić tego mojemu bratu. Chciałam, by ten dzień był dla niego wyjątkowy, a moje zniknięcie mogło popsuć mu humor.

Westchnęłam ciężko i mój wzrok oczywiście ponownie podążył do kąta, w którym stała mama z Nicolasem. Okazało się, że moja rodzicielka nie prowadziła rozmowy z nim, tylko ze swoją przyjaciółką, a po mężczyźnie nie było już śladu. Gorączkowo zaczęłam rozglądać się po sali, ale nigdzie nie dostrzegłam znajomej sylwetki.

Z jednej strony cieszyłam się, że zniknął mi z oczu; z drugiej poczułam żal, że nie ma go blisko. Naprawdę byłam popieprzona.

– Zatańczymy?

Podsłuchiwałam przerażona, słysząc za sobą głos Nicolasa. Odwróciłam się w jego stronę i najpierw zwróciłam uwagę na delikatny uśmiech na ustach mężczyzny.

– Czemu się skradasz? – zapytałam, próbując wyrównać oddech.

– Nie skradałem się, ale byłaś tak pochłonięta myślami, że nie zauważyłaś, że od dobrej minuty stoję przy tobie.

– Mam trochę problemów w pracy – skłamałam.

– Powinnaś odpuścić i się zabawić. – Wyciągnął w moim kierunku dłoń. Patrzyłam na nią, jakbym przez sam jej dotyk mogła się czymś zarazić.

Pokręciłam głową tak energicznie, że kilka kosmyków włosów wyswobodziło się z koka.

– Nie daj się prosić, przecież nie gryzę. – Puścił do mnie oczko.

Wahałam się jeszcze przez chwilę, po czym przyjąłem jego dłoń. Poprowadził mnie na parkiet i porwał w objęcia. Gdy przycisnęłam piersi do jego torsu, dosłownie zabrakło mi tchu. Chyba nigdy nie byłam tak blisko Nicolasa. Czasami zdarzało mu się mnie przytulić. Ale tamten uścisk trwał sekundę, tutaj natomiast nasze ciała ocierały się o siebie, a wibrująca między nami muzyka dodawała temu wszystkiemu intymności.

Odwróciłam głowę na bok, by nie patrzeć mu w oczy. Pragnęłam, by piosenka szybko się skończyła. Musiałam uciec od niego jak najdalej. Planowałam przeprosić brata i skłamać, że źle się poczułam. Miałam nadzieję, że zrozumie i nie będzie żywił do mnie urazy.

– Rozluźnij się – szepnął mi do ucha zmysłowym głosem Nicolas. Poczułam, jak mięknię mi kolana.

W jego objęciach zamieniałam się w galaretę. Byłam wdzięczna, że mnie podtrzymywał, bo byłam pewna, że bez jego pomocy wylądowałabym na podłodze.

– Nie jestem spięta – burknęłam pod nosem.

– Myślę, że mnie okłamujesz. – Mocniej objął mnie w pasie, przyciskając do swojego ciała. Poczułam uderzenie gorąca, a moje sutki stwardniały pod cienkim materiałem sukienki.

Liczyłam, że tego nie zauważył. Na policzki wypełznął mi zdradziecki rumieniec. Nie wiedziałam, czy pojawił się z powodu wstydu, czy dlatego, że byłam maksymalnie podniecona. Stawiałam na to drugie.

– Wiem, jak sprawić, byś odpuściła i zaznała odrobiny zabawy. – Delikatnie przygryzł zębami płatek mojego ucha. Jęknęłam cicho, przymykając powieki. Nie potrafiłam zapanować nad drżeniem ciała. Jego dłoń wylądowała niebezpiecznie blisko moich pośladków. Wystarczyło, by zjechał odrobinę niżej, i mógłby ich dotknąć. Nie miałam pojęcia, dlaczego nie próbowałam go powstrzymać. Przecież to, co robiliśmy, było złe.

Zaczął składać na mojej szyi delikatne pocałunki. Jego wargi dosłownie muskały moją skórę. Na tę pieśzczołę puls mi przyspieszył, a oddech stał się nierówny. Położyłam dłonie na jego torsie i resztkami sił udało mi się go odepchnąć. Był zaskoczony moją reakcją.

– Nie jestem panienką na jedną noc – wysyczałam przez zęby.

Nie żegnając się z nikim, odwróciłam się do niego plecami i ruszyłam w stronę wyjścia. Chciałam wrócić do domu. Ściągnąć tę obcisłą sukienkę i użalać się nad sobą w samotności. Przyjazd do rodzinnego miasta, kiedy był w nim Nicolas, okazał się najgłupszym błędem, jaki popełniłam w swoim życiu, oczywiście zaraz po zakochaniu się w nieodpowiednim mężczyźnie.

Wypadłam z restauracji i wsiadłam do samochodu, który użyczyła mi mama. Odpaliłam silnik i włączyłam się do ruchu. Odjeżdżając, zobaczyłam w drzwiach budynku Nicolasa. Patrzył prosto na mnie. Odwróciłam wzrok i skupiłam się na drodze, pozostawiając za sobą przeszłość.

Godzinę później leżałam na kanapie w szlafroku i oglądałam sitcomy z lat osiemdziesiątych. Zadzwoiłam do mamy, informując ją o tym, że źle się poczułam i wróciłam do domu. Powiedziałam, by w moim imieniu przeprosiła Kevina i Alice.

Lot do Nowego Jorku miałam zaplanowany na jutro rano. Jednak przed powrotem chciałam zobaczyć się jeszcze z bratem. Nie mogłam wyjechać bez pożegnania. Nasz kontakt od czasu mojej wyprowadzki był ograniczony. Postanowiłam to zmienić i częściej rozmawiać z Kevinem.

Dzwonek do drzwi w brutalny sposób przerwał moje myśli. W pierwszym odruchu postanowiłam nie otwierać, ale zaraz porzuciłam ten pomysł. Nie zamierzałam ukrywać się we własnym domu.

Zwlekłam się z kanapy i nie patrząc, kto jest po drugiej stronie, otworzyłam z rozmachem drzwi. Nie spodziewałam się ujrzeć Nicolasa. Stał w progu i patrzył na mnie rozpalonym wzrokiem.

– Dlaczego zawsze mi uciekasz?

Nie miałam szansy zareagować na jego słowa, bo mężczyzna dosłownie się na mnie rzucił. Chwycił w dłonie moje policzki i przyciągnął do siebie. Gdy nasze usta pierwszy raz się ze sobą połączyły, zadrżałam. Nicolas objął mnie ramionami, zamykając w ciasnym uścisku. Jeśli myślał, że mu ucieknę, to był w dużym błędzie. Nie chciałam tego robić. Wyrzuciłam z głowy wątpliwości i jeden, jedyny raz pozwoliłam sobie, by pochłonęło mnie szaleństwo. Wspomnienia dzisiejszej nocy będą towarzyszyć mi do końca życia i właśnie tylko dla nich byłam zdecydowana iść na całość.

Zarzuciłam mu ręce na szyję i zagłębiłam palce w jego włosach. Były takie miękkie i jedwabiste. Kontrastowały z jego zarostem, który w przyjemny sposób drażnił moją skórę w okolicach ust. Nicolas całował mnie zachłannie, nie pozwalając mi ani na moment zaczerpnąć tchu. Jego zęby kąsały moje

wargi. Ten delikatny ból potęgował doznania. Między udami poczułam wilgoć. Zacisnęłam je, by choć w małym stopniu sobie ulżyć. Nicolas najwidoczniej tego nie zauważył, bo nadal był zajęty atakowaniem moich ust.

Zdzierając z siebie ubrania, po omacku zmierzaliśmy do mojego starego pokoju. Nie przejmowałam się, że ktoś nas nakryje. Liczyło się dla mnie w tym momencie tylko to, by ugasić pożądanie, które wirowało między nami. Cała rodzina i tak bawiła się na przyjęciu weselnym, więc przynajmniej przez najbliższych kilka godzin będziemy mieli spokój.

Wpadliśmy do sypialni, ciężko dysząc. Nicolas oderwał się ode mnie na moment, by pozbyć się spodni. Od pasa w górę był już zupełnie nagi, więc mogłam bez skrępowania się mu przyjrzeć. Widoczne mięśnie prężyły się na jego brzuchu, a pierś zdobił tatuaż. Nie miałam czasu prześledzić go wzrokiem, bo w tym samym momencie rozchylił poły mojego szlafroka i wbił rozpalone spojrzenie w moje ciało. Stałam przed nim zupełnie naga. Językiem przejechał po wydatnych wargach, które chwilę temu miałam okazję smakować.

– Moja wyobraźnia jest duża, ale nigdy nie spodziewałbym się, że pod ubraniami skrywasz tak niesamowite ciało.

Zarumieniłam się na te słowa i odwróciłam wzrok. Podeszedł do mnie, chwycił za podbródek i zmusił do tego, bym na niego spojrzała. Zatopiłam się w czekoladowych tęczęwkach, które patrzyły na mnie łagodnie. Schylił się i pocałował kącik moich ust. Poczułam przyjemne mrowienie w dolnych partiach brzucha. Jęknęłam cicho i tym razem to ja przejęłam inicjatywę. Wpiłam się w jego wargi i całowałam zachłannie. Moja śmiałość musiała zaskoczyć mężczyznę, bo przez chwilę nie odwzajemniał pieśczoł. Na szczęście kilka sekund później wślizgnął się do środka moich ust. Gdy nasze języki się odnalazły, zaczęły toczyć walkę o kontrolę. Poległam, gdy ręka Nicolasa powędrowała między moje uda, by dotknąć wilgotnej kobiecości. Mruknął zadowolony z reakcji mojego ciała i zaczął mocniej napierać palcami na wejście. Gdy go wpuściłam,

przestałam się już hamować. Oderwałam się od jego warg, odchyliłam głowę do tyłu i wydałam z siebie głośny jęk. Mój wzrok stał się zamglony, pomału traciłam kontakt z rzeczywistością. Kiedy znalazłam się na granicy orgazmu, Nicolas zabrał dłoń. Zaskamlałam w proteście, ale na nic zdało się moje zawrodożenie. Spojrzałam gniewnie na mężczyznę, który w odpowiedzi się tylko do mnie uśmiechnął, po czym rozkazał głosem nieznoszącym sprzeciwu:

– Na łóżko.

Moja buntownicza natura chciała dać o sobie znać i się sprzeciwić, ale w porę ją poskromiłam.

Grzecznie podeszłam do materaca i wdrapałam się na niego, sadowiąc się na samym jego środku. Patrzyłam na Nicolasa, który w tym samym czasie nakładał prezerwatywę. Na ten widok pociekła mi ślinka. Miałam wielką ochotę go skosztować. I z pewnością stanie się to dzisiejszej nocy, ale w pierwszej kolejności chciałam poczuć jego fiuta w sobie.

Z cwanyu uśmieżkiem na ustach podszedł do mnie i złapał za kostki, rozchylając szerzej moje uda. W pierwszy odruchu chciałam się zasłonić, ale trzymał mnie mocno i mi na to nie pozwolił. Byłam odsłonięta i zdana na jego łaskę. Nie potrafiłam doczekać się momentu, gdy nasze ciała się połączą.

Nicolas główką fiuta trącił moje wejście, by po chwili zagłębić się w moim wnętrzu do samego końca. Oboje zastygliśmy rażeni doznaniem. W oczach pojawiły mi się łzy. Nie byłam w stanie nad nimi zapanować. Tyle czekałam na ten moment, że emocje mnie przytłoczyły.

– Zraniłem cię? – zapytał, odgarniając kosmyk z mojego czoła. Popatrzył na mnie z troską, która jeszcze bardziej poruszyła moje głupie serce.

– Nie – wyszeptałam, przywierając do niego ciałem. Ukryłam twarz w zagłębieniu jego szyi i otoczyłam nogami jego biodra.

Chciałam, by się w końcu poruszył, by zabrał ode mnie ten ból, który nie tylko doskwierał mi w podbrzuszu, ale również w sercu.

Nicolas wyszedł ze mnie prawie cały, po czym ponownie na mnie naparł. Przymknęłam powieki, pozwalając, by rozkosz pomału ogarnęła moje ciało. Delektowałam się nią oraz bliskością mężczyzny. Za kilka godzin ta noc będzie tylko wspomnieniem, więc chciałam zapamiętać z niej jak najwięcej.

Razem znaleźliśmy wspólny rytm, który zaprowadził nas na sam szczyt. Gdy dochodziłam, wbiłam paznokcie w jego ramiona, a on w kółko wypowiadał szeptem moje imię.

Po wszystkim leżeliśmy przytuleni. Położyłam głowę na jego piersi i słuchałam równo bijącego serca. Ten dźwięk przynosił mi ukojenie. Nicolas głaskał mnie po włosach i co chwilę całował w czubek głowy. Bliskość jego ciała była tym, czego potrzebowałam w swoim życiu. Miałam pewność, że po tej nocy roztrzaskam się na drobne kawałki i nikt nie będzie w stanie mnie poskładać.

Obudziły mnie odgłosy trzaskających szafek. Zamrugałam powiekami, by odgonić resztki snu, i podniosłam swoje ciało, siadając na skraju materaca. Owinęłam się narzutą i próbowałam powrócić do świata żywych. Udało mi się to po kilku minutach. Sięgnęłam po szlafrok i narzuciłam go na ramiona, zastępując narzutę. Wstałam z łóżka i podążyłam do kuchni. Gdy stanęłam w progu, zobaczyłam Nicolasa, który w samych tylko bokserkach przygotowywał śniadanie. Przeklął pod nosem, gdy jeden z tostów spadł mu na podłogę. Podniósł go i położył na talerzu.

– Cześć – przywitałam się, wchodząc do pomieszczenia.

Spojrzał na mnie przez ramię i uśmiechnął się szeroko.

– Cześć, właśnie robię śniadanie. Kawy?

– Poproszę.

Usiadłam na wysokim stołku i patrzyłam na Nicolasa, który krzątał się po kuchni, jakby był u siebie.

Zalał mnie strach, gdy przypomniałam sobie, że przebywaliśmy w domu matki, a ona z pewnością już wróciła z przyjęcia weselnego.

– Gdzie mama? – zapytałam przerażona.

– Zadzwoń do niej i poproś, by nie wracała jeszcze do domu – odpowiedział, spokojnie nalewając mi kawy. Podał mi kubek, który z wdzięcznością przyjął.

– Ale dlaczego to zrobiłeś?

– Bo musimy poważnie porozmawiać i nie chcę, by coś nas rozpraszało.

Zmarszczyłam brwi, nie wiedząc, o co mu chodzi. Chciałam go o to zapytać, ale mnie ubiegł i zaczął pierwszy:

– Co zamierzasz? – Usiadł naprzeciwko mnie i wbił we mnie spojrzenie.

– Z czym? – Upiłam łyk kawy i jęknęłam cicho, gdy życiodajny płyn rozszedł się po moim podniebieniu.

– Nie rób tego – ostrzegł.

– Niby czego?

– Nie wydawaj z siebie dźwięków, które przypominają mi o wczorajszej nocy.

Mój humor momentalnie się pogorszył.

– Rozumiem, że żałujesz.

– Oczywiście, że nie! – zaprzeczył szybko. Sięgnął po tost, który chwilę wcześniej leżał na podłodze, i ugryzł pokaźny kęs.

– Po prostu musimy porozmawiać i nie mogę się rozpraszać.

Potem, jak ustalimy co dalej, zaciągnę cię z powrotem do łóżka. Ale teraz musisz się skupić.

Odstawiłam kubek z kawą na stół i skrzyżowałam dłonie na piersiach.

– Możesz mi wyjaśnić, o co ci chodzi?

Westchnął, dramatycznie pocierając dłonią zarośnięty policzek.

– Megan, jesteś inteligentną kobietą i powinnaś wiedzieć, że jestem w tobie zakochany.

Rozchyliłam nieznacznie wargi, ale nie potrafiłam wydusić z siebie żadnego dźwięku. Nigdy nie spodziewałam się, że z jego ust padną te słowa.

– Widzę, że zaniemówiłaś – zaśmiał się. – Dla mnie to też było zaskoczenie. Gdy cię ponownie ujrzałem po latach, zrozumiałem, że to, co czułem do ciebie, będąc nastolatkiem, wcale nie wygasło, wręcz przeciwnie. – Wstał z krzesła i do mnie podszedł. Chwycił moją rękę i uniósł do ust. – Szaleję za tobą i nie wiem, co mam zrobić, by cię przy sobie zatrzymać. – Poczułam na skórze jego wargi.

Chciałam szepnąć, by tylko mnie kochał, ale on już się do tego przyznał. Gdy prawda pomału do mnie dotarła, nie potrafiłam powstrzymać uśmiechu, który rozciągnął moje usta.

Nicolas otoczył mnie ramionami i mocno przytulił. Przymknęłam powieki, chłonąc jego niepowtarzalny zapach.

– I co zamierzasz? – powoli zadał mi pytanie, które zadał mi na początku naszej rozmowy.

Uniosłam głowę i popatrzyłam w jego czekoladowe oczy.

– Myślisz, że znajdzie się tu jakaś kancelaria, która zatrudni prawnika?

Uśmiechnął się szeroko, po czym złożył na moich wargach czuły pocałunek.

– Myślę, że bez problemu znajdziesz pracę.

Przed nami było wiele przeszkód do pokonania, ale teraz, gdy wiedziałam, że było o co walczyć, zamierzałam podjąć ryzyko i w końcu po tylu latach zadbać o swoje szczęście.

Spis treści

UKŁAD Z SZEFEM

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

(NIE)BOSKI SZEF

WYJAZD Z SZEFEM

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

ZAROZUMIAŁY SZEF

TAXI

SEKRETNA OBSESJA

SEKRETNE POŻĄDANIE

Sekretne zakochanie